

NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA



WZEMPIARZ REGIONALNY



TEMAT MIESIĄCA

NASZ PASTERZ Abp Józef Kupny

10. rocznica
sakry biskupiej

" ZNAK, KTÓRY MÓWI " KATOLICY NA ULICY " STRAŻNICY KURII BISKUPIEJ "
" ARCHIKATEDRA " WIELKI ZIEMI ŚLĄSKIEJ KLEJNOT "

ISSN 0269-6367


ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski


KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

Nowy początek

Miłosierdzie to imię Boga – przypomina nam papież Franciszek w swojej najnowszej książce. Ojciec Święty całym sobą przypomina i głosi, że żyjemy w czasach Bożego Miłosierdzia. Trudno nie zauważać Jego symbolicznych gestów i słów zachęty, by każdy chrześcijanin otwierał się i doświadczał tego, iż Bóg nigdy nie męczy się przebaczeniem. We wspomnianej książce – którą polecam jako lekturę duchową na czas Wielkiego Postu – Piotr naszych czasów zachęca wszystkich wierzących w Jezusa, by nie bali się „skoczyć w ciemność, którą przemierza tak wielu naszych braci”. Trzeba „nauczyć się nawiązywać z nimi kontakt, pozwolić im odczuć naszą bliskość, nie pozwalając jednocześnie, by ciemność ta otoczyła nas i byśmy się stali od niej zależni” – pisze papież Franciszek i dodaje: „Pójście do wykluczonych, w stronę grzeszników nie oznacza pozwolenia wilkom na wejście do stada. Oznacza, że próbujemy dotrzeć do wszystkich, że niesiemy im świadectwo miłosierdzia, którego sami wcześniej doświadczyliśmy”.

Rok Jubileuszowy, który przeżywamy zawsze, wiązał się z szansą na nowy początek. Być może tegoroczny Wielki Post będzie dla wielu z nas i naszych bliskich szansą na rozpoczęcie nowego etapu w życiu. Ojciec Święty prosi, byśmy spotykając ludzi, których dusze są chore, przypominali im, że drzwi do Bożego serca są dla nich zawsze otwarte. Niech „spotykają się z życzliwym przyjęciem, nie z osądem, uprzedzeniami czy potępieniem”. Niech otrzymują od nas „pomoc, a nie odrzucenie”, a przede wszystkim niech nasze gesty przypominają wszystkim, że Miłosierdzie to imię Boga. ●

Nasz Pasterz

Przypadająca na 4 lutego 10. rocznica sakry biskupiej naszego metropolity oraz 23 lutego 60. rocznica urodzin to doskonała okazja, by przybliżyć czytelnikom dolnośląskiego miesięcznika „Nowe Życie” postać abp. Józefa Kupnego. Wywiad oraz świadectwo współpracowników Księdza Arcybiskupa z różnych okresów Jego życia prezentują bogatą osobowość Metropolity Wrocławskiego.

Chrystus pragnie, by następcy Apostołów, czyli biskupi, byli pasterzami Jego Kościoła po wieki wieków. Biskupia władza nauczania, uświęcania i rządzenia ma Boski fundament. W kolegalnej komunii z papieżem i innymi biskupami każdy biskup ponosi odpowiedzialność nie tylko za Kościół lokalny, na którego czele stoi, ale także za cały Kościół powszechny. Św. Jan Paweł II podkreślał, że zadaniem biskupa jest przede wszystkim głoszenie światu nadziei zarówno w odniesieniu do rzeczy przemijających, jak i nadziei eschatologicznej. Z tym przesłaniem nadziei rozpoczynał abp Józef Kupny swoją służbę w archidiecezji wrocławskiej. Podczas ingresu do archikatedry wrocławskiej mówił: „Chrystus nie obraża się na nikogo. Zaproszenie przyjmuje od każdego i jedyną Jego troską jest to, aby zapraszającego obficie obdarować łaską i zbawieniem”. W swojej codziennej postudze Arcybiskup Józef daje się poznać jako czujny strażnik, odważny prorok, wiarygodny świadek oraz wierny sługa miłości i nadziei.

Zycząc naszemu Pasterzowi światła Ducha Świętego, pomocnej dłoni kapłanów oraz ludzkiej życzliwości, pamiętajmy, by wypowiedzanym słowom towarzyszyła nasza modlitwa. „Ojcie, który znasz tajemnice serca, udziel Twemu słudze Arcybiskupowi Józefowi, wybranemu przez Ciebie do godności episkopatu, łaski, aby pasł Twoją świętą owczarnię bez zarzutu”. ●

dolnośląskie pismo katolickie



RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

 WYDAWCA:
Archidiecezja Wrocławska

Redaguje zespół
 REDAKTOR NACZELNY:
ks. Grzegorz Sokołowski
 SEKRETARZ REDAKCJI:
Anna Witowska

 KOREKTA:
Lucyna Jachym

 PROJEKT GRAFICZNY:
Witold Morawski, morawski-design.pl

 Numer
zamknięto
do druku:
14.01.2016 r.
Nakład:
12 tys. egz

ISSN 0239-4367

 ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

 Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, adiacji tekstów
i wprowadzania własnych tytułów.
Materiałów niezamówionych
redakcja nie zwraca.



Okładka:
Abp Józef Kupny
10. rocznica sakry biskupiej

zdjęcie:
Paweł Trawka

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieskie intencje**
Apostolstwa Modlitwy
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Jolanta Krysowata versus ks. Jan Sienkiewicz
- 8 | **TEMAT NUMERU:**
Bóg przyjął mój dar.
10. rocznica sakry biskupiej abp. Józefa Kupnego
- 12 | Abp Józef Kupny. **Życiorys**
- 14 | **Biskup o społecznym obliczu**
- 16 | **Wierny w powołaniu i przyjaźni**
- 18 | **Ojciec wrocławskiego Kościoła**
- 20 | **Znak, który mówi.** Herb Metropolity Wrocławskiego
- 24 | **RELIGIA:**
W Nowym Testamencie wszystko po staremu?
Z Ewangelią na kozetce
- 26 | **Uczynki miłosierdzia.**
Część 2
- 28 | Apologia na dzień powszedni:
Cud – „upgrade” Stworzenia
- 29 | Felieton: **Czasami wędka, czasami ryba**
– ks. Andrzej Draguła
- 30 | Miłość doskonałym wypełnieniem prawa:
Udzielanie sakramentu Chrztu św. w sytuacjach nietypowych



- 32 | **SPOŁECZEŃSTWO:**
Katolicy na ulicy
- 34 | 1050-Jecie Chrztu Polski:
Rodzina Bogiem silna
- 36 | W stronę pełni życia:
O trzech elementach dojrzałej miłości
- 38 | **KULTURA:** Skarby Ostrowa Tumskiego – **Strażnicy kurii biskupiej**
- 40 | 7 Cudów Wrocławia i Dolnego Śląska
„Wielki ziemi śląskiej klejnot” – Święta Jadwiga
- 42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:**
Archikatedra wrocławska pw. św. Jana Chrzciciela
- 46 | Powieść w odcinkach:
Ks. Józef Majka „**Oliśnienia**”
- 47 | **RODZINNE STRONY:**
Droga Krzyżowa
- 48 | Abecadło rodzinne: **Dialog**
- 49 | **Savoir-vivre: Witam, witam i o zdrowie pytam**
- 50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 52 | **Krzyżówka** – z Pismem Świętym w rękę
- 53 | **Anielskie gotowanie**
– przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej
- 54 | Dla dzieci: **Prawdziwy post**
- 55 | **Strefa Radości**

Moja Niedziela

7 LUTEGO 2016 R.

5. Niedziela Zwykła

Ewangelizacja a odchudzanie

IZ 6,1–2A. 3–8; 1 KOR 15,1–11; ŁK 5,1–11

Jak rozumieć św. Pawła piszącego do Koryntian, pojąłem całkiem niedawno, kiedy w parafii, gdzie czasem głoszę słowo Boże, po Mszy św. podeszły do mnie dwie panie z bardzo konkretną prośbą: „Proszę księdza, proszę nam dać receptę, jak rzucić kilka kilogramów”. Ciekawe? Ubrany byłem w sutannę i nikt nie ogłaszał, że posiadam wiedzę z zasad odżywiania się tudzież odchudzania się. Te panie pamiętały mnie z (jeszcze dość niedawnych) czasów, kiedy rzeczywiście ważyłem kilkadziesiąt kilo więcej. A Paweł pisze: „Przekazałem wam to, co przejąłem”, to znaczy, że zanim zacznę coś innym dawać, najpierw sam muszę to przejąć. Dając innym więcej niż jest we mnie, w rzeczywistości może się okazać, że dam mniej. To jest niezwykle, że owych pań nie interesowały zdobyte przeze mnie dyplomy, ukończone uczelnie czy przeczytane książki. Zobaczyły, że jakiś program zastosowałem w swoim życiu, i uznały, że o tym programie mogę im wiarygodnie opowiedzieć. Ilu ludzi, patrząc na nas: na podejmowane decyzje, wypowiedane słowa, osądy, podejdzie i poprosi: „Powiedz mi coś o Jezusie Chrystusie”? Mówiąc o Jezusie, nie żyjąc Jezusem i Ewangelią, można być jak człowiek zajadający się fast foodami, a jednocześnie wygłaszający mądre wykłady na temat konieczności zdrowego żywienia. Czasem może ktoś ze słuchaczy się przejmie i zastosuje w swoim programie żywienia podane wskazówki, obawiam się jednak kiepskiej skuteczności tego rodzaju akcji. To nie dotyczy tylko duchownych, bo każdy ma obok siebie kogoś, dla kogo może być wzorem wiary w Boga: dzieci, współmałżonka, sąsiadów, kolegów z pracy. Papież Franciszek porównał przekaz wiary do biegu sztafetowego. Dobiegasz do końca swojego odcinka i wiesz, komu chcesz przekazać pałeczkę. Dotykasz tej osoby i ona może kontynuować bieg. A co, jeśli biegnę, nie trzymając nic w dłoni? Jeśli nic nie przejąłem, co przekażę drugiemu?

14 LUTEGO 2016 R.

1. Niedziela Wielkiego Postu

Czy ty wierzysz?

PWT 26,4–10; RZ 10,8–13; ŁK 4,1–13

o co jest Wielki Post? Dla umartwień? Dla pokuty? Dla wyrzeczeń i postanowień? Otóż nie! Te wszystkie praktyki są dobre, o ile doprowadzają nas do



Domine miserere mei
Panie zmiłuj się nade mną

świadomego przeżycia liturgii Wigilii Paschalnej w nocy z Wielkiej Soboty na Niedzielę Zmartwychwstania. To najważniejsze wydarzenie w czasie całego roku liturgicznego. Jednym z elementów tej liturgii jest rozmowa z kapłanem, który postawi nam kilka pytań rozpoczynających się słowami: „Czy wierzycie...”. Stąd dziś św. Paweł naprowadza nas na właściwą ścieżkę, tłumacząc, w jaki sposób wyraża się nasza wiara. Jeśli chcę podczas Wigilii Paschalnej świadomie odpowiedzieć „Wierzę”, na początku Wielkiego Postu muszę zajrzeć do swojego serca (to znaczy w głąb siebie, do mojego centrum decyzyjnego) oraz spojrzeć na to, co jest na moich ustach (to znaczy jak żyję, jakie podejmuję decyzje), i odpowiedzieć na pytanie: czy jest tam obecny Jezus? Jest to o tyle ważne, że często można spotkać się ze stwierdzeniem, iż wiarę należy przeżywać jedynie w swoim sercu. Żeby nikogo nie urazić, wiara – jak głosi wielu – powinna być naszą prywatną sprawą. Tymczasem św. Paweł burzy tego rodzaju myślenie. I żeby było jasne – jeżeli my głosimy Jezusa na zewnątrz. Jeśli mówimy innym o naszej wierze, to nie dlatego, że dookoła są niewierzący i my mamy ich siłą nawrócić. Mówimy o naszej wierze, bo nie możemy milczeć o tym, czego doświadczyliśmy, i o tym, co Bóg nam uczynił. Jeśli nasza wiara rozpoczęła się od nawiązania relacji z Jezusem, nie mogą udawać, że w moim życiu nic się nie wydarzyło.

Miniatury z kodeksu „Medytacje o Męce Chrystusowej” (XV wiek) z klasztoru Kanoników Regularnych w Żaganiu. W zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu



O mi pater si

O mój Ojczy, jeśli

Symon dormis vigilate et orate ne

Szymonie śpisz, czuwajcie i módlcie się
[abyście] nie [ulegli pokusie]

21 LUTEGO 2016 R.

2. Niedziela Wielkiego Postu

Boży mikroskop

RDZ 15,5–12. 17–18; FLP 3,17–4,1; ŁK 9,28B–36

Jeden z moich seminaryjnych kolegów miał ulubione powiedzenie: „Cóż to znaczy naprzeciwko wieczności?”. Dobrze, bo uświadamiało, że upadki wcale nie są dla mnie końcem świata, a pojedyncze zwycięstwa wcale nie muszą oznaczać mojej natychmiastowej kanonizacji. Na pewno tego rodzaju umocnienie, jakim było przemienienie Pana Jezusa, potrzebne było samym apostołom, którzy za chwilę mają oglądać swojego Mistrza skazanego na śmierć, ubiczowanego, dźwigającego krzyż i umierającego. Jednak kiedy czytam Ewangelię o Przemienieniu na Górze Tabor, przypomina mi się lekcja biologii w szkole podstawowej, podczas której po raz pierwszy dane mi było obejrzeć jakąś roślinę pod mikroskopem. W jednej chwili człowiek uświadomił sobie, że to, co spozostregal swoimi oczami, było jedynie pewnym wycinkiem rzeczywistości. Takie doświadczenie pozwala czasem powstrzymać się od sądu opartego na stwierdzeniu: „na własne oczy widziałem”, bo on wcale

nie musi oznaczać całkowitej zgodności z prawdą. To może dotyczyć naszego patrzenia na ludzi, instytucje, zjawiska, na Kościół, swoją rodzinę i na Boga. To, że spostrzegasz coś swoimi oczami, wcale nie daje ci prawa oceniania kogokolwiek. Bóg pozwolił apostołom zerknąć dalej, niż sięgał ich wzrok. Zmienił ich perspektywę patrzenia na życie. Pokazał, że po czasie spędzonym na ziemi każdego czeka ciąg dalszy. Jeśli w takiej perspektywie spojrzymy na przeżywany Wielki Post, podjęte postanowienia, ale także na upadki oraz niepowodzenia, na pewno będziemy przeżywać je inaczej. Skoro „szkiełko i oko” wcale nie dają pewności, to gdzie jej szukać? Bóg Ojciec mówi wprost: „słuchajcie Syna”. Tu nie chodzi jedynie o to, by słowo Boże docierało jak dźwięk do moich uszu. Chodzi o to, by wyznaczało horyzont mojego myślenia, działania i podejmowanych decyzji.

28 LUTEGO 2016 R.

3. Niedziela Wielkiego Postu

Nie szemraj

WJ 3,1–8A. 13–15; 1 KOR 10,1–6. 10–12; ŁK 13,1–9

Ostatecznie droga do świadomego wyznania wiary prowadzi przez nasze nawrócenie. Uświadamia nam to Chrystus podczas rozmowy, którą przeprowadza z pobożnymi Żydami donoszącymi mu o zdarzeniu, jakie miało miejsce podczas składania ofiar przez Galilejczyków. Żołnierze wysłani przez Piłata pozabijali modlących się. Nikogo chyba nie dziwi, że Jezus nie wzywa do odwetu. Natomiast może dziwić, iż donoszącym zaleca zmianę myślenia. Ten czasownik został dwukrotnie użyty w tekście oryginalnym w miejscach, które zostały przetłumaczone jako Jezusowe wezwanie do nawrócenia. Niektórzy tłumaczą to koniecznością zmiany interpretowania tragicznej śmierci skądinąd pobożnych Galilejczyków jako kary zesłanej przez Boga. Jednak dziedzin, w których moglibyśmy zmieniać nasze patrzenie na świat, na naszą religijność, wydarzenia, które przeżywamy, i na ludzi żyjących obok nas jest zdecydowanie więcej. Zatrzymajmy się zatem na jednym wezwaniu, które formułuje św. Paweł, pisząc do Koryntian: „Nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali i zostali wytraceni”. Szemranie zostało oddane tutaj słowem, które można również przetłumaczyć: „narzekać” i „mówić pokątnie”, i chyba nie ma przesady w stwierdzeniu, że w tej dziedzinie jako Polacy mamy wiele do nadrobienia. Ile w nas słów wypowiedzianych czasem ściszym głosem: „ten zły”, „tamto złe”, „tu niedobrze”, w przekonaniu, że swoje zrobiłem, bo wyraziłem zdanie na temat zauważonej czyjejś wady czy złego postępowania. Tymczasem nie zrobiłem nic, a nawet do zła dołożyłem kolejne zło. Ciekawe, że spośród Żydów zmierzających do Ziemi Obiecanej jedynie szemrzący jej nie osiągnęli. Ciekawe, ale i dające do myślenia... do zmiany myślenia.

KS. RAFAŁ KOWALSKI

Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

luty 2016

Jak co miesiąc, jesteśmy zaproszeni do modlitwy w dwóch papieskich intencjach, ogólnej i ewangelizacyjnej. Jestem przekonany, że zwłaszcza w Roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia winniśmy odpowiedzieć na papieski apel.

OGÓLNA:

EWANGELIZACYJNA/MISYJNA:

ABYŚMY OPIEKOWALI SIĘ
ŚWIATEM STWORZONYM, KTÓRY
OTRZYMALIŚMY
JAKO BEZINTERESOWNY DAR,
ZEBY GO PIELĘGNOWAĆ I CHRONIĆ
DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ

ABY WZRASTAŁY SZANSE
NA DIALOG ORAZ SPOTKANIE WIARY
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I LUDÓW AZJI

Z datą 24 maja 2015 roku ukazała się encyklika papieża Franciszka zatytułowana *Laudato si'*. To pierwszy tak obszerny i w takiej randze dokument Kościoła poświęcony sprawie ekologii. Tytuł, jak podkreśla sam papież, był inspirowany modlitwą św. Franciszka z Asyżu zaczynającą się od słów: „Pochwalony bądź, Panie mój”. Ojciec św. zwraca uwagę, że nie możemy pozostawać jako chrześcijanie obojętni wobec kryzysu ekologicznego, który dotyka coraz większe połacie Ziemi. Dla wierzących w Jezusa Chrystusa „duchowość nie jest odłączona od ciała ani też od natury czy realiów tego świata, ale żyjemy z nimi i w nich, w jedności ze wszystkim, co nas otacza” (*Laudato si'*, nr 216).

W Polsce, po pierwszych prawie sensacyjnych doniesieniach prasowych, że dokument uderzy w naszą Ojczyznę z racji zwrócenia uwagi na ocieplenie spowodowane emisją dwutlenku węgla, nastąpiła głęboka cisza. Tym bardziej zachęcam Czytelników, by zadać sobie trud lektury papieskiego dokumentu, w którym zaapelował on o podjęcie dialogu nad stanem Ziemi, zerwanie z obojętnością oraz realizację wypływającej z Ewangelii troski o rzeczywistość stworzoną. Do tego nawiązuje intencja modlitwy ogólnej na miesiąc luty. Widmo zagrożenia nie tylko świata przyrody, lecz także całego ekosystemu człowieka wydawało się dotychczas dalekie od nas. Jednakże informacje w ostatnich miesiącach na temat smogu w Krakowie czy zagrożenia we Wrocławiu uświadamiają nam skalę problemu i aktualność papieskiego apelu.

Należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną inicjatywę papieża Franciszka w kwestii troski o naszą wspólną planetę Ziemię. Listem z 6 sierpnia 2015 roku ustanowił on „Światowy Dzień Modlitwy o Ochronę Stworzenia”, który ma być obchodzony 1 września.

Należy zwrócić uwagę, że intencja modlitwy ewangelizacyjnej za Kościół w Azji pojawia się nie po raz pierwszy w okresie pontyfikatu Franciszka. Była już obecna w październiku ubiegłego roku i brzmiała: „Aby wspólnoty chrześcijańskie kontynentu azjatyckiego w duchu misyjnym głosiły Ewangelię wszystkim, którzy jeszcze na nią czekają”. Przy tej okazji podkreśliłem znaczenie kontynentu azjatyckiego dla misji Kościoła.

Nie przypadkiem papież Franciszek w krótkim pontyfikacie odbył dwie pielgrzymki do krajów Azji: do Korei Południowej (2014) i do Sri Lanki oraz na Filipiny (2015). Podsumowując po powrocie drugą pielgrzymkę, powiedział m.in.: „Po mojej wizycie w Korei w sierpniu ubiegłego roku, z radością powróciłem do Azji, na kontynent o bogatych tradycjach kulturowych i duchowych. Podróż ta była nade wszystko radosnym spotkaniem ze wspólnotami katolickimi tych krajów, dających cenne świadectwo Chrystusowi, a jej celem było umocnienie katolików w wierze i misyjności”. Odnosząc się do spotkania z władzami rządowymi Sri Lanki, powiedział: „podkreśliłem znaczenie dialogu, poszanowania godności osoby ludzkiej, wysiłku włączenia wszystkich, aby znaleźć odpowiednie rozwiązania mając na względzie pojednanie i dobro wspólne”.

Ojciec św. swoją obecnością pragnął wesprzeć podejmowaną współpracę wyznawców różnych tradycji religijnych, chciał, jak sam to podkreślił, „przynieść uleczenie olejem przebaczenia tym, którzy są jeszcze utrapieni cierpieniami niedawnych lat”.

Winno nam to uświadomić, że chociaż tradycje i kultura narodów Azji są nam stosunkowo mało znane, to jednak nie powinniśmy pozostawać obojętni na wezwania Piotra naszych czasów i modlitwą wspierać dialog oraz spotkanie wiary chrześcijańskiej i ludów tego kontynentu.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



JOLANTA KRYSOWATA

Wińsko

Wysiłki ojca Mateusza nie poszły na marne...

Trwa karnawał. Mam pomysł, żebyśmy się poprzebierali. My, świeccy, za księży, a księża za nas. Wszyscy będziemy wtedy jak z serialu.

W przerwie świąteczno-noworocznej odwiedzili mnie zaprzyjaźnieni Włosi. Nie wiedzieli, że ich *Don Matteo* w polskiej postaci na włoskiej licencji święci u nas takie tryumfy. Wydawało im się, że Polacy są antyklerykalni, choć do kościoła chodzą, jak mała która nacja! Jak ksiądz może być głównym, pozytywnym bohaterem tasiemcowego serialu? Ano może. Nie on jeden zresztą. Mamy na koncie innych popularnych fabularnych księży: tych z *Plebani*, *U Pana Boga za piecem* i *U Pana Boga w ogródku*, tego z *Ranczo*... Jednakże ojciec Mateusz jest na firmamencie tych zmyślonych księży najjaśniejszą gwiazdą. Choć fabuła serialu pozostawia wiele do życzenia. Co trzy dni zbrodnia w tak małym, urokliwym miasteczku? Tylko po to, żeby detektyw w sutannie miał co rozwiązywać, wyprzedzając śledczych z policji. W końcu fakt, że parafia, mimo charyzmy proboszcza, jest gniazdem zła, miejscem morderstw i gwałtów, przemytu narkotyków i kradzieży dzieł sztuki, powinien świadczyć o porażce duszpasterskiej proboszcza, nie o sukcesie duchownego jako detektywa. Może tajemnica ojca Mateusza tkwi w tym, że jeździ rowerem, a nie mercedesem? Zna każdego, nawet przyjezdnego mieszkańca? Może w tym, że każda jego rozmowa z przechodniem brzmi trochę jak dobra spowiedź? Może w psychologii, którą uprawia od śniadania do kolacji, z kazaniem na sumie jako punktem kulminacyjnym? Może dlatego, że są w nas tęsknoty za księdzem, który jest „jak nie ksiądz”? Za cywilem, który przy okazji ma prawo do odprawiania mszy, a na co dzień jest taki jak my, tylko lepszy, mądrzejszy i żeby broń Boże nie grzeszył.

Trwa karnawał. Każdy z nas może się przebrać za księdza i zobaczyć, jak to jest... ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. JAN SIENKIEWICZ

Moczydnica Klasztorna

Ojciec idealny

Na przekór tytułowi najpierw będzie o matce. Zdarzyło się w mojej kapłańskiej postudze głosić kazanie w któreś z Maryjnych wspomnień. Z zapalem rozplęwałem się nad obrazem ziemskiej matki. Wychwalałem poświęcenie, trud, odpowiedzialność pięknego daru macierzyństwa, odnosząc przymioty matki do Maryi. Po Mszy Świętej przyszła do zakrystii pewna pani. Ze smutkiem przestrzegła mnie przed bezkrytycznym wywoływaniem obrazu matki. Opowiedziała krótko swoją historię, pisaną dramatycznym ciągiem zdarzeń ponurego dzieciństwa i zimnego domu bez odrobiny macierzyńskiej miłości. Właściwie dopiero wówczas dotarło do mnie, że rzeczywiście nie każdy może tak dobrze jak ja wspominać rodzinny dom. Dla niektórych pojęcie mamy i taty to zaprzeczenie powszechnie przyjętego znaczenia tych słów.

Mamy Rok Miłosierdzia, a w nim Wielki Post, czyli okres przygotowania do Wielkanocy. Jednym z modelowych wizerunków, jakim posługuje się ten szczególny czas w Kościele, jest Ojciec z przypowieści o Marnotrawnym Synu. Dobrze rozumiemy znaczenie tego porównania: Ojciec – Bóg, syn – każdy z nas. Żeby jednak bez jakichkolwiek zniekształceń pojąć sens tej przypowieści, trzeba patrzeć na Boga bez odniesień do ziemskiego ojca. Ten bowiem opisany przez św. Łukasza jest idealny. Dla mnie najbardziej ujmujące jest to, czego można się domyśleć, czytając ten tekst. „A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko...” (Łk 15,20). Jak to możliwe, że ojciec wypatrywał syna, gdy ten był jeszcze daleko? Rozwiązanie jest tylko jedno. Ojciec każdego dnia wypatrywał powrotu syna.

Taki jest Pan Bóg – czeka na nasz powrót. Oby udało nam się na nowo przytulić do Miłosiernego Ojca w tych czterdziestu dniach Wielkiego Postu, które przed nami. ●

Bóg przyjął mój dar



Ks. Grzegorz Sokołowski: **Obchodzenie jubileuszu jest okazją do spojrzenia wstecz. Co zatem szczególnego zapamiętał Ksiądz Arcybiskup z dzieciństwa i młodości? Jakie wydarzenia, osoby zapadły w pamięci?**

Abp Józef Kupny: – O dzieciństwie i młodości mógłbym właściwie napisać książkę, bo był to czas naprawdę piękny i bogaty w różne wydarzenia. Najogólniej mówiąc, moje życie toczyło się w przestrzeni rodziny, szkoły i Kościoła. Rodziny rozumianej bardzo szeroko. Moi rodzice pochodzili z rodzin wielodzietnych, a ponieważ niemal wszyscy mieszkali blisko siebie, nasze kontakty były bardzo częste. Oczywiście moi dziadkowie ze strony mamy i ojca spajali swoje rodziny i byli dla mnie osobami bardzo ważnymi. To byli ludzie pracowici, prawi, pobożni i nieraz myślę, że może ich modlitwie zawdzięczam swoje kapłaństwo. Także miłość do Kościoła i Ojczyzny. Dziadek Józef znalazł na śmietniku we Francji średniej wielkości figurę Matki Bożej zabrał do domu oddalonego o tysiące kilometrów. Rodzice mojej mamy, pod koniec wojny, za udzielenie pomocy osobie poszukiwanej przez Niemców zostali aresztowani i skazani na śmierć. Cudem uniknęli tej kary. Nigdy swoim dzieciom nie ujawnili, kto z sąsiadów doniósł władzom okupacyjnym. Nie chcieli zemsty, odwetu. Rodzice, siostra bliźniaczka, dziadkowie, krewni – im więcej mam lat, tym lepiej zdaję sobie sprawę z tego, ile im zawdzięczam.

Szkoła, wspaniali nauczyciele, koledzy, koleżanki – z niektórymi do dziś mam kontakt, to wszystko wspominam bardzo ciepło i ze świadomością wdzięczności. Wreszcie wspólnota parafialna. Byłem ministrantem, lektorem, do Mszy św. służyłem nieraz pięć razy w tygodniu. W szkole średniej prawie codziennie chodziłem do kościoła. W tej przestrzeni czułem się zawsze bardzo dobrze i pewnie wielu parafian

Z abpem Józefem Kupnym o życiu i biskupstwie

rozmawia

KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

Nowe Życie

spodziewało się mojego wstąpienia do seminarium duchownego.

Kiedy zrodziła się u Księdza Arcybiskupa myśl zostania księdzem? Kto miał na to wpływ?

Właściwie od najwcześniejszego dzieciństwa chciałem być księdzem. Oczywiście ta myśl dojrzewała z czasem. Raz była bardziej, innym razem mniej natarczywa, by ostatecznie osiągnąć takie natężenie, że podjąłem decyzję wstąpienia do seminarium duchownego. Pamiętam, że w klasie maturalnej próbowałem uciec Panu Bogu i planowałem podjęcie studiów, przekonując samego siebie, że jeśli mam powołanie, to po studiach wkroczę na drogę przygotowania do kapłaństwa. Dość szybko zauważyłem jednak, że myśl o studiach prawniczych, i w ogóle myśl o jakichkolwiek studiach świeckich, wcale mnie nie cieszyła. Tak naprawdę, w głębi serca, to chciałem być kapłanem. A miałem to szczęście, że w rodzinnej parafii w Chorzowie i księża proboszczowie, i wikarzy byli

wspañałymi duszpasterzami, więc miałem znakomity przykład życia kapłańskiego. Kiedy byłem ministrantem, nasz opiekun nie tylko spotykał się z nami w każdą sobotę, kiedy wyznaczał służbę przy ołtarzu, ale grał z nami w piłkę nożną, katecheta zaś wyjeżdżał z nami na wycieczki. Dużo byłoby na ten temat mówić, ale to co najważniejsze – to chyba przykład życia i gorliwość tych kapłanów oraz wsparcie rodziców, siostry, krewnych, kolegów i koleżanek pomogły mi na drodze do kapłaństwa. Zawsze miałem poczucie tego, że oni akceptują i cieszą się moim wyborem.

Czy na drodze do kapłaństwa były jakieś chwile wahań, zwątpienia?

Po miesiącu studiów teologicznych w Krakowie otrzymałem powołanie do odbycia dwuletniej zasadniczej służby wojskowej. Była to wtedy forma walki władz komunistycznych z Kościołem. Po przybyciu do jednostki wojskowej w Brzegu zastanawiałem się, czy Pan Bóg rzeczywiście chce, bym został księdzem. Przecież wszystko zostawiłem, zrezygnowałem ze studiów prawniczych, a On wysłał mnie na dwa długie lata do wojska. Nie rozumiałem tego. Dopiero po pewnym czasie zrozumiałem, że ofiarując Bogu całe życie, kapłaństwo przecież jest oddaniem siebie Bogu na całe życie, nie mam prawa kłócić się z Nim o jakieś dwa lata. Wiadać przyjął mój dar i po swojemu nim dysponuje. Odkrycie tej prawdy tak

ZDJEŚCIE Z ARCHIWUM PRYWATNEGO



Abp Józef Kupny podczas celebracji Wigilii Paschalnej w katedrze wrocławskiej

Na zdjęciu po prawej: Uroczystość I Komunii Świętej przyszłego Metropolity Wrocławskiego

mnie duchowo wzmocniło, że odtąd nie miałem już żadnych wątpliwości co do wyboru drogi kapłańskiej. Całe te dwa lata myślałem już tylko o powrocie do seminarium.

Do refleksji skłania także dziesiąta rocznica sakry biskupiej. Jak dziś postrzega Ksiądz Arcybiskup realizację swojej wizji biskupstwa?

Moja wizja posługi biskupiej kształtowana była przez przykład bpa Herberta Bednorza, który udzielił mi święceń kapłańskich, a później abpa Damiana Zimonia. Pierwszy z nich nazywany był biskupem robotników. Rzeczywiście był to pasterz, który był blisko ludzi pracy, znał ich problemy i często angażował się w obronę ich praw. W Piekarach Śląskich, w Sanktuarium Maryjnym, w ostatnią niedzielę maja odbywały się pielgrzymki, zresztą do dzisiaj się odbywają, gromadzące nieraz ponad 100 tys. mężczyzn, głównie robotników. W czasie tych pielgrzymek formułowano pod adresem władz komunistycznych postulaty, które później znalazły się również w programie Solidarności, a które stały na straży godności i praw ludzi pracy. Tam domagano się wolnej od pracy niedzieli, likwidacji czterobrygadowego systemu pracy na kopalni, wolności sumienia i religii. Nic dziwnego, że to właśnie tam nazwano Maryję Matką Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Biskup Bednorz i jego wielcy poprzednicy na



Jożef Kupny jako ministrant w rodzinnej parafii

trwale związali świat pracy z Kościołem. Tę linię kontynuował abp Damian Zimonia. Miałem to szczęście należeć do grona jego najbliższych współpracowników i z bliska mogłem obserwować styl posługi biskupiej głęboko związanej z wiernymi. W tej szkole – w szkole bpa Bednorza i abpa Zimonia – uczyłem się, oczywiście nieświadomie, bo skąd mogłem wiedzieć, że Ojciec Święty Benedykt XVI mianuje mnie biskupem, jak wypełniać zadanie biskupiej posługi. Osobny temat to przykład Ojca Świętego Jana Pawła II. Jego nauczanie,

otwartość na człowieka, służba człowiekowi, na długo będą wzorem dla kapłanów i biskupów.

Czas od sakry biskupiej to bogactwo doświadczeń – różnych osób i sytuacji. Po dziesięciu latach posługi biskupiej, w tym prawie trzech latach we Wrocławiu, jakie widzi Ksiądz Arcybiskup priorytety, kluczowe kierunki stylu pasterskiej posługi?

Być blisko wiernych, wsłuchiwać się w ich głos, przypatrywać się temu, czym żyją, co ich boli, a co cieszy, znać miejsca, w których toczy się ich życie, oraz sprawy, które są dla nich ważne. Ta bliskość pozwala trafnie diagnozować ich sytuację życiową i ciągle na nowo interpretować ją w świetle słowa Bożego. Dzisiaj priorytetem duszpasterstwa jest małżeństwo i rodzina. Właśnie z myślą o rodzinie 1 listopada 2014 r. powołałem do życia, w ramach Kurii Metropolitalnej, Wydział Duszpasterstwa Rodzin, natomiast w 2015 r. Radę ds. Rodzin, która jest moim organem doradczym. Wyzwaniem dla duszpasterstwa są ludzie młodzi, których św. Jan Paweł II nazywał nadzieją Kościoła. W tym kontekście warto spojrzeć na zbliżające się Światowe Dni Młodzieży jako na szansę ożywienia duszpasterstwa i czas szczególnej łaski. Przyjadą do nas młodzi chrześcijanie z różnych stron świata. Na pewno wniosą w nasze życie nie tylko powiew młodości i nadziei, ale



W poczie sztandarowym szkoły podstawowej

także radość z bycia uczniem Chrystusa. Widzę wiele entuzjazmu wśród naszej młodzieży angażującej się w organizację ŚDM. Słyszę o wrocławskich parafiach, które organizują specjalne sztaby przygotowań do przyjęcia młodych z różnych krajów, o świątyniach, w których specjalne zegary odmierzają czas do tego wielkiego święta młodości, radości i entuzjazmu wiary. Obyśmy po jego zakończeniu potrafili w Kościele wrocławskim bardziej otworzyć się na ludzi młodych i stworzyć im jeszcze lepsze warunki duchowego rozwoju oraz przestrzeń do realizacji chrześcijańskiego powołania. Wspaniale by było, gdyby nasi goście, opuszczając Dolny Śląsk, zabierali ze sobą nie tylko wspomnienie pięknych zabytków czy dzieł sztuki, ale także naszego przywiązania do Chrystusa, świętowania niedzieli i radości płynącej z wiary w Boga.

Co przynosi zatem Księdzu Arcybiskupowi największą radość?

Tak już jest, że ludzie z kapłanem chętnie dzielą się swoim szczęściem. Z jednej strony prawdziwą radość sprawiają mi spotkania z wiernymi w czasie wizytacji kanonicznych czy innych okazji, np. spotkań opłatkowych. Nie raz sobie myślę, ilu wiernych przyjdzie na spotkanie we wczesnych godzinach

popołudniowych. Przecież większość wtedy pracuje, a tu okazuje się, że kościół czy salka wypełniają się ludźmi, wśród których nie brakuje młodych. To bardzo cieszy, bo pokazuje przywiązanie naszych wiernych do Kościoła oraz to, że rację ma papież Franciszek, gdy mówi o zmyśle wiary naszych parafian. Z drugiej strony cieszę się szczęściem pojedynczych ludzi. Często proszą mnie oni o modlitwę w konkretnych intencjach, a następnie listownie lub osobiście dziękują za wsparcie. To jest piękne, bo wspólnie możemy być świadkami tego, jak Bóg działa także w naszym świecie w XXI wieku.

Życie to jednak nie tylko same radości, co boli Księdza Arcybiskupa najbardziej?

Odchodzenie ludzi od Boga, od Kościoła, obojętność religijna, brak wzajemnego zaufania, brak życzliwości i miłości społecznej, różne formy ubóstwa. To wszystko niepokoi, ale jednocześnie stanowi wyzwanie i przedmiot codziennej modlitwy. Jestem bowiem przekonany, że Bóg jest większy od wszelkiego zła i że nawet z największego zła jest w stanie wyprowadzić dobro. Ze śmierci swojego Syna wyprowadził przecież zbawienie świata, zatem czy może być coś, co jest

w stanie zatriumfować nad Jahwe? Nie – On jest Panem historii świata, Kościoła i historii życia każdego człowieka. Takie spojrzenie pozwala odbierać nawet – po ludzku – najtrudniejsze sytuacje z radością i nadzieją.

Jakie ma Ksiądz Arcybiskup pasję? Czy da się pogodzić osobiste zainteresowania z posługą biskupa?

Wkładając swoje dłonie w dłonie biskupa, każdy kapłan wyraża gotowość nie tylko pełnienia posługi tam, gdzie Kościół go pošle, ale także realizowania zadań, które Kościół mu zleci. Osoba duchowna poniekąd zgadza się, że nie będzie żyła jedynie dla siebie i realizowała własnych pasji. Stąd trudno mówić, że brakuje mi czasu na realizację osobistych zainteresowań. Patrząc po ludzku, można roztaczać różne wizje siebie, tymczasem zadanie, które postawił przed swoimi uczniami Jezus, było proste, a mianowicie, by ich powołanie do bycia rybakami ludzi stało się ich pasją. Każdy z apostołów – jak możemy się domyślać – miał własną wizję kariery i szczęścia, a Chrystus wyraźnie wskazał, by stali się rybakami, którzy nie boją się każdego dnia wypływać na nieznane wody i łowić dla Niego tych, którzy Go nie poznali. Podkreślam, że Jezus chciał mieć rybaków, a nie akwarystów zajmujących się jedynie wyselekcjonowanymi, czystymi i cieszącymi oko rybami. W tym kontekście mogę powiedzieć, że wszystko co robię, wiąże się z moją posługą i jestem z tego powodu szczęśliwy. Przyjęcie sakry biskupiej wiązało się z rezygnacją chociażby z myślenia o zdobywaniu kolejnych stopni naukowych, pracy na uczelni. Kiedy jednak człowiek uświadomi sobie, że jest w miejscu, w którym chciał go mieć Bóg, wówczas będzie naprawdę szczęśliwy. To dotyczy wszystkich. Ludzie żyjący w małżeństwie także często rezygnują z siebie, własnych ambicji, planów, nierzadko kariery i nie czują się z tego powodu skrzywdzeni. Po prostu powołanie może stać się pasją, a jego realizacja sposobem na szczęśliwe życie. ●



Abp Józef Kupny jako honorowy marszałek 77. Parady Pułaskiego w Nowym Jorku (2014)



Arcybiskup Józef Kupny Metropolita Wrocławski

Abp Józef Piotr Kupny urodził się 23 lutego 1956 r. w Dąbrówce Wielkiej (od 1975 r. w granicach Piekar Śląskich). Po zdaniu egzaminu dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Curie-Skłodowskiej w Chorzowie wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, jednak kilka tygodni później musiał przerwać studia, gdyż otrzymał powołanie do odbycia dwuletniej zasadniczej służby wojskowej w specjalnej jednostce kleryckiej w Brzegu. Ukończywszy służbę wojskową, kontynuował przygotowanie do kapłaństwa w Śląskim Seminarium Duchownym, jednocześnie studiując w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, gdzie uzyskał stopień magistra teologii. 31 marca 1983 r. z rąk biskupa katowickiego Herberta Bednorza przyjął święcenia kapłańskie w katedrze pw. Chrystusa Króla w Katowicach.

Ks. Józef Kupny pracował jako wikariusz w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Bożej Uzdrawienia Chorych w Katowicach – Osiedlu Tysiąclecia (od 1983 r.), a następnie w stacji duszpasterskiej Matki Bożej Piekarskiej przy budowanym kościele na osiedlu Górne Tysiąclecie (od 1984 do 1986 r.).

Studia w zakresie teologii praktycznej kontynuował na Studium Pastoralnym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie – Punkcie Konsultacyjnym w Katowicach, uzyskując w 1986 r. licencjat (rzymski) z teologii. W tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zakończone magisterium z socjologii. W 1993 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie filozofii i socjologii na podstawie rozprawy *Antropologiczne podstawy nauczania społecznego Jana Pawła II* przygotowanej pod kierunkiem ks. prof. Władysława Piwowarskiego. Od 1992 r. był asystentem, a od 1998 r. adiunktem w Katedrze Katolickiej Nauki Społecznej KUL. Był wykładowcą katolickiej nauki społecznej w filii Katolickiego Uniwersytetu

Lubelskiego w Stalowej Woli oraz w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej, Studium Teologicznym, Studium Katolickiej Nauki Społecznej w Katowicach. W latach 1999–2002 pełnił funkcję przewodniczącego Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, a w latach 2003–2009 przewodniczącego Stowarzyszenia Wykładowców Katolickiej Nauki Społecznej. W 1993 r. rozpoczął prowadzenie wykładów z socjologii religii i socjologii parafii w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach. Prowadził również wykłady zleczone na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego. W 1999 r. wszedł w skład Kolegium Redakcyjnego, a od 2001 r. Rady Naukowej „Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych”.



ZDJEŃCIA Z ARCHIWUM PRYWATNEGO

Podczas służby wojskowej w specjalnej jednostce kleryckiej w Brzegu



Grupa kleryków – żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego przed kościołem pw. św. Mikołaja w Brzegu

W roku akademickim 1994/1995 przebywał na stypendium naukowym w Niemczech.

W latach 2001–2006 ks. Józef Kupny pełnił funkcję rektora Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach, a od 2001 r. także zastępcy dyrektora Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Metropolitalnej. W 2001 r. został członkiem Archidiecezjalnej Rady Kapłańskiej, a w 2003 r. Kolegium Konsultorów. W ramach prac II Polskiego Synodu Plenarnego współtworzył dokument „Kościół wobec życia społeczno-gospodarczego”.

W 2003 r. z rąk papieża Jana Pawła II otrzymał godność kapelana honorowego Jego Świątobliwości. 21 grudnia 2005 r. Ojciec Święty Benedykt XVI mianował ks. Józefa Kupnego biskupem pomocniczym archidiecezji katowickiej ze stolicą tytularną Vanariona (w dzisiejszej Algierii). Sakrę biskupią przyjął 4 lutego 2006 r. w archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Święceń biskupich udzielił abp Damian Zimoń, metropolita katowicki, współkonsekratorami byli bp Wiktor Skworec, biskup tarnowski, i bp Stefan Cichy, biskup legnicki. Jako dewizę biskupią wybrał słowa: „*Christus dilexit nos – Chrystus nas umiłował*”. 7 lutego 2006 r. abp Damian Zimoń ustanowił bp. Józefa Kupnego wikariuszem generalnym archidiecezji katowickiej. Jako biskup pomocniczy i wikariusz generalny archidiecezji katowickiej należał do Rady Kapłańskiej, Rady Duszpasterskiej oraz Kolegium Konsultorów.

18 maja 2013 r. Ojciec Święty Franciszek mianował bp. Józefa Kupnego Arcybiskupem Metropolity Wrocławskiej. Ingres do katedry pw. św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu odbył się 16 czerwca 2013 r. Od tego dnia abp Józef Kupny jest również kolejnym Wielkim Kanclerzem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Paliusz metropolity otrzymał z rąk papieża Franciszka w Bazylice św. Piotra 29 czerwca 2013 r.

Abp Józef Kupny jest członkiem Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie, Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W Episkopacie Polski

jest członkiem (z wyboru) Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczącym Rady ds. Społecznych KEP, delegatem ds. Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich oraz delegatem ds. Duszpasterstwa Ludzi Pracy, członkiem Ogólnopolskiego Komitetu Organizacyjnego Obchodów 1050. Rocznicy Chrztu Polski w 2016 r. oraz członkiem Komisji ds. Polonii i Polaków za Granicą. Był głównym autorem dokumentu społecznego KEP „W trosce o człowieka i dobro wspólne” ogłoszonego w 2012 r. Od 2009 r. jest Komandorem z Gwiazdą Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie. W 2013 r. został przewodniczącym kapituły Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonja przyznawanej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” osobom i instytucjom za ich istotny wkład w rozwój życia społecznego ziemi śląskiej. 26 czerwca 2014 r. Rada Miasta Chorzowa podjęła uchwałę o nadaniu abp. Józefowi Kupnemu tytułu honorowego obywatela Chorzowa.

Abp Józef Kupny jest honorowym przewodniczącym Stowarzyszenia Wykładowców Katolickiej Nauki Społecznej oraz członkiem komitetu naukowego dwumiesięcznika „Społeczeństwo”. W swoim dorobku naukowym ma ponad czterdzieści wystąpień na sympozjach i konferencjach naukowych w Polsce, a także w Niemczech, Austrii i Wielkiej Brytanii, był organizatorem konferencji naukowych. Abp Kupny jest autorem lub redaktorem prawie dwudziestu książek naukowych oraz licznych artykułów z zakresu katolickiej nauki społecznej. Angażował się także w popularyzowanie myśli społecznej Kościoła, dla której propagowania powołał w 2015 r. we Wrocławiu Fundację Obserwatorium Społeczne.



Papież Franciszek i abp Józef Kupny w Bazylice św. Piotra w Rzymie przed uroczystością nałożenia paliusza (29 czerwca 2013 r.)

Biskup

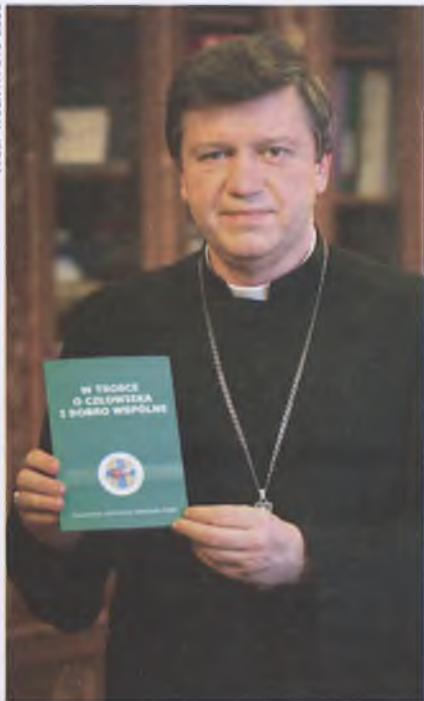
o społecznym obliczu

KS. STANISŁAW FEL

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

z inspiracji kard. Stefana Wyszyńskiego. Arcybiskup Kupny w kręgu tej szkoły nie tylko intelektualnie wzrastał, ale też chlubnie ją współtworzy. Jego działalność dydaktyczna prowadzona na kilku wydziałach KUL przyczyniła się do katolicko-społecznej formacji wielu pokoleń absolwentów.

Działalność naukowa abpa Józefa Kupnego koncentruje się na fundamentalnych kwestiach katolickiej nauki społecznej. W ramach dysertacji doktorskiej, przygotowanej w 1993 r. pod kierunkiem ks. prof. Władysława Piwowarskiego, podjął kluczowy, przynajmniej od pontyfikatu Jana Pawła II, problem antropologicznych podstaw nauczania społecznego Kościoła (*Antropologiczne podstawy nauczania społecznego Jana Pawła II*, Opole 1994). Wykazał w niej, że wypracowana przez Karola Wojtyłę – Jana Pawła II koncepcja



JÓZEF WOLNY/FOTO GOŚĆ

Z listem społecznym Episkopatu Polski przygotowanym pod kierunkiem bp. Józefa Kupnego

Ponizej: Podczas zjazdu koleżeńkiego absolwentów socjologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przed pomnikiem Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego na dziedzińcu uczelni

Droga życiowa Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego dra Józefa Kupnego przez 15 lat była bezpośrednio związana z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim Jana Pawła II. Jest on bowiem absolwentem studiów magisterskich i doktoranckich w Instytucie Socjologii KUL. Następnie był jego pracownikiem naukowym w latach 1992–2001. Ponadto pełnił funkcję wicedyrektora Konwiktu Księży KUL, który tworzy wspólnota duchownych pracowników naukowych, doktorantów i studentów tej uczelni. Przez studia socjologiczne i doktoranckie odbyte po studiach teologicznych wpisał się w formację intelektualną charakterystyczną dla lubelskiej szkoły katolickiej nauki społecznej, stworzonej przez prof. Czesława Strzeszewskiego



ZDJEŃCIE Z ARCHIWUM PRYWATNEGO

osoby ludzkiej stanowi fundamentalną kategorię interpretacji, a przede wszystkim oceny i formułowania na jej podstawie kierunków reform ładu społecznego i gospodarczego. Zaaplikował następnie koncepcję osoby do podstawowej instytucji gospodarki – przedsiębiorstwa. Wyniki badań w tym obszarze, także empirycznych badań socjologicznych, znalazły wyraz w licznych publikacjach poświęconych personalistycznemu modelowi przedsiębiorstwa. Ustalając, że zmiany demokratyzacyjne, które dokonały się w obszarze politycznym i społecznym III Rzeczypospolitej, w znaczącym stopniu ominęły przedsiębiorstwo, nie dowartościowując często podmiotowości osób go tworzących, formułuje postulaty demokratyzacji tego obszaru funkcjonowania człowieka. Personalistyczne podejście pozwala wyeksponować rolę i funkcje przedsiębiorcy, który jawi się nie tylko jako właściciel przedsiębiorstwa, ale też jako jego pierwszy pracownik i manager. Z koncepcji osoby w roli pracownika przedsiębiorstwa wyprowadza następnie wymóg partycypacji w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Te śmiało i daleko idące propozycje wpisują się w realia gospodarcze i społeczne funkcjonowania nie tylko polskiego przedsiębiorstwa.

Efekty aktywności badawczej Arcybiskupa Kupnego w innych ważnych obszarach problematyki społeczno-gospodarczej dokumentują liczne publikacje poświęcone m.in. prawom człowieka, pracy ludzkiej, sprawiedliwości społecznej, historii katolickiej nauki społecznej, np. *Dyskryminacja jako nowa kwestia społeczna* (Katowice 2007), *Kościół w Europie wobec wyzwań integracji. Refleksje nad adhortacją apostolską „Ecclesia in Europa”* (Katowice 2005). Wraz z ks. Stanisławem Felem wydał zbiór nowych listów społecznych episkopatów europejskich i USA (*Kościół wobec współczesnych problemów życia gospodarczego. Społeczne dokumenty episkopatów*, Lublin 2002) oraz dwutomowy podręcznik katolickiej nauki społecznej (*Katolicka nauka społeczna. Podstawowe zagadnienia z życia gospodarczego*, Katowice 2003; *Katolicka nauka społeczna. Podstawowe*

AGATA COMBIK/FOTO GÓŚĆ



Wykład inauguracyjny Studium Społecznego we Wrocławiu – 3 października 2015 r.

zagadnienia z życia społecznego i politycznego, Katowice 2007), odpowiadający programowi nauczania tej dyscypliny w polskich seminariach duchownych, będący zarazem efektem międzynarodowej współpracy, m.in. uczonych z Niemiec i Włoch. Cennym osiągnięciem jest redakcja naukowa polskiej wersji językowej *Kompendium nauki społecznej Kościoła* (Kielce 2005), ogłoszonego przez Papieską Radę Iustitia et Pax. Nie do przecenienia jest rola Arcybiskupa Kupnego w Sekcji Wykładowców Katolickiej Nauki Społecznej, której przewodniczył, m.in. redagując przez wiele lat serię wydawniczą będącą pokłosiem spotkań tego stowarzyszenia.

Kompetencje naukowe abpa Józefa Kupnego ubogacone znaczącym doświadczeniem pastoralnym znalazły wyraz w szeroko komentowanym liście społecznym Episkopatu Polski zatytułowanym *W trosce o człowieka i dobro wspólne* (2012), przygotowanym wkrótce po objęciu funkcji przewodniczącego Rady ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski (2011). Ten ważny dokument,

poruszający najbardziej aktualne problemy społeczno-gospodarcze w naszej Ojczyźnie, zainteresował opinię publiczną nie tylko związaną z instytucjonalnym Kościołem, spotkał się też bowiem z uznaniem ekspertów z zakresu ekonomii i nauk społecznych, a także organizatorów życia gospodarczego i ruchów związkowych. Dokument ten stanowi ważną odpowiedź na współczesne wyzwania społeczno-gospodarcze, formułowaną w duchu nauczania społecznego Kościoła. Nie ogranicza się jednak do komentowania dokumentów tego nauczania, ale harmonizując z podejściem charakterystycznym dla lubelskiej szkoły katolickiej nauki społecznej, wyrasta z pogłębionej analizy naukowej realiów społeczno-gospodarczych.

Arcybiskupowi Metropoliecie Wrocławskiemu z racji obchodzonych jubileuszy całe środowisko lubelskiej Alma Mater, zwłaszcza Wydział Nauk Społecznych, którym mam zaszczyt kierować, składa życzenia owocnej działalności nie tylko w zakresie tworzenia społecznej nauki Kościoła. *Ad multos annos!* ●

Wierny w powołaniu i przyjaźni

KS. MAREK ŁUCZAK

Katowice

Abp Józef Kupny na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku rozpoczął pracę dydaktyczną w Śląskim Wyższym Seminarium Duchownym. W taki sposób, po ówczesnie obronionym doktoracie, rozpoczął okres służby na rzecz katowickiego Kościoła lokalnego. Klerycy zapamiętali go jako wykładowcę, który w interesujący sposób przybliżał im zawilości związane z socjologią religii. Co warto podkreślić, nie ograniczał się tylko do naukowych analiz, ale starał się teorie socjologiczne przekładać na język konkretów. Między wierszami więc pojawiały się duszpasterskie dygresje, zarówno te wynikające z własnych doświadczeń, jak i te zasłyszane od innych. W tym samym czasie pracował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, wykładając katolicką naukę społeczną. Swój związek z lubelską uczelnią przerywa w 2001 r., kiedy podejmuje pracę jako rektor Wyższego

Śląskiego Seminarium Duchownego. Daje się wtedy poznać jako odważny reformator. Wprowadzane przez ks. Józefa Kupnego zmiany zasługiwały na miano odważnych i pożytecznych.

W 2006 r. zostaje mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji katowickiej i rozpoczyna służbę głoszenia słowa Bożego oraz udzielania sakramentów. Początki swej posługi biskupiej przeżywa w wyjątkowy sposób, gdyż tuż po święceniach zdarzył się na Śląsku tragiczny wypadek zaważenia się hali pod ciężarem śniegu. Już jako biskup ma więc za zadanie od zarania swej misji pocieszać pogrążonych w żałobie i grzebać tragicznie zmarłych.

Wkurii, oprócz innych obowiązków, zajmuje się także przygotowaniem dekretów dla księży wikarych, których znał osobiście dzięki wieloletniej posłudze wykładowcy, a później rektora. Młodzi prezbiterzy zapamiętali go z tego okresu jako wyrozumiałego zarządcę otwartego na dialog i okazującego zrozumienie. Piszący te słowa miał okazję



ZDJEĆCIE Z ARCHIWUM PRYWATNEGO

Alumn Śląskiego Seminarium Duchownego

w tym czasie odbywać z bp. Józefem Kupnym wiele spotkań z racji wspólnie podejmowanych przedsięwzięć i może zaświadczyć, że szczególną cechą, która wyróżniała biskupa pomocniczego w tym czasie, była wielka dyskrecja, takt oraz szacunek do powierzonych swej pieczy prezbiterów.

Warte podkreślenia jest też zaangażowanie bp. Józefa w głoszenie słowa Bożego. Nie ograniczał się przy tym jedynie do interpretowania tekstów biblijnych, ale starał się nade wszystko odczytać zawilości współczesnych problemów w świetle katolickiej nauki społecznej. Tej ostatniej był zresztą w szczególności oddany, gdyż najpierw jako wykładowca, a później jako

Ks. rektor Józef Kupny przed budynkiem Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach (styczeń 2002 r.)



MIROSLAW RZEPNA/FOTO GOSĆ

biskup kierował ogólnopolską sekcją wykładowców katolickiej nauki społecznej. Doprowadził do zintegrowania środowiska naukowego skupionego w różnych ośrodkach akademickich całej Polski.

Był w archidiecezji katowickiej bardzo lubianym wizytatorem. Często też zapraszano go do przyjazdu na parafię w związku z udzielaniem sakramentu bierzmowania. Swoją obecnością nie tylko nikogo nie krępował,

ale wręcz tworzył przyjazną atmosferę, pozostawiając po sobie zawsze miłe wspomnienia.

Cechowała go wielka lojalność wobec księży biskupów ordynariuszy – abp. Damiana Zimonia, a później abp. Wiktora Skworca. Starał się im pomagać nie tylko w zarządzaniu, ale też w codziennej posłudze duszpasterskiej. Warto podkreślić, że po przejściu na emeryturę bp. Gerarda

Bernackiego przybyło obowiązków. Abp Józef Kupny skupił na sobie samym obowiązki biskupa pomocniczego niemałej przecież diecezji.

Kiedy został powołany przez papieża Franciszka do Wrocławia, nie stracił swych więzi z rodzinną diecezją. Ich dowodem są wizyty na Śląsku, ale też kontakty z zaprzyjaźnionymi duchownymi i świeckimi. Z Katowic życzymy dostojnemu Jubilatowi błogosławieństwa Bożego i ludzkiej życzliwości. ●



Sakra biskupia ks. Józefa Kupnego 4 lutego 2006 r. w archikatedrze pw. Chrystusa Króla w Katowicach. Na zdjęciu powyżej: Włożenie rąk przez głównego konsekratora abp. Damiana Zimonia, obok współkonsekrator bp Stefan Cichy, biskup legnicki. Na zdjęciu po prawej: Nowo konsekrowany biskup błogosławi wiernych



ROMUALD M. SOLDEK/ARCHIWUM ARCHIDIECEZY

KS. PATRYK GOŁUBCÓW

Wrocław

Wodniesieniu do abp. Józefa Kupnego trafne jawi się przywołanie metafory ojca rodziny. Istotnie, biskup diecezji ma do spełnienia taką właśnie funkcję, z wszelkimi jej pozytywnymi i negatywnymi konsekwencjami. Ojciec to ten, który uczy, wychowuje, prowadzi, stanowi autorytet dla powierzonej jego trosce rodziny, ale to również ten, który ponosi pełną odpowiedzialność za losy swoich najbliższych. Z racji wpisanej w realizację ojcowskiego powołania odpowiedzialności ma prawo i obowiązek, by, korygując postawy, wybory i działania swoich dzieci, móc podejmować często trudne, ale każdorazowo motywowane szczerą troską decyzje. Dobry ojciec potrafi stawiać wymagania nie tylko względem najbliższych, ale przede wszystkim względem siebie. Jedynie wówczas jest w stanie dowieść swojej prawdziwej troski, gdy sam jest świadkiem głoszonych przez siebie prawd i zasad. Z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że abp Józef Kupny łączy wszystkie wymienione wyżej cechy, bo

o jego wiarygodności świadczy osobisty przykład życia. Pełnienie przeze mnie przez dwa lata zaszczytnej funkcji sekretarza naszego Arcypasterza pozwoliło mi przekonać się, iż Arcybiskup Józef to nie tylko nauczyciel, ale i wiarygodny świadek głoszonych przez siebie prawd.

Miłość do Kościoła

Obejmując rządy w archidiecezji wrocławskiej, abp Józef Kupny wprowadził nowy styl zarządzania diecezją, polegający na zwiększeniu kolegalności. W zamyśle nowego Pasterza rada kapłańska czy konferencja Księży Dziekanów mają być rzeczywistymi ciałami doradczymi biskupa, przedstawiającymi problemy wspólnot parafialnych, a także przekazującymi zamierzenia biskupa wiernym. Podobny cel przyświeca szczególnie specyficznym radom, jak Rada Duszpasterska, Rada ds. Formacji Stałej Duchowieństwa, Rada ds. Życia Konsekrowanego, Rada ds. Rodziny – to one powinny wypracowywać elementy programu duszpasterskiego. Pomocą w zarządzaniu diecezją ma być Kuria Metropolitalna, której pracownicy, obdarzeni zaufaniem biskupa, w jego imieniu podejmują decyzje

Abp Józef Kupny przewodniczy Mszy św. koncelebrowanej z prezbiterium Kościoła wrocławskiego podczas inauguracji Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia – 8 grudnia 2015 r.

i rozwiązują sprawy ważne zarówno dla księży, jak i osób świeckich. Abp Józef Kupny nadał kurii nowy statut, a także, dostrzegając potrzeby współczesnego duszpasterstwa, powołał nowe wydziały: Komunikacji Społecznej oraz Duszpasterstwa Rodzin.

W trosce o prezbiterium archidiecezjalne Ksiądz Arcybiskup ustanowił Wikariusza Biskupiego ds. Stałej Formacji Kapłanów, który podejmuje liczne inicjatywy w tym względzie, oraz uporządkował sprawy związane ze stypendiami mszalnymi. Arcybiskup Kupny okazuje duchowieństwu szacunek, zaufanie i wierność. Czyni to nie tylko przez zewnętrzne gesty wynikające z kultury, lecz także poprzez modlitwę, ofiarę Mszy św., czyli towarzyszenie duchowe swoim kapłanom. Pragnieniem Księdza Arcybiskupa, jak każdego ojca, jest doświadczenie odwzajemnienia tej postawy.

„Jesteś dla mnie bardzo ważnym”

Czasami wśród osób duchownych może istnieć niebezpieczeństwo odebrania się od rzeczywistości społecznej, od spraw, którymi żyją wierni. Abp Józef Kupny jest nie tylko teoretycznym znawcą spraw społecznych, ale podejmuje także inicjatywy, by wsłuchiwać się w głos laikatu i być blisko ludzi świeckich. Dlatego też powołał do istnienia Radę Społeczną, która zajmuje się zasadniczymi problemami życia społecznego. Tworzą ją przedstawiciele środowiska akademickiego Wrocławia oraz ważnych w życiu społecznym zawodów, jak lekarze, prawnicy, dziennikarze. Poznawaniu rzeczywistości ziemskiej służy powołane przez Księdza Arcybiskupa Obserwatorium Społeczne, którego zadaniem jest analizowanie spraw społecznych oraz, we współpracy z innymi organizacjami i instytucjami, poszukiwanie rozwiązań problemów. Celem Obserwatorium Społecznego jest także propagowanie społecznego nauczania Kościoła.

Pasterz naszej diecezji chętnie uczestniczy w spotkaniach z laikatem. Jak sam często powtarza, spotkania z ludźmi są dla niego chwilą wytchnienia. Zainicjował spotkania z wiernymi z racji świąt Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego; bliskie jest mu środowisko akademickie Dolnego Śląska, do którego integracji przyczynił się, wprowadzając wspólną dla wrocławskich uczelni Mszę św. z okazji inauguracji roku akademickiego. Spotyka się z różnymi grupami zawodowymi i stanowowymi, wnosząc w te środowiska prawdę o Jezusie Chrystusie pragnącym dobra człowieka.

Szczególne miejsce w działalności abp. Józefa Kupnego zajmują osoby ubogie. Intensywnie angażuje się w działalność diecezjalnej Caritas, zwracając uwagę na konieczność jej rozwoju w celu efektywnego pomagania jak największej liczbie osób. Osobiście starał się o pozyskanie funduszy na kapitalny remont domu i utworzenie Zakładu Opiekuńczo-Pielęgnacyjnego im. św. Józefa w Małowicach (gmina Kąty Wrocławskie). Arcybiskup Kupny uczestniczy w akcjach inicjowanych przez Caritas, jak wigilie dla osób bezdomnych i potrzebujących,



Metropolita Wrocławski włącza się w inicjatywę Caritas – na zdjęciu wigilia dla bezdomnych i najuboższych 24 grudnia 2015 r.

przygotowywanie tornistrów dla dzieci czy w spotkaniach z osobami niepełnosprawnymi.

Synowskie zaufanie

Podobnie jak w każdej wspólnocie rodzinnej, w przypadku Rodziny Kościoła również nie brakuje chwil trudnych. Gdy ojciec stara się stać na straży dyscypliny swoich dzieci, czasami one nie rozumieją jego wymagań i buntują się, sprawiając częstokroć przykrość ojcu swoimi niesprawiedliwymi i nieuzasadnionymi ocenami, nie dlatego, że dzieje się im krzywda, lecz dlatego, iż z racji mniejszej wiedzy, życiowego doświadczenia i nieporównywalnie mniejszej odpowiedzialności nie do końca rozumieją intencje swojego ojca. Niesprawiedliwość ich opinii wynika wówczas z selektywnego postrzegania decyzji głowy rodziny: dzieci patrzą przez pryzmat często trudnego do wykonania przedsięwzięcia czy zadania, zapominając jednocześnie o tym, iż celem ojca nie jest chęć utrudnienia im życia i sposobu funkcjonowania, ale zadbanie o właściwy rozwój rodziny, by ta stawała się bardziej wspólnotą niż zbiorem indywidualności. O ile dziecko postrzega ten stan rzeczy aspektowo i fragmentarycznie, o tyle ojciec musi dbać o dobro całej wspólnoty rodzinnej, myśląc perspektywnie.

Arcybiskupa Józefa jako ojca naszej diecezjalnej rodziny cieszy sukces

każdego z dzieci, boli natomiast ich pozbawione logiki i myślenia wspólnotowego postępowanie. Nie ukrywam, że mnie jako osobie, której dane było cieszyć się możliwością bezpośredniego i codziennego wpatrywania się w osobisty przykład Jego życia – jako kapłana, przełożonego, a nade wszystko człowieka i ojca – sprawia przykrość, gdy ktorekolwiek z nas, jego dzieci, nie rozumie lub nie chce zrozumieć szczerą, opierającą się na miłości, uczciwości, szukaniu wzajemnej zgody i harmonijnego rozwoju naszej diecezjalnej rodziny, troski o każdą i każdego z nas. A wystarczyłoby jedynie okazać dobrą wolę, międzyludzką i kapłańską solidarność oraz chęć zrozumienia, że przełożenie jest bardziej odpowiedzialną służbą i koniecznością zadbania o całościowy rozwój Kościoła, niż władzą sprawowaną dla samej siebie. Dostojny Jubilat to świadek, który nie oczekuje, by budować Mu pomniki, ale by, zrozumiałwszy Jego szczerą troskę o powierzony Mu lud, wraz z Nim budować nasz wspólny dom, któremu na imię Kościół. Arcybiskupa Józefa nie trzeba chwalić, wystarczy jedynie uczciwie Go postrzegać, a w konsekwencji okazać należną solidarność i wsparcie w złożonym na Jego pasterskie barki zobowiązaniu prowadzenia powierzonych Jego pieczy wiernych do zbawienia. ●

Znak, który mówi

Herb Metropolity Wrocławskiego

W kontekście przeżywanych przez abp. Józefa Kupnego uroczystości jubileuszowych **przyglądnijmy się herbowi Najdostojniejszego Jubilata.**

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Wrocław – Rzym

Wykorzystując narzędzia nauk pomocniczych historii, odszyfrujemy obrazowy kod charakteryzujący osobę ordynariusza, jego bogactwo i tożsamość oraz wartości, jakie przyświecają pontyfikatowi 59. pastora nadodrzańskiego arcybiskupstwa.

HERB TO ZNAK ALGEBRAICZNY,
HERB – TO CAŁY JĘZYK DLA TEGO,
KTO POTRAFI GO ODSZYFROWAĆ.

WIKTOR HUGO, Katedra Najświętszej Maryji Panny w Paryżu
(Dzwonnik z Notre-Dame)

Tak wielki XIX-wieczny francuski pisarz określił zespół znaków i symboli, za pomocą których można dokonać identyfikacji jego właściciela, a także ukazać jego historię, wartości, jakimi się kieruje, czy skarbiec dziedzictwa, o które się troszczy i które przekazuje innym. Dlatego od samego początku pojawienia się herbów, a w ślad za nimi odpowiednich urzędów zwanych heroldiami, które zajmowały się m.in. gromadzeniem informacji o herbach i dbaniem o ich poprawność, wygenerowało się także prawo heraldyczne, które ściśle określało normy i zwyczaje dotyczące znaków rodowych, państwowych, samorządowych czy korporacyjnych. Odpowiednie przepisy dotyczyły także herbów biskupów oraz instytucji kościelnych.

Wizytówka obrazowa

Herby jako osobiste znaki danego właściciela pojawiły się w drugiej dekadzie XII w. Wiązały się z elementami pozwalającymi na identyfikację rycerza w czasie bitwy, czy – co okazuje się częstsze – w czasie organizowanych turniejów rycerskich. Umieszczane były na tarczach, chorągwiach i elementach zbroi. Jednakże dla ścisłości należy dodać, że tego typu figury stawały się herbami dopiero,

Arcybiskup Józef Kupny zasiadający (*in pontificalibus*) na katedrze arcybiskupów wrocławskich podczas ingresu – 16 czerwca 2013 r.

gdy właściciel posługiwał się nimi przez dłuższy czas, a odpowiednia kompozycja elementów podporządkowana była określonym regułom.

Biorąc pod uwagę powyższą genezę, można zadać pytanie: w jaki sposób herb jako znak rozpoznawczy rycerza, czyli osoby o konkretnym statusie, przeniknął do prawie wszystkich warstw społecznych ówczesnego świata? Wielu specjalistów zajmujących się symboliką uważa, że jest to pokłosie przemian, jakie zaszły w Europie po upadku cesarstwa karolińskiego, tworząc nowy system odpowiadający ówczesnej epoce, zwany feudalnym bądź senioralnym. W nowym porządku każdy człowiek przypisany został do konkretnego stanu i kategorii społecznej. Te z kolei



TOMASZ LEWANDOWSKI



Herb bp. Józefa Kupnego – biskupa pomocniczego w Katowicach

podporządkowane zostały wyższej instancji, tworząc w ten sposób żywy organizm cywilizacji. Tak powstałe struktury czuły potrzebę identyfikacji własnej tożsamości, określenia swojego miejsca w powstałej gradacji, określenia samego siebie, ukazania piastowanej godności przez konkretne osoby. Aby to uczynić, sięgnięto po wypracowane przez rycerstwo wzorce. Stąd herb zawsze nawiązuje swoim wyglądem do realnie istniejącej tarczy wojskowej. Istotne było, aby umieszczone na nim zostały znaki i symbole charakteryzujące właściciela: osobę fizyczną bądź prawną. Z czasem herby zaczęły pojawiać się na pieczęciach, które stały się głównym ich nośnikiem we wszystkich kręgach społecznych, a także na monetach, majątku ruchomym i nieruchomym.

Po heraldyczne znaki zaczęły sięgać w pierwszej połowie XIII w. instytucje kościelne, które początkowo były zdystansowane od nich ze względu na fakt, iż powstawały poza wpływem religijnym, oraz na ich obce doktrynie Kościoła pochodzenie. Nawet na pieczęciach, które odgrywały bardzo ważną rolę uwierzytelniania wydanych dokumentów, nadawania im mocy prawnej, nie umieszczano znaków herbowych, również wtedy, gdy dany przedstawiciel Kościoła, najczęściej biskup, pochodził z arystokratycznego rodu. W pierwszym okresie pieczęć biskupia składała się z następujących elementów: w polu centralnym zwanym polem pieczętnym umieszczona była sylwetka hierarchy, zazwyczaj stojącego bądź siedzącego na tronie, ubranego w szaty pontyfikalne, z prawą ręką uniesioną w geście błogosławieństwa, a w lewej trzymającego pastorał – symbol władzy biskupiej. Wokół tejsze pieczęci, czyli w otoku, umieszczano legendę, czyli tekst informujący, do kogo należy dana pieczęć i jaką ta osoba piastuje godność.

W metropolii gnieźnieńskiej herb rodowy do pieczęci biskupiej jako pierwszy dodał pochodzący z Wrocławia biskup krakowski Jan Muskata (1294–1320). Natomiast w diecezji wrocławskiej bp Henryk z Wierzbna (biskup wrocławski w latach 1302–1319) w pieczęci z 1318 r. umieścił zarówno pierwotny herb diecezji, jak i własny herb rodowy.

Kod graficzny Metropolity Wrocławskiego

Blazonowanie, czyli opis i odczytanie herbu abp. Józefa Kupnego zgodnie z normami, należy rozpocząć od zasadniczej części, czyli tarczy herbowej.



Obecny herb abp. Józefa Kupnego

TARCZA Zgodnie z przyjętymi normami sztuki heraldycznej każda tarcza ma swoje określone typy. Tarcza herbowa abp. Józefa Kupnego przyjęła formę renesansowego kartusza z elementami stylu barokowego, co można rozpoznać, przyglądając się zamieszczonej ornamentyce. Ewidentnie nie jest ona jednorodna, natomiast nawiązuje do nowego herbu miasta Wrocławia zatwierdzonego przez cesarza Karola V Habsburga w 1530 r., gdy niedługo wcześniej Śląsk, a wraz z nim Wrocław został włączony do Cesarstwa Habsburskiego. Niemal identyczną formę ma herb miasta umieszczony na fasadzie wrocławskiego arsenału. Wykorzystanie omawianej formy tarczy w odniesieniu do epoki renesansu i humanizmu, a także otwartości Wrocławia na wielokulturowość i tolerancję stanowią także bardzo czytelny sygnał ze strony Arcybiskupa o jego otwartości i szacunku wobec każdego człowieka.

Tarcza herbu jest czwórdzielna w krzyż, ma dwie barwy: czerwoną i złotą w skos. Kolory nawiązują do barw herbu diecezji wrocławskiej oraz wspomnianego herbu miasta, przy czym złoty zapożyczony jest z herbu Piastów Śląskich. Kolorystyka herbowa, czyli w języku heraldyki tynktura, ma bardzo szeroką gamę symboliczną. Istotne znaczenie przy sporządzaniu herbu miało zestawienie barw, które w wypadku herbu obecnego arcybiskupa wrocławskiego można odczytać jako wolność, stałość i niezależność.

POLA TARCZY Podział tarczy herbowej ukazuje cztery jej pola. Przy ich opisie i znaczeniu umieszczonych elementów, tzw. mobiliów herbowych, należy pamiętać o przyjętej kolejności, która wiąże się z hierarchią i znaczeniem zamieszczonych znaków. Zgodnie ze sztuką heraldyczną opis zamieszczonych symboli i godeł rozpoczyna się od prawej strony osoby trzymającej tarczę, zatem odwrotnie do osoby oglądającej grafikę.

POLE I Najważniejsze w hierarchii miejsce tarczy herbowej (w przypadku braku środkowego pola, tzw. sercowego), czyli prawa strona herbowa, zawiera dwa symbole: srebrną



Przekazanie, podczas ingresu do katedry, przez abp. Celestino Migliore, Nuncjusza Apostolskiego, pastorału biskupów wrocławskich jako znaku władzy pasterskiej

lilię i czarną literę „J”. Lilia występuje bardzo powszechnie w symbolice heraldycznej i, w zależności od kontekstu, ma wiele znaczeń. Wyraża niewinność, czystość, wstrzemięźliwość. Popularna jest również jako atrybut świętych. Był to także stary, nieco już zapomniany symbol odnoszący się do św. Jana Chrzyciela, patrona diecezji. Niemieccy historycy na poparcie swojej tezy przedstawiali liczne znaleziska monet śląskich z imieniem Jana oraz z jego głową. Lilia jako znak przedheraldyczny pojawiła się po raz pierwszy na terenie diecezji wrocławskiej w 1286 r. na pieczęci bp. Tomasza II. Dopiero w 1318 r. na wspomnianej pieczęci bp. Henryka z Wierzbna pojawia się tarcza z pierwotnym herbem diecezji – sześcioma liliami. Dlatego w herbie diecezji – co może wydawać się niezwykle dla heraldyki kościelnej – nigdy nie znajdowała się inna symbolika odnosząca się do patrona diecezji. Znajdująca się na polu czarna litera „J”, będąca monogramem imienia św. Józefa, która wraz z lilią zapożyczona została z poprzedniego biskupiego (biskup pomocniczy w Katowicach) herbu metropolity wrocławskiego, jednoznacznie ukazuje znaczenie tego symbolicznego zestawienia – lilia jako symbol czystości w tym przypadku odnosi się do osoby św. Józefa, osobistego patrona Arcybiskupa Kupnego. Oblubieniec Maryi oraz opiekun Jezusa Chrystusa stał się patronem Kościoła powszechnego. Wybór i ustawienie tej kompozycji w najwyższym hierarchicznie miejscu na tarczy herbowej wskazuje na wielki kult do osobistego patrona, a także wyraża manifestację naśladowania św. Józefa w swoim biskupim posługiwaniu wobec rzeczywistości Kościoła powszechnego, lokalnego,

a także każdego człowieka. Również kolory zamieszczonych elementów mają swoje znaczenie. Srebro (w heraldyce nie występuje biel) oznacza rozsądek, a czerń stateczność i rozagę. Niewielkim mankamentem w obecnym herbie arcybiskupa jest nałożenie się na siebie obu zamieszczonych znaków. Zgodnie ze sztuką należałoby w tej sytuacji umieścić je w linii pionowej jeden pod drugim.

POLE II Drugim pod względem godności polem w tarczy herbowej jest lewa górna strona heraldyczna, czyli dla odbiorcy obrazu pole po prawej stronie. Na złotym tle (w heraldyce nie występuje kolor żółty) widnieje niebieski monogram imienia Maryi – litera „m” z umieszczoną powyżej koroną. Również i ten element pochodzi z poprzedniego herbu biskupiego, przy czym brakuje mu znaku wagi, który mu wcześniej towarzyszył. Zamieszczony znak uwidacznia maryjny rys duchowości Księdza Arcybiskupa. Odnosi się on także do jego pobożności i tradycji rodzinnej, tzn. do wielowiekowego kultu wizerunku Matki Boskiej Piekarskiej. Rodzinna miejscowość ordynariusza wrocławskiego jest obecnie dzielnicą Piekarskich. Zatem bez wątpienia można uważać, iż Arcybiskup wzrastał w cieniu i oddziaływaniu tego niezwykłego miejsca kultu przede wszystkim dla ludzi pracy. W 1983 r. Jan Paweł II podczas nabożeństwa maryjnego w Katowicach przywołał wezwanie tego wizerunki jako Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, dodając jednocześnie, iż „sprawiedliwość i miłość społeczna oznacza tę pełnię ładu moralnego, jaki związany jest z całym ustrojem społecznym, a w szczególności z ustrojem pracy ludzkiej”. W tym kontekście nie dziwi naukowa działalność Arcybiskupa Kupnego w zakresie nauk społecznych. Powiązanie rozumu i wiary w tym znaku wskazuje na jego głębokie zaangażowanie w tym zakresie.

Istnieje jeszcze jedno powiązanie z Kościołem wrocławskim. Otóż 22 sierpnia 1849 r. nowy budynek piekarskiego sanktuarium poświęcił biskup wrocławski kard. Melchior von Diepenbrock. W ten sposób ukazana jest w herbie metropolity jedność Śląska, jedność Kościoła, z którą wiąże się różnorodność tradycji i form lokalnej pobożności.

POLE III W dolnym prawym polu tarczy, zatem z lewej strony osoby przyglądającej się wizerunkowi, umieszczone zostało na tym samym co pole II tle godło Piastów Śląskich – czarny orzeł z przepaską. Ten element został zapożyczony z herbu biskupstwa wrocławskiego, ukształtowanego przez bp. Konrada Oleśnickiego (1417–1447). Wprowadził on do herbu godło rodowe książąt śląskich, pochodził bowiem z linii piastowskiej. W tym przypadku należy zauważyć, iż herb książąt wrocławskich jako protoplastów pozostałych linii władców podzielonego na mniejsze księstwa Śląska składał się z czarnego orła na złotym tle, zwróconego w prawą stronę heraldyczną, o skierowanych w dół lotkach skrzydeł, ze srebrną przepaską (półksiężycem), tzw. Perizonium, i małym krzyżem na piersiach. Tego typu znak pojawił się po raz pierwszy na terenie księstwa wrocławskiego w 1224 r. na pieczęci Henryka II Pobożnego. Analizując pochodzenie tego znaku, trudno przedstawić wszystkie hipotezy i koncepcje jego genezy. Fakt jest natomiast, że wspomniany książę, syn św. Jadwigi, połączył

dwa znane na Śląsku znaki – zarówno bowiem orzeł występował już wcześniej i był znany książętom polskim, jak i półksiężyc z krzyżem, który z kolei był znakiem własnym jego ojca księcia Henryka Brodatego. Połączenie tych dwóch symboli manifestuje dziedzictwo głównego księstwa śląskiego, przejętego przez bohatera bitwy pod Legnicą. Umieszczony krzyż na piersi orła wskazuje natomiast prawdziwą wiarę i przywiązanie do Boga zarówno władców tej dzielnicy, jak i wszystkich mieszkańców. Nie dziwi zatem zastosowanie tego elementu w herbie biskupstwa wrocławskiego. Znak ten stał się od tamtego czasu stałym elementem osobistych herbów biskupów wrocławskich, co szczególnie wybrzmiewało, gdy diecezja wrocławska wraz ze Śląskiem zmieniały swoją przynależność państwową. Niemy znak graficzny zawsze przypominał o piastowskim dziedzictwie ziemi śląskiej.

Umieszczając to godło w swoim herbie, abp Józef Kupny podkreśla, iż również przyjmuje jako swoje całe dziedzictwo historii, tradycji i wartości Dolnego Śląska, a także pragnie je szanować oraz upowszechniać.

POLE IV W dolnym lewym polu znajduje się taca z głową św. Jana Chrzciciela na czerwonym tle; jeden z najbardziej znanych atrybutów tego świętego. Umieszczenie tego elementu w tarczy herbowej jest przede wszystkim formą czci wobec patrona diecezji, którą kieruje Arcybiskup. Jednocześnie jest to także przyjęcie niejako zobowiązania, by w nauczaniu i prowadzeniu powierzonego przez Boga

ludu archidiecezji wrocławskiej naśladować postawę św. Jana Chrzciciela. Po trzecie, jest to wyraźny znak przyjęcia przez ordynariusza całego dziedzictwa, historii i tradycji Kościoła wrocławskiego.

Głowa patrona diecezji pojawiła się po raz pierwszy na pieczęci biskupa Tomasza II z 1282/1283 r. oraz u jego następcy bp. Jana III Romki (1292–1301). W tym czasie do końca XIV w. Wrocławska Kapituła Katedralna posługiwała się dwiema pieczęciami. Pierwsza, większa, przedstawiała chrzest Chrystusa w Jordanie, a druga, mniejsza, wyobrażała głowę św. Jana. Co ciekawe i warte odnotowania, w źródłach historycznych niejednokrotnie można się natknąć na określenie nazwy biskupstwa wrocławskiego jako „Głowy Świętego Jana”.

INSYGNIA Do tarczy herbowej, w heraldyce kościelnej naśladującej zwyczaję świeckie, dołączone są inne elementy pozwalające na określenie godności i miejsca, jakie zajmuje w hierarchii kościelnej właściciel herbu. Pierwszym takim znakiem jest umieszczony za tarczą herbową krzyż. Jest to jednoznaczny symbol wskazujący na religijne podłoże związane z Kościołem. W przypadku godności arcybiskupa jest to krzyż z podwójną belką poziomą, tzw. **krzyż patriarchalny**, choć w heraldyce nosi nazwę krzyża lotaryńskiego. Pochodzenie jego nie jest jasne, przyjmuje się, iż do Europy został przyniesiony ze Wschodu.

Drugim insygnium pozwalającym na identyfikację godności piastowanej przez właściciela znaku jest **galero**, czyli rodzaj nakrycia głowy, kapelusza noszonego dawniej przez najwyższych hierarchów kościelnych. Pojawił się w 1275 r., gdy papież Innocenty IV wyróżnił kardynałów, nadając im czerwony kapelusz z szerokim płaskim rondem i 15 z każdej strony symetrycznie umieszczonymi na sznurach od kapelusza chwostami (wł. *fiocchi*) przypominającymi frędzle. W XVI w. pojawiły się inne kolory oraz liczba chwostów, po których można było rozpoznać godność hierarchy. W przypadku arcybiskupa jest to zielony kapelusz z 10 z każdej strony umieszczonymi na sznurze chwostami tej samej barwy.

Kolejnym bardzo rozpowszechnionym znakiem herbowym jest **paliusz**, insygnium metropolity. W wielu diecezjach szczególnie mocno odnoszących się do tradycji rzymskiej, które są jednocześnie siedzibami metropolii, umieszczany jest na tarczy herbowej bądź pod nią, swobodnie zwisając ku dołowi. Ten element nie jest jednakże obligatoryjny, co zauważyć można choćby po herbach ostatnich papieży: Benedykta XVI, który umieścił białą wstęgę paliusza z czerwonymi krzyżami, oraz Franciszka, który zrezygnował z niego. Także w herbie Arcybiskupa Kupnego on nie występuje. Jednakże, ze względu na fakt, iż nie każdy arcybiskup jest jednocześnie metropolitą, wydaje się bardzo słuszne i pożądane umieścić ten znak szczególnej bliskości i związku ze Stolicą Apostolską. Tym bardziej że pojawia się on we współczesnych herbach niektórych hierarchów Kościoła w Polsce. ●



Abp Józef Kupny z paliuszem na placu św. Piotra 29 czerwca 2013 r.

W NOWYM TESTAMENCIE WSZYSTKO PO STAREMU?

Z Ewangelią na kozetce



Maria
Magdalena
na witrażu
w kościele
św. Kiliana
w Sülzbach
w Niemczech

Apokryficzna *Ewangelia Filipa* zawiera intrygującą wzmiankę, którą poszukiwacze sensacji zazwyczaj tłumaczą w następujący sposób: „Maria Magdalena była towarzyszką Zbawiciela. Chrystus miłował ją bardziej niż uczniów. **Całował ją często w usta**”.

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Cały kłopot w tym, że papirusowa kopia apokryfu znalezionego w Nag Hammadi w środkowym Egipcie jest uszkodzona i w miejsce terminu „usta” z powodzeniem można włożyć rzeczownik „czoło” czy „policzek”. Jednak nawet pocałunek w usta na starożytnym Bliskim Wschodzie wcale nie musiał oznaczać intymnej, tym bardziej seksualnej więzi. Pierwsi chrześcijanie witali się takim pocałunkiem, o czym świadczy wzmianka św. Pawła w liście skierowanym do mieszkańców Rzymu: „Pozdrówcie wzajemnie jedni drugich pocałunkiem świętym!” (Rz 16,16). W gnostyckiej *Ewangelii Marii* czytamy, że Maria Magdalena pocałowała wszystkich zebranych apostołów w geście przywitania. Autor *Ewangelii Filipa* stwierdza poza tym, że wyznawcy Chrystusa: „dają życie przez pocałunek, dlatego my także całujemy jeden drugiego, przyjmując narodziny z łaski, którą mamy jedni w drugich”. Interpretowanie pocałunku Jezusa jako oznakę fizycznej intymności jest więc nieuprawnione.

Jezusa mowa ciała

Apokryficzna wzmianka o pocałunku Jezusa, który złożył Marii Magdalenie, może stać się impulsem do refleksji nad tym, co psychologowie nazywają mową ciała, albo po prostu komunikacją pozawerbalną w życiu Jezusa. Badania o skuteczności komunikacji prowadzone przez Alberta Mehrabiana, profesora Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los

Angeles, dowodzą, że treść wypowiedzi (czyli przekaz słowny) tylko w siedmiu procentach wpływa na wiarygodność i skuteczność komunikacji. W trzydziestu ośmiu procentach decyduje o tym ton głosu, natomiast w pięćdziesięciu pięciu procentach istota przekazu zależy od komunikacji pozawerbalnej. To właśnie dzięki mowie ciała można poznać uczucia i emocje rozmówcy. Ciekawe jest to, że w przypadku braku spójności między przekazem słownym a mową ciała przyjmujemy za prawdziwe sygnały niewerbalne.

Problematyka niewerbalnych zachowań Jezusa nie była nigdy w centrum zainteresowania ewangelistów relacjonujących życie, działalność i nauczanie Mistrza z Nazaretu. Wszelkie wzmianki o mowie ciała Jezusa pojawiają się na kartach ich dzieł jakby mimochodem i nie stanowią przedmiotu analiz autorów natchnionych. Dlatego także wnioski z refleksji nad *Ewangeliami* nie mogą być w tym względzie daleko idące. Chciejmy jednak przypatrzyć się niektórym tylko gestom Jezusa, które świadczą o Jego pozawerbalnej komunikacji z napotkanymi ludźmi.

Jezus dotykał ludzi

Amerykański antropolog Edward T. Hall wyznaczył cztery strefy dystansu komunikacyjnego. Jezus często wkraczał w tzw. strefę intymną, która charakteryzuje się tym, że odległość pomiędzy osobami jest mniejsza niż 45 cm. Dotyk jest jednym z istotnych komunikatów skierowanych do drugiej osoby. Może on wyrażać różne treści. Wertując karty *Ewangelii*, natrafić można na wiele wzmianek o tym, że Jezus dotykał ludzi. Najwięcej z nich dotyczy dotknięcia osób chorych. Jezus uzdrowił przez dotyk chorego na wodną puchlinę i kobietę pochyloną od osiemnastu lat. Dotykał głuchoniemych i trędowatych. Ujął za rękę zmarłą dziewczynkę, córkę Jaira.

Psychologowie komunikacji podkreślają, że ludzkie oczy mówią. Spojrzenie Jezusa przenikało ludzkie serca i odkrywało ich tajniki. Dlatego było to często spojrzenie pełne miłości, ale niekiedy i gniewu. Tak było wówczas, gdy Żydzi gorszyli się, że Jezus uzdrawia w dzień szabatu. Zdarzało się także, że Jezus pełen delikatności dla największych nawet grzeszników, którzy

szukają nawrócenia, odwracał wzrok. Gdy przyprowadzono Mu kobietę, która prowadziła grzeszne życie, Jezus nie chciał jej zawstydzić swoim wzrokiem. Pochylił się i pisał palcem po ziemi.

W przypadku wizerunku Jezusa, który się uśmiecha, pozostajemy niemal całkowicie w sferze przypuszczeń. Właściwie *Ewangelie* tylko raz wspominają rozradowanie na twarzy Jezusa: gdy radował się w Duchu Świętym podczas modlitwy wielbienia Boga. Jeśli jednak wziąć pod uwagę fakt, że Jezus z Nazaretu był – by użyć określenia technicznego psychologów – osobowością zintegrowaną, to jedną z ważnych cech takiej osobowości jest poczucie humoru. Możemy więc dostrzec uśmiech na twarzy Jezusa np. na weselu w Kanie Galilejskiej czy też w chwili, gdy Jezus spostrzegł niskiego wzrostem Zacheusza wspinającego się na sykomorę w Jerychu.

Płacz Jezusa

Jezus nie krył swoich łez. Wędrujący po Jerozolimie pielgrzymi chętnie zaglądają do przytulnego kościółka położonego na stokach Góry Oliwnej, o romantycznym wezwaniu „Dominus flevit”. To właśnie w tym miejscu, jak głosi chrześcijańska tradycja, Pan zapłakał nad Jerozolimą. Płacz Jezusa jest także płaczem przyjaźni. Tak było nad grobem Łazarza.

Jezusowa mowa ciała ukazuje sylwetkę człowieka dojrzałego osobowościowo, wyrażającego swymi gestami całą gamę uczuć i przekazującego za ich pomocą istotne treści Jego nauczania. Wszystkie te przejawy pozawerbalnej komunikacji Jezusa z Jego rozmówcami dają wyraz Jego uczuciom i pragnieniom. Wyrażają chęć nawiązania kontaktu osobowego i intymnego, ukazują radość, smutek, współczucie, miłosierdzie, przebaczenie, słuszny gniew.

Jezus pozawerbalnie nie tylko komunikuje uczucia, lecz także przekazuje orędzie: wzywa do nawrócenia, ukazuje miłość Boga wobec człowieka, przejawia cudotwórczą moc, błogosławi, oczyszcza, podnosi pokutujących grzeszników i przywraca do społeczności wykluczonych zeń trędowatych.

W następnym numerze o starożytnej sztuce zapamiętywania.

Uczynki miłosierdzia

cz. 2



KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Drugi uczynek miłosierny względem ciała:

potum sitientibus praeberere
= **spragnionych napoić**

Gdy Pan Jezus rozsyłał Dwunastu, by idąc do Izraelitów, głosili im Dobrą Nowinę, jasno powiedział: *Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody* (Mt 10,42).

Czy jest coś bardziej oczywistego i coś prostszego niż napojenie spragnionego człowieka? Czy do takiej usługi potrzeba szczególnej zachęty i miałyby ona aż takie znaczenie w dniu Sądu Ostatecznego?

Można przypuszczać, że z wodą jest podobnie jak np. ze zdrowiem: dopóki są – trudno sobie nawet wyobrazić, że tej wody czy zdrowia mogłoby zabraknąć! Wiedząc, że na naszej planecie są ogromne obszary dotknięte suszą i że 1/3 mieszkańców Ziemi ma problemy z dostępem do wody i odpowiednich warunków sanitarnych – bezwzględny nakazem sprawiedliwości powinna być wdzięczność Panu Bogu i ludziom za ten nieoceniony „niebieski” skarb, a także ogromna troska o poszanowanie tego nieodzownego dla wszelkiego życia surowca naturalnego.

Aż 1/3 mieszkańców Ziemi ma problemy z dostępem do wody. **Na zdjęciu:** Syria, droga do Palmiry

Ojciec Święty Franciszek w encyklice *Laudato si'* przypomniał, że woda pitna jest sprawą najwyższej wagi, ponieważ jest niezbędna do życia człowieka, a jej jakość wpływa na nasze zdrowie. Stwierdził też, że obecnie w wielu miejscach popyt na wodę przewyższa jej zrównoważoną podaż, co grozi poważnymi konsekwencjami. Niedostatek wody dotyka szczególnie mieszkańców Afryki, gdzie duża część ludności nie ma dostępu do bezpiecznej wody pitnej lub cierpi z powodu suszy utrudniającej produkcję pożywienia. Warstwy wodonośne w wielu miejscach świata są zagrożone przez niektóre działania wydobywcze, rolnicze i przemysłowe, ale także detergenty i środki chemiczne wpływające do rzek, jezior i mórz.

Kolejnym zagrożeniem wskazywanym przez Ojca Świętego jest skłonność do prywatyzacji zasobów wód: woda traktowana jest jak towar podporządkowany prawom rynku. Tymczasem dostęp do bezpiecznej wody pitnej jest istotnym, fundamentalnym i powszechnym prawem człowieka. Odmawianie ludziom dostępu do wody jest więc odmawianiem im prawa do godnego życia! Niedobór wody powoduje wzrost kosztów żywności i innych produktów wymagających jej użycia, a kontrola wody przez wielkie światowe korporacje może stać się głównym źródłem konfliktów w naszym wieku (zob. LS, 28–31).

Niestety: przewidywania ekspertów co do naszej przyszłości w kwestii wody nie napawają optymizmem. A gdy dowiadujemy się, że w cywilizowanych (podobno

krajach odmawia się podawania wody osobom chorym i umierającym...

Czy będą mieli co pić ci, którzy przyjdą po nas zamieszkiwać Ziemię?

Co możesz konkretnie zrobić?

1. Dziękować Panu Bogu i uwielbiać Go za skarb, jakim jest woda.
2. We własnym zakresie minimalizować zużycie wody – oszczędzać: usuwać usterki w instalacjach wodno-kanalizacyjnych, nawet zainstalować liczniki wody na domowych kranach i prysznicach, dowartościować zbieranie wody deszczowej itp.
3. Uczcić postawy oszczędzania wody i innych surowców naturalnych oraz zabezpieczać środowisko naturalne przed zanieczyszczeniami.
4. Wspierać budowę studni i wodociągów w krajach, które cierpią niedobór wody.
5. Spowiadać się z marnowania wody i egoistycznego jej używania – bo takie postawy są grzechem!

Drugi uczynek miłosierny względem duszy:

ignorantes instruere
= nieumiejętnych pouczać

Kim byłby dziś każdy z nas, gdyby nie rodzice, nauczyciele, niezliczeni instruktorzy i mistrzowie dzielący się swoją wiedzą i umiejętnościami? Apostoł pyta: *Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chęłpisz, tak jakbyś nie otrzymał* (1 Kor 4,7). A po co otrzymujemy wszelkie dary? Aby się nimi dzielić z bliźnimi na miarę ich potrzeb i naszych możliwości!

Najważniejszymi dla nas są jednak ci, którzy przekazali i przekazują nam skarb wiary i uczą zasad chrześcijańskiego życia. Do miłosiernego pouczenia nieumiejętnych w dziedzinie życia chrześcijańskiego wezwany jest każdy ochrzczony.

Ewangelizatorzy zawsze musieli i nadal muszą liczyć się z rzeczywistością, jaka ich otacza: geopolityka, kultura, specyfika środowisk, do których ma dotrzeć Dobra Nowina, zrozumiały dla danego pokolenia (wieku, poziomu intelektualnego słuchaczy) język itd. Oczekiwał takiej postawy Pan Jezus, ucząc: *Nie wlewa się [...] młodego wina do starych bukłaków. W przeciwnym razie bukłaki pękają, wino wycieka, a bukłaki się psują. Raczej młode wino wlewa się do nowych bukłaków, a tak jedno i drugie się zachowuje* (Mt 9,17).

„Nie możemy być spokojni, gdy miliony naszych braci i siostr, tak jak my odkupionych drogocenną krwią Chrystusa, żyją nieświadomi Bożej miłości” (RM, 8) – oto wypowiedź naszego świętego Rodaka z Wadowic. A u jego następcy na Stolicy Piotrowej czytamy: „Dlatego poszukujemy [...] nowej ewangelizacji, zdolnej dotrzeć do świata, nieobjętego ewangelizacją «klasyczną». [...] Ewangelia jest przeznaczona dla

wszystkich, a nie tylko dla zamkniętego kręgu ludzi, mamy zatem obowiązek szukać nowych dróg, by dotrzeć z nią do wszystkich” (Joseph Ratzinger, konferencja do katechetów i nauczycieli religii, Rzym, 9–10 XII 2000 r.).

Policz: ilu znasz ludzi, którzy odwrócili się od Jezusa i stylu życia chrześcijańskiego, choć formalnie na mocy chrztu św. należą do Kościoła? Właśnie dlatego, aby poznali Prawdę, „powinniśmy wzbudzić w sobie płomiennego ducha św. Pawła, który wołał: *«Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii»* (1 Kor 9,16)” – to także słowa św. Jana Pawła II (NMI, 40).

Verba docent, exempla trahunt! = słowa pouczają, przykłady pociągają. Warto na nowo oswoić, że najchętniej słuchamy takich nauczycieli, którzy są jednocześnie świadkami głoszonej przez siebie nauki. Bł. Matka Teresa z Kalkuty na pytanie dziennikarza: jak dziś mówić ludziom o Jezusie? dała zaskakującą odpowiedź: „Nic nie mów o Jezusie – chyba że pytają. Ale tak żyj, aby pytali!”

Co możesz konkretnie zrobić?

1. Okazywać wdzięczność i pomoc tym, którzy dbali i dbają o nasz wszechstronny rozwój duchowy, moralny, intelektualny.
2. Pielęgnować i pomnażać wszelkie posiadane dobra duchowe i wiedzę, dzieląc się nimi dla dobra wspólnego.
3. Dzielić się z bliźnimi skarbem wiary przez czytelny styl swojego chrześcijańskiego życia.
4. Chronić osoby, które nie są zdolne do samodzielnego funkcjonowania, aby nie zostały skrzywdzone czy wykorzystane z powodu ich ignorancji w różnych dziedzinach życia.
5. Nieustannie przyzywać pomocy Ducha Świętego, „Dawcy darów mnogich”, który jest w nas Sprawcą i chcenia, i działania. ●

NADZWYCZAJNY JUBILEUSZ MIŁOSIĘDZIA

Kalendarium:

WTOREK **2 LUTEGO**

Święto Ofiarowania Pańskiego
Jubileusz Życia Konsekwowanego
oraz zakończenie Roku Życia Konsekwowanego.

ŚRODA **10 LUTEGO**

Środa Popielcowa
Rozesłanie Misjonarzy Miłosierdzia
– Bazylika św. Piotra w Rzymie.

PONIEDZIAŁEK **22 LUTEGO**

Święto Katedry św. Piotra
Jubileusz Kurii Rzymskiej.

WIEM, KOMU UWIERZYŁEM" (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

STWORZENIE 2.0

Cud – „upgrade” Stworzenia

W cuda wierzysz? Przecież nauka taką możliwość wyklucza.

Poza tym, co to za Bóg, który najpierw ustanawia prawa natury, a potem je łamie? Jak na te zarzuty nie tylko rozumnie odpowiedzieć, lecz także samemu z odpowiedziami tak prosić?

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Cud, niegdyś „ukochane dziecko wiary” (J.W. Goethe), dziś wydaje się mocno podejrzany: Czy ewangeliczne cuda Jezusa nie są jedynie pobożnymi legendami lub symbolicznymi opowieściami? Czy różne dzisiejsze wydarzenia, które nazywamy cudami, nie są jedynie naturalnymi zjawiskami, których nauka nie jest w stanie jeszcze wyjaśnić, ale na pewno wyjaśni je w przyszłości?

Pytań jest wiele, stąd i pośród niektórych chrześcijan widać rezygnację z rozumienia cudu jako nadzwyczajnego zjawiska. Bardziej są oni skłonni podkreślać, że cudem może być każda normalna sprawa, bo jeśli się na nią spojrzy oczyma wiary, ukazuje nam ona dobroć Boga – cudem byłyby więc i góry, i spotkanie szczególnych dla nas

osób, i kwiaty na górskich łąkach. Jednak w gruncie rzeczy takie rozszerzone rozumienie cudu jest rozmywaniem jego znaczenia. Brońmy ścisłego rozumienia cudu: jest to pewne wydarzenie, które w oczywisty sposób przekracza normalny bieg rzeczy: „Niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają” (Mt 11,5).

**Złamanie praw natury?
Fatalna definicja!**

Niestety ciągle ma się dobrze stwierdzenie, że cud to złamanie jakiegoś prawa natury, np. w przypadku dokonanego przez Pana Jezusa wskrzeszenia Łazarza byłoby to złamanie prawa śmierci (por. J 11). Ta definicja cudu, zrodzona w średniowieczu, zyskała popularność w minionych wiekach i ciąży nad nami do dziś. Do chrześcijaństwa pasuje ona, mówiąc obrazowo, „jak pięść do nosa” – czyli właściwie nie

pasuje, a wręcz zadaje mu celne ciosy proste i sierpowe. To bowiem opierając się na rozumieniu cudu jako złamania praw natury, sformułowano wiele zarzutów, które cud pogrzyżyły, np.: byłoby niegodne doskonałego Boga, że swymi cudami gwałcił On prawa, które wcześniej sam ustanowił (Pierre Bayle, Voltaire).

„Upgrade” Stworzenia

Dlaczego jesteście tak święcie przekonani, że prawa natury są przez Boga łamane? Czy owe prawa są faktycznie „odwieczne” i „niezmiennie”, a przez to „sztywne” jak zeschnięte sosnowe deski i niezdolne do „wygięcia” w dobrą stronę? Cud jest przecież działaniem Boga, który dał wszystkiemu początek; Cudotwórcą jest sam Stwórca; prawa przyrody są zatem Jego dziełem, stanowią jakiś element Jego dzieła stwarzania, wcale nie odwieczny, lecz mający swój początek. Stąd prawa przyrody są

„plastyczne”, możliwe nie tyle do gięcia i łamania, ile do ulepszenia.

„Boska umiejętność czynienia cudów to nie umiejętność zawieszania schematu obowiązującego wszystkie zjawiska, lecz umiejętność dorzucania nowych zjawisk do tego schematu” (C.S. Lewis). Dlatego cud możemy rozumieć jako swoisty „upgrade” natury. W świecie informatyki „upgrade” to ulepszenie sprzętu bądź oprogramowania (Windows 1.0, 2.0, 3.0... aż po dzisiejszy 10.0, a to pewno i tak nie koniec), analogicznie cud będzie przeniesieniem Stworzenia na wyższy poziom. Jest to całkowicie jasne, gdy zdamy sobie sprawę, że świat jest przez Boga ciągle stwarzany: „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8,22), co teologowie określają jako *creatio continua* (ciągle stwarzanie). Cud, np. uzdrowienie człowieka z choroby, nie łamie praw przyrody, lecz tę przyrodę „podnosi” na poziom coraz bliższy pierwotnemu pomysłowi Stwórcy. W taki sposób widzimy też Cud Zmartwychwstania Pana Jezusa: jest to zapowiedź nowej ziemi i nowego nieba, które nastaną na końcu czasów (por. 1 Kor 15,22–24).

Trzeba się więc zdecydowanie pożegnać z fatalną definicją cudu: cud nie jest złamaniem praw przyrody, nie jest też złamaniem praw przyrody, a także nie jest złamaniem praw przyrody, tym bardziej nie jest ani złamaniem praw przyrody, ani złamaniem praw przyrody, w końcu zaś nie jest złamaniem praw przyrody. I jeszcze jedno – cud nie jest złamaniem prawa przyrody. W końcu zaś cud nie jest zła... Brawo, Czytelniku!

Pytanie o Boga

W ostateczności zaś spór o cud jest sporem o samego Boga. Kto neguje cud, ten zwykle wcześniej zanegował istnienie Boga; w najlepszym razie uznał Go za „Wielkiego Zegarmistrza”, który w raz przez siebie stworzony świat więcej nie ingeruje, nie staje się Człowiekiem i nie powstaje z martwych. Kto natomiast wierzy w Boga, ten ma pewność, że dla Stwórcy nie ma rzeczy niemożliwych.

Warto: Prosić o cud.

Pamiętając, że Bóg uzdrowi cały świat dopiero na końcu czasów.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Czasami wędka, czasami ryba

Być może w chwili, gdy ten felieton dotrze do czytelników, rządowy projekt finansowego wsparcia rodziny kwotą 500 zł na dziecko (każde albo od drugiego dziecka) będzie już uruchomiony. A może jeszcze nie. Dyskusja, która przetoczyła się przez media w związku z projektem, pokazuje złożoność problemu, jakim jest pomoc materialna. Podnoszono wiele zastrzeżeń: że podobnie jak zasiłek dla bezrobotnych – dodatkowe pieniądze nie będą stymulowały do poszukiwania pracy i zarobkowania; że wsparcie może zostać źle wykorzystane, np. na alkohol i inne używki; że bezpośrednia pomoc rządowa nie będzie działać stymulująco na pracodawców, aby podnosili zarobki. Podobnych zastrzeżeń było więcej. Można na ich podstawie stwierdzić, że nie jest łatwo tak pomagać, aby beneficjenta stymulować jednocześnie do osobistej troski o byt materialny. Zła byłaby taka pomoc, która zabiłaby osobistą inicjatywę. Jeśli ktoś otrzyma wszystko, to jaki będzie miał motyw, by samemu się o coś postarać? Mądrość pomagania polega na tym, by dać aż tyle i tylko tyle, ile to konieczne.

Bardzo często mówi się, że należy dawać wędkę, a nie rybę. Mówiąc inaczej: zamiast dać – np. pieniądze – nauczyć je zarabiać. Tak, to prawda, byłoby to idealne wyjście. Bądźmy jednak realistami. Są sytuacje, gdy po prostu trzeba dać rybę. Rozwiązania systemowe i prewencyjne są najlepsze, ale nie zawsze możliwe. Czasami potrzebna jest pomoc doraźna i natychmiastowa. Taki charakter mają np. różne akcje charytatywne i pomocowe organizowane przed świętami Bożego Narodzenia czy Wielkanocy. One nie rozwiązują kwestii biedy, ale – przynajmniej okresowo – ograniczają jej rozmiar. Owszem, można powiedzieć, że to taka hossa na giełdzie dobroczynności. Ale ta giełda dobrych czynów powinna trwać. Państwo bowiem nie zastąpi indywidualnej wrażliwości na biedę ludzi, a pojedynczy człowiek nie zastąpi państwa w rozwiązaniach systemowych. Czasami trzeba dać wędkę, czasami rybę.

To właśnie tutaj jest miejsce na uczynki miłosierdzia, do których podejmowania wzywa nas papież Franciszek w Roku Miłosierdzia: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć. Obawiam się, że czasami nam takiej wrażliwości brakuje. Spotykając ubożego, najczęściej myślimy o wszystkich możliwych organizacjach, służbach i instytucjach, które – według naszej oceny – powołane są do pomocy i na które sami także łożymy pieniądze czy to przez nasze podatki, czy też poprzez zbiórki pieniężne. Czujemy się więc zwolnieni. W czasach kiedy Jezus wzywał do ich czynienia – choćby poprzez przypowieść o sądzie – nie było jeszcze rozwiniętych struktur pomocy materialnej. Nie było instytucji, które kompleksowo zajmowałyby się ludzką biedą. Można było liczyć jedynie na miłość bliźniego. Ale i dzisiaj nikt jej nie zastąpi. Kochać bowiem może tylko człowiek, nigdy państwo, organizacja, instytucja – nawet kościelna. ●



MIŁOŚĆ DOSKONAŁYM WYPEŁNIENIEM PRAWA

Udzielanie sakramentu Chrztu św. w sytuacjach nietypowych

Prawodawca kościelny jasno określił okoliczności i warunki ważnego oraz godziwego udzielania sakramentów, w tym **pierwszego i najważniejszego – Chrztu Świętego**.

KS. WIESŁAW WENZ

wwenz@archidiecezja.wroc.pl

W normalnych warunkach szafarzem zwyczajnym Chrztu jest biskup, kapłan lub diakon, a osoba świecka (np. katechista misyjny) może nim zostać, otrzymując upoważnienie od biskupa, kiedy dostęp do kapłana jest bardzo utrudniony i szafarz zwyczajny jest nieobecny (kan. 861§2). Natomiast wyłącznie w przypadku konieczności ważne ochrzcić może człowiek mający właściwą intencję i udziela Chrztu jedynie wtedy, kiedy nieochrzczony znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci. Posługa szafarzy Chrztu istotnie warunkuje stworzenie ściśle okoliczności zbawczych, o które muszą się zatroszczyć jako gorliwi pasterze wspólnoty, zwłaszcza pełniący urząd proboszcza, któremu Prawodawca udzielanie Chrztu specjalnie powierzył (kan. 530§1).

Niebezpieczeństwo śmierci

Kościół wskazał, że w okolicznościach niebezpieczeństwa śmierci ochrzcić może każda osoba, nawet nieochrzczona, mająca wymaganą intencję, używając trynitarnej formuły chrzcielnej: *Ja Ciebie chrzczę w Imię Ojca+ i Syna+ i Ducha Świętego*. Wymagana intencja to pozytywny akt woli uczynienia tego, co czyni Kościół, kiedy udziela Chrztu, z równoczesnym polaniem



ROMAN KOSZOWSKI/FOTO GOŚC

Chrzest przez całkowite zanurzenie w czasie obrzędów Triduum Paschalnego

obmywającym wodą i wypowiedzianą formułą chrzcielną. Użycie innej cieczy (np. zupa, oliwa, mleko, różne napoje), nawet zmieszanej z wodą, spowoduje nieważność Chrztu. Konieczność działania szafarza nadzwyczajnego jest uzasadniona sytuacją niebezpieczeństwa śmierci, a więc realnego zagrożenia utraty życia przez osobę nieochrzczoną. Dziecko znajdujące się w stanie zagrożenia (*articulo mortis*) powinno zostać natychmiast ochrzczone (kan. 867§2), nawet wbrew woli rodziców (kan. 268§2), aby nie utraciło pełni zbawienia. W normalnych warunkach nie wolno zlekceważyć woli rodziców, którzy nie chcą Chrztu

dla swego dziecka, ale kiedy chodzi o zbawienie, to tego nie można zlekceważyć. Natomiast w historii Kościoła papież jasno wypowiadali się o tym, iż nie można chrzcić dzieci wbrew woli niechrześcijańskich rodziców, chyba że zachodzi sytuacja wyższej konieczności ze względu na zagrożenie utraty zbawienia, kiedy dziecko znajduje się w niebezpieczeństwie bezpośredniego zagrożenia śmiercią.

Chrzest dzieci poczętych pozaustrojowo

Z racji narastającego stanu bezpłodności kobiet i mężczyzn pojawiły

się od kilkudziesięciu lat coraz większe możliwości medycznego wsparcia w zakresie poczęcia pozaustrojowego. Kiedyś jedyną możliwością była adopcja – urzędowe przysposobienie. Doświadczenia medyczne doprowadziły do wypracowania sposobów ingerencji człowieka w dziedzinie sztucznego zapłodnienia komórki jajowej kobiety nasieniem męskim, aby doprowadzić do poczęcia życia ludzkiego w inny sposób niż poprzez akt współżycia płciowego mężczyzny i kobiety. Obecnie mamy do czynienia z dwoma rodzajami sztucznej prokreacji: zapłodnieniem *in vivo* oraz zapłodnieniem *in vitro*. Warunkiem pierwszym jest sztuczne wprowadzenie nasienia męskiego, a samo poczęcie dokonuje się w organizmie matki. Natomiast zapłodnienie *in vitro* polega na tym, że połączenie gamet i rozwój zygoty w pierwszej fazie podziałów komórkowych dokonuje się poza organizmem kobiety, zapłodnienie następuje w próbówce z użyciem posiadanego nasienia męskiego. Tak powstały embriion ludzki po pewnym czasie zostaje implantowany do macicy kobiety. Poczęcie życia w tym przypadku zostaje podporządkowane prokreacyjnej technice i technologii, a nie jest owocem osobowego spotkania ojca i matki w intymności i bliskości spotkania, rodziców składających dar z siebie, wyrażając otwartość na dar nowego życia. Również nieetyczne jest pozyskanie materiału do zapłodnienia pozaustrojowego, a także usurpowanie sobie prawa do potomstwa, które ontologicznie – jak każda osoba – może być jedynie darem, a nie własnością. Zdecydowanie negatywną ocenę trzeba wyrazić za proceder niszczenia wielu embriionów, na co rodzice (dawcy), godząc się, zaciągają karę ekskomunikacji *latae sententiae* za przestępstwo aborcji (kan. 1398), jest to bowiem zniszczenie życia w najpierwszej fazie jego rozwoju. Natomiast negatywnej oceny nie można przenosić na dzieci urodzone, których nie wolno pozbawiać łaski Chrztu Świętego i nie można ich stygmatyzować. Gdyby rodzice z racji Chrztu ujawnili sposób poczęcia dziecka, należy im wytłumaczyć ich pozycję kanoniczną, zwłaszcza kiedy wyrazili zgodę na zniszczenie poczętych embriionów i są w stanie kary ekskomunikacji. Należy ich pouczyć o sposobie osiągnięcia pojednania w Kościele.

Chrzest dzieci adoptowanych

Prosić o udzielenie Chrztu mogą jedynie rodzice naturalni dziecka, jak też ci, którzy prawnie ich zastępują (kan. 868§1). Nie mają takiego prawa rodziny zastępcze lub przedstawiciel placówki opiekuńczo-wychowawczej, którzy posiadają władzę wykonywania praw rodzicielskich. W takich okolicznościach rodzina zastępcza lub placówka może wspomagać rodziców naturalnych, przynajmniej jednego z nich, w skierowaniu prośby o Chrzest. Rodzice zastępczy mogą być chrzestnymi, jeśli spełniają wymagania kanoniczne. Dopiero fakt prawnego przysposobienia pogłębia wzajemne relacje do tego stopnia, że tworzą się one między przysposabiającymi i przysposobionymi na

wzór istniejących naturalnych relacji rodzinnych. Przysposabiający mają obowiązek stworzyć środowisko rodzinne, wychowawcze, zatroszczyć się o pełny rozwój, również na płaszczyźnie religijnej. Chodzi bowiem o pełne dobro dziecka adoptowanego, a rodzice nabyli już praw i obowiązków, dlatego mogą kanonicznie prosić Kościół o Chrzest dla swojego dziecka, jeśli dziecko nie było wcześniej ochrzczone, co należy gruntownie sprawdzić, a w razie poważnej wątpliwości, którą trudno rozwiązać, można wystąpić do ordynariusza miejsca o zgodę na Chrzest warunkowy (kan. 868§1 n.2). Nowych rodziców obowiązują te same normy co rodziców naturalnych. ●

W kolejnych numerach odpowiemy na pytania kierowane do Autora.

MUSZĘ ŻYĆ Z TYM CIĘŻAREM...

Z listu *Czytelniczki*: Z uwagą przeczytałam artykuł pt. „Kanoniczna ochrona życia ludzkiego”, który zrodził we mnie przeogromne wątpliwości. Niestety, ja też popełniłam ten najgorszy grzech aborcji, to był najgorszy rok mojego życia – 1973, nie będę się usprawiedliwiać, bo nie ma na to usprawiedliwienia, chociaż to nie tylko moja wina. Sumienie nie dawało mi spokoju, odbyłam spowiedź św., otrzymałam rozgrzeszenie sakramentalne, ale była to spowiedź nie u biskupa, ani u któregoś z wymienionych we wspomnianym artykule księży... lecz u księdza, który spowiadał w danym czasie w moim kościele. Myślę, że gdyby nie mógł mi udzielić rozgrzeszenia, to by mnie o tym poinformował, wątpliwości mam. Dodam, że im jestem starsza, tym częściej wracam do tego strasznego czynu, nie ma dnia, w którym bym o tym nie myślała. Starłam się ten grzech wynagrodzić, wspierałam biednych, co do dziś czynię. Córki i wnuki wychowałam tak, że nie popełniły tego grzechu, a wnuczki nie popełnią, upewniają mnie w tym rozmowy z nimi, a ja muszę żyć z tym ciężarem na sumieniu.

Droga Pani, dziękuję za list i zarazem świadectwo o swoim życiu i doświadczeniu duchowym. Z treści Pani relacji ze spokojem przyjmuję wiadomość o tym, że pojednanie nastąpiło w sposób właściwy, w tym bowiem czasie uwolnienie od kary i rozgrzeszenie było zastrzeżone biskupowi diecezjalnemu. Natomiast kapłani po parafiach otrzymywali upoważnienie od biskupa na pojednanie osób, które popełniły przestępstwa lub grzechy zastrzeżone. Gdyby kapłan przyjmujący szczere wyznanie grzechów od Pani nie miał pewności, że może uwolnić od kary kanonicznej i udzielić abszolucji sakramentalnej, to na pewno by Panią odesłał do innego kapłana albo do penitencjarza w katedrze. Jak Pani sama napisała, od chwili popełnienia aborcji nie było dnia, aby o tym nie myślała. O grzechach i przestępstwach pamiętamy, ale ta pamięć nie może podważać miłosierdzia Bożego, albowiem jak Pan przebaczył, to do tego nie wraca. Człowiek pamięta, aby bardziej docenił łaskę pojednania i odczuwał wdzięczność wobec Miłosiernego Pana, co Panią zachęca do dobrego życia, pięknych relacji z rodziną i troski o dzieła miłości, a więc wspomaganie biednych i ubogich. Gdyby jednak wątpliwości pozostały wielkie, to radę skorzystać ze spowiedzi generalnej, a więc z całego życia, i powierzyć się Jezusowi i Jego Matce.

Katolicy na ulicy

„Początkowo bardzo sceptycznie podchodziłem do ewangelizacji ulicznej. Uważałem, że to jest takie **pchanie się między ludźmi z buciorami do ich prywatnego życia**, codziennego rytmu dnia, zaczepiając ich na ulicy”. Tak zaczyna swoje świadectwo Bartek, jeden z ewangelizatorów na wrocławskim Rynku.



PRZEMYSŁAW PRZYŚLAK

Wrocław

Ewangelizacja uliczna jest formą bezpośredniego głoszenia ludziom kerygmatu. Polega ona na rozmowach z przypadkowo spotkanymi ludźmi, w których ewangelizatorzy dzielą się radością wiary i doświadczeniem miłości Boga. Wątpliwość budzi słowo „przypadkowo”. Ewangelizatorzy są głęboko przekonani, że żadna ze spotkanych osób nie jest przypadkowa. Każdy z nich wierzy, że Duch Święty przygotowuje serce człowieka na spotkanie z miłością Jezusa tak długo, jak sam chciał i w jaki sposób chciał. Ewangelia, którą głoszą, jest z tej perspektywy tylko, albo aż, rzuceniem małego ziarenka, które kiedyś wykiełkuje.

Nakaz Chrystusa

Ewangelizacja uliczna to inicjatywa nienowa w Kościele. Przecież sam św. Paweł tak zaczynał, miał też swoją przygodę z rynkiem (czy czymś podobnym) w Atenach i pewnie nie tylko tam. Jednak za sprawą papieża Franciszka ewangelizacja nabrała nowego, bardziej dosłownego znaczenia. Ludzie, szczególnie młodzi, zaczęli w sobie odkrywać nie tylko pragnienie życia z Chrystusem, lecz także głoszenia Chrystusa, dawania świadectwa o Jego nieskończonej miłości. Do tej pory nie wiedzieli jednak, jak to pragnienie zrealizować. Tak o tym napisała Kasia: „Nie wiedziałam jednak, jak zrealizować pragnienie mojego serca. Było w tym wiele trudności i wątpliwości, czy na pewno chcę. Często zagłuszałam w sobie tę myśl, ale ona niespodziewanie znowu się we mnie odzywała”. W świadectwie Kasi porusza zdanie „czy na pewno chcę”. Bardzo często odwołujemy się tylko do własnego „ja”, do mojego chcenia i niechcenia. Tymczasem ewangelizacja nie jest propozycją, to konieczność, nakaz Jezusa. Chrystus dawca życia chrześcijanina, czym powinien się zajmować, ale w niektórych kwestiach był bardzo jednoznaczny.

Papież Franciszek do księży: „Pasterz powinien pachnieć jak owce!”

Mówił np.: „będziesz miłował”, to nie jest zaproszenie, to przykazanie. Powiedział też:

„IDŹCIE I NAUCZAJCIE,
GŁOŚCIE EWANGELIĘ
WSZELKIEMU
STWORZENIU”.

To też nie jest propozycja, coś na wzór: „jeśli macie trochę czasu, to wyjdźcie na ulicę”. Nakaz Jezusa jest jednoznaczny i nieodwołalny. Ewangelizacja jest pierwszym i podstawowym zadaniem Kościoła. To z niego wypływają wszystkie inne.

Do tej jednoznaczności odnosi się papież Franciszek. I jak na namiestnika Chrystusa na Ziemi przystało, mówi nam bardzo dosadnie: „Musicie ewangelizować”. Do księży powiedział: „Pasterz powinien pachnieć jak owce!”.

Ewangelizacja na Rynku

Wrocławski Rynek to miejsce, gdzie w każdy czwartek grupa katolików, świeckich i kleryków z seminarium duchownego ewangelizuje ludzi, głosząc im Chrystusa. Wszystko wygląda bardzo zwyczajnie. Nie ma sztandarów, plakatów, głośników. Jest za to gorący duch i ludzie gotowi np. marznąć zimą na mrozie po to tylko, żeby o Chrystusie usłyszało jak najwięcej osób. Ewangelizacja rozpoczyna się wspólną modlitwą. Prosimy Ducha Świętego o Jego pomoc. Wierzymy głęboko, że On sam wskazuje osoby, którym mamy głosić, i podpowiada, co mamy mówić. Przyznam się, że najtrudniejsze są dla mnie te momenty, w których czuję, że mógłbym coś jeszcze powiedzieć, wyjaśnić, ale Duch podpowiada: „zostaw, Ja załatwię resztę”.

Jacek, ewangelizator z największym stażem, w swoim świadectwie opowiedział taką historię: „Kobieta (Polka), która na stałe mieszka w Holandii, słucha z uwagą głoszonego kerygmatu i z wielkim pragnieniem i przejęciem oddaje swoje życie Chrystusowi; na pytanie, dlaczego tak bardzo tego pragnęła, stwierdza, że to nie jest przypadek i tego właśnie potrzebowała najbardziej, bo jest w głębokiej depresji i koleżanki w Holandii namawiały ją do

przyjęcia wiary Wschodu i praktykowania jogi, bo to ją uzdrowi duchowo, a ona cały czas się przed tym jakoś broniła i teraz wie dlaczego, bo jej najbardziej był potrzebny jako lekarz właśnie Jezus”. Jezus sam troszczy się o swoich ludzi. Zresztą zapowiedział to: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Wołanie Boga do człowieka

Co konkretnie głosimy? Nazywamy to kerygmatem, od gr. słowa *kerysso* – wołać, proklamować. Jest to wołanie Boga do człowieka, w którym obwieszcza swoją wielką miłość. Kerygmat zawiera się w czterech prawdach:

1. Bóg cię kocha.
2. Twój grzech oddziela cię od Boga.
3. Jezus cię zbawił, zgładził twój grzech i otworzył drogę powrotu do Ojca.
4. Jeśli przyjmiesz Jezusa jako Pana i Zbawiciela, On obdarzy cię wielką miłością i już nigdy nie pozwoli, byś czuł się niekochany, niepotrzebny i odrzucony.

Te cztery prawdy wydają się bardzo proste, kiedy się o nich czyta, ale ludziom na Rynku sprawiają bardzo wiele trudności, bo czasami pierwszy raz w życiu słyszą, że ktoś ich kocha. Niekiedy jest to dla nich tak porażające, że po prostu odchodzą. Nieraz płaczą, zaprzeczają. Najczęściej jednak słuchają z niedowierzaniem. Na Rynku odnosimy same sukcesy, ale nie dlatego, że mamy 100% nawróceń. Broń Boże! Odnosimy same sukcesy, bo kiedy ktokolwiek usłyszy: „Jezus cię kocha”, to już jest sukces. Co się z tą prawdą stanie w życiu konkretnego człowieka? Tego nie wiemy. To już tajemnica, którą Bóg zachowuje dla siebie. Nie zdarzyło mi się drugi raz spotkać osoby przeze mnie ewangelizowanej.

Zachęcam cię zatem, drogi czytelniku „Nowego Życia”, do dwóch rzeczy: byś sam przeżył kerygmat i przyjął do swojego życia Jezusa jako Pana i Zbawiciela oraz byś do nas dołączył.

Zapraszamy w każdy czwartek, godz. 20.30, Rynek wrocławski, okolice przegierza. ●

1050-LECIE CHRZTU POLSKI

Rodzina Bogiem silna

Przywołane w tytule słowa to nie tylko znana fraza, lecz także kierunek pewnej drogi, dzięki której możliwe staje się przewyższanie wielu **problemów nękających współczesną rodzinę.**

KS. BARTOSZ MITKIEWICZ

Wrocław

Ogromną część nauczania Prymasa Tysiąclecia stanowią treści odnoszące się do najstarszej naturalnej instytucji i wspólnoty ludzkiej, którą jest – rodzina. Lektura tekstów nauczania Kardynała potwierdza, że każda jednostka ludzka, a także społeczne jej zorganizowanie w rodzinie i w narodzie, na tyle się rozwija, ubogaca osobowościowo, buduje pomyślną przyszłość, na ile akceptuje i realizuje porządek moralny wszczepiony w naturę ludzką przebóstwioną łaską zbawczą.

Kard. Stefan Wyszyński wypowiadając się o rodzinie, zawsze ukazywał ją w aspekcie teologicznym, pastoralnym i historycznym. Warto podkreślić, że niezwykle mocno akcentował jej społeczne cele i zadania w konkretnej polskiej rzeczywistości. To ten aspekt był kluczowym elementem w prymasowskiej myśli. W ten sposób kard. Wyszyński ukazywał rodzinę jako naturalną i trwałą społeczność, bezwzględnie konieczną do istnienia i rozwoju człowieka, narodu i państwa. Prymas nauczał, że rodzina jest: „źródłem, z którego bierzemy życie, pierwszą szkołą uczącą nas myśleć – pierwszą świątynią, w której uczymy się modlić”. Wyjaśniając znaczenie rodziny dla narodu, nieustannie przypominał, że: „Rodzina chrześcijańska

jest pierwszą społecznością w życiu narodu, najbardziej podstawową”, a tym samym: „Pomóc rodzinie, to znaczy uznać jej doniosłe znaczenie dla narodu i dla państwa. Wszak rodzina daje społeczeństwu, narodowi i państwu dar Boży – człowieka. Dzięki temu rodzina jest poniekąd matką społeczeństwa, gdyż naród powstaje z rodzin. Rodziny piastują w swoich dłoniach losy narodów”. Bez wątpienia realizacja prymasowskich wskazówek pozwala nam dziś odkryć miejsce równowagi między *ordo oeconomicus* i *ordo caritatis*.

„Szczęśliwej nowej drogi życia”

Nie ma osoby, która zawierając związek małżeński, nie zastanawia się nad tym, jak ułożyć szczęśliwe życie małżeńskie i rodzinne. Co więcej, niemal każdy gość, składając młodemu życzenia – życzy im... szczęścia! I nie jest to czysto zwyczajowo przyjęta formułka (!).

Szczęście... gdzie go szukać? Jak je osiągnąć? Z pomocą w poszukiwaniu właściwej odpowiedzi przychodzą nam między innymi psychologia małżeństwa i rodziny oraz pedagogika rodziny. Dzięki nim możemy zdefiniować niemalże wszystkie funkcje małżeństwa i rodziny. Doskonale opisują nam wszystkie modele tej podstawowej wspólnoty społecznej. Niemniej ich wskazania, choć bardzo cenne, są jednak niewystarczające.

Szybko okazuje się, że życie małżeńskie – jeżeli ma być piękne, prawdziwe i trwałe – nie może się ograniczać do tego, co w danej chwili przyjemne albo wygodne.

Tym samym przedmiotem działań duszpasterskich pozostaje wciąż przypominanie nauki Kościoła o roli i znaczeniu sakramentu małżeństwa.

Sakramentalność małżeństwa

Chrześcijańska wizja nie jest jakąś arbitralnie narzuconą normą, ale wypływa z odczytania natury osoby ludzkiej, natury małżeństwa i rodziny. Odrzucenie tej wizji prowadzi nieuchronnie do rozkładu rodzin i do klęski człowieka. Jak pokazuje historia ludzkości, lekceważenie Stwórcy jest zawsze niebezpieczne i zagraża szczęśliwej przyszłości człowieka i świata.

Sakrament małżeństwa to o wiele więcej niż zalegalizowanie „bycia razem”. To wejście małżonków w wyjątkową komunii z Chrystusem. To decyzja, aby całe swoje życie – wszystko, co dzieje się w sercu, umyśle, ciele i w każdej chwili codziennego życia małżonków – uczynić żywym obrazem Boga. Świadomość takiego życia małżeńskiego prowadzi do pełni i do szczęścia, które są możliwe na fundamencie głębokiej, przeżywanej każdego dnia komunii z Bogiem.

Komunia z Bogiem rozwija się i pogłębia przez codzienną modlitwę indywidualną, małżeńską i rodzinną.

Budzi tęsknotę za jak najczęstszym przystępowaniem do Komunii Świętej. Otwiera nasze oczy na potrzebę ciągle nawracania się, a w konsekwencji na dojrzałe przeżywanie sakramentu pokuty.

Komunia z Bogiem pozwala zbudować analogiczną zażyłość ze współmałżonkiem. Jest ona dla małżonków wzorem dialogu i kontemplacji poprzez życie w obecności, adorację i serdeczne zaangażowanie w sprawy osoby kochanej przez nasze serce.

2 + 2?

Obserwując przeżywane wspólnie kryzysy kulturowy i ideowy, nasz niepokój muszą budzić nie tylko wszystkie ataki na rodzinę, lecz także próby przededefiniowania pojęcia rodziny promujące ją jako luźny związek. Na początku XXI w. notujemy wzrost tendencji, które do tej pory były marginesem życia rodzinnego: konkubinaty, kohabitacje, rodziny zrekonstruowane, których podstawą na ogół jest rozwód. Równie często podstawowym modelem rodziny staje się rodzina egalitarna

– czyli rodzina mała. Tworzą ją rodzice i dzieci.

Jeszcze w 2002 r. Narodowy Spis Powszechny pokazał, że w Polsce tradycyjna rodzina to model 2 + 2: dwoje rodziców i dwójka dzieci. Dzisiaj, po 13 latach, sytuacja dramatycznie się zmienia. Do masowych zjawisk socjologicznych współczesnej rodziny należy zaliczyć wzrost liczby dzieci pozamałżeńskich, zjawisko życia w samotności czy w końcu świadomą bezdzietność.

Większość tych zjawisk miała miejsce w poprzednich epokach, ale nasze stulecie przyniosło społeczną akceptację form życia uznawanych dotąd za patologię i margines społeczny. Zjawiska te powodują w konsekwencji wspomniane kryzysy oraz poważne problemy demograficzne.

Ku uzdrowieniu

„Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”. Bez wątpienia rodzina pozostaje wspólnotą, która jest nadzieją i szansą dla ludzkiej kultury. Tym samym najsukuteczniejszym narzędziem humanizacji społeczeństw. Dlatego też

do jednych z głównych zadań chrześcijan należy głoszenie z radością i przekonaniem „dobrej nowiny” o rodzinie.

Realizacja tego zadania może mieć kilka aspektów. Od czasów, kiedy zwracał na nie uwagę Prymas Wyszyński, nie straciły one nic ze swej aktualności. Dziś, choć może mało o tym wiemy, przywołano je na zakończonym Nadzwyczajnym Synodzie o Rodzinie.

Przypomniano na nim, że kochać rodzinę, to znaczy umieć cenić jej wartości i możliwości i zawsze ją popierać. Kochać rodzinę to poznać niebezpieczeństwa i zło, które jej zagraża, aby móc je pokonać. Kochać rodzinę to pomagać w jej rozwoju, w każdym społeczeństwie, to przywrócić jej zaufanie. To zadania, które stają dziś przed nami w czasie rekolekcji: głosić z radością i przekonaniem Jezusową Dobrą Nowinę o chrześcijańskiej rodzinie! ●

Na zdjęciu: Uroczystości milenijne w sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy 16 października 1966 r.



W STRONĘ PEŁNI ŻYCIA

O trzech elementach dojrzałej miłości

W Polsce co jakiś czas prowadzi się badania nad światem wartości wśród młodzieży.

Niezmiennie od wielu lat

**Jedną z czołowych pozycji
w hierarchii wartości
badanej młodzieży
zajmuje rodzina.**

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

Świdnica

Młodzi ludzie pragną zatem żyć w szczęśliwych rodzinach i osiągnięcie tej wartości staje się dla nich jednym z najważniejszych ideałów życia. Ale nie tylko dla nich. Dla wielu osób żyjących w małżeństwie i rodzinie, mimo różnych współczesnych zawirowań kulturowych, satysfakcjonujący związek małżeński

i dobra rodzina są jednymi z największych upragnionych życiowych wartości.

Na świecie prowadzi się wiele badań poświęconych rodzinie i małżeństwu, próbując rozszyfrować czynniki, które sprzyjają dobremu życiu rodzinnemu oraz satysfakcjonującemu małżeństwu. Jedno nie ulega wątpliwości,

że najczęściej dobremu życiu rodzinnemu sprzyja poczucie satysfakcji z małżeństwa. Ograniczone ramy tego tekstu nie pozwalają na jednoczesne zaprezentowanie wszystkich wyników badań dotyczących czynników sprzyjających satysfakcji z małżeństwa, ale obiecuję, że od czasu do czasu poruszę ten temat, prezentując przynajmniej jeden z tych zidentyfikowanych w badaniach czynników. Dziś chciałbym napisać o koncepcji miłości małżeńskiej amerykańskiego psychologa

R. Sternberga, gdyż z pewnością może ona podpowiedzieć małżonkom, co robić, by ich związek przynosił im wiele życiowej satysfakcji.

Trzy elementy miłości dojrzałej

R. Sternberg wskazał, że podstawą miłości małżeńskiej jest miłość dojrzała, na którą według niego składają się trzy elementy (kolejność elementów jest wymieniana pod względem najczęściej statystycznie występującego następstwa czasowego pojawiania się tych składników miłości): namiętność (zauroczenie), intymność (rozumiana jako bliskość emocjonalno-duchowa) oraz zaangażowanie (określane też jako zobowiązanie).

1 Namiętność (zauroczenie) związana jest z tym, co określamy jako pociąg emocjonalny czy fizyczny do jakiejś osoby lub jako atrakcyjność osobowościowa czy fizyczna partnera, partnerki. Wyraża się ona poprzez silne emocje przeżywane w relacji do osoby będącej centrum naszego zainteresowania, a także przez pragnienie przebywania ze sobą, także w sposób fizyczny i seksualny.

2 Intymność rozumiana jako bliskość emocjonalno-duchowa to poczucie więzi i jedności z partnerem, związane z pozytywnymi uczuciami i towarzyszącymi im działaniami. Wytwarza się ona przede wszystkim w wyniku wspólnie spędzonych chwil, rozmów, a także momentów udzielania sobie wsparcia i otuchy. Bliskości emocjonalno-duchowej towarzyszy poczucie bycia rozumianym i wysłuchiwanym, ciepła i serdeczności, życzliwości oraz wzajemnego zaufania. Jednym z najbardziej pożądaných elementów intymności jest posiadanie wspólnego kodu językowego zrozumiałego tylko dla partnerów, czy też poczucie rozumienia się bez słów na podstawie nie-rzecz spojrzenia, uśmiechu, tonu głosu, wyrazu twarzy itp.

3 Zaangażowanie (zobowiązanie) związane jest ze świadomą decyzją dotyczącą pozostawiania w danym związku oraz utrzymania go w przyszłości. Odnosi się także do decyzji dbania o dobro związku kosztem

rezygnacji z własnych interesów, czyli mówiąc krótko – dbania bardziej o wspólne „my” niż o własne „ja”. Stąd osoba, która wnosi w związek element zobowiązania, potrafi: zrezygnować z realizowania niektórych własnych pragnień, jeżeli zagrażałoby to dobru związku; podejmować decyzje, mając na uwadze dobro związku, a nie tylko własne; ponosić wiele wyrzeczeń, jeżeli jest to konieczne, dla większego dobra i szczęścia małżonków; cierpliwie znosić nieuniknione sytuacje nieporozumień, ale jednocześnie dążyć do ich rozwiązania; dbać o sprawiedliwe rozłożenie obowiązków rodzinnych oraz unikać różnych niebezpieczeństw mogących zaszkodzić jedności i trwałości związku.

Opierając się na tych elementach dojrzałej miłości, R. Sternberg wyróżnił jeszcze inne rodzaje miłości, będące albo połączeniem dwóch elementów, albo składające się tylko z jednego elementu. Połączenie namiętności i intymności daje miłość romantyczną, intymności i zobowiązania miłość przyjacielską, a namiętności i zobowiązania – miłość fatalną. Występowanie w jakimś związku samej namiętności świadczy o miłości ślepej (zauroczeniu, zakochaniu), samej intymności o lubieniu, a samego zobowiązania o miłości pustej.

Trzeba mieć też świadomość, że miłość małżeńska podlega przemianom. Ogólnie rzecz biorąc, najpierw pojawia się namiętność (zakochanie), później poprzez wspólne przebywanie i rozmawianie ze sobą dołącza się do namiętności intymność (miłość romantyczna), a następnie do nich przyłącza się zobowiązanie wyrażone w decyzji – chcę żyć z tą osobą na co dzień i do końca życia (miłość dojrzała). Badania wykazały, że statystycznie najszybciej z biegiem czasu wygasa element namiętności, co sprawia, że małżonkowie pielęgnują przede wszystkim miłość przyjacielską. Może się jednak zdarzyć dalej, że i sama intymność zaczyna ulegać wygaśnięciu, pozostawiając w relacji małżeńskiej jedynie element zobowiązania, czyli decyzji o trwaniu w związku (miłość pusta). Według tej koncepcji związek się rozpada, kiedy jedna z osób wycofuje decyzję o trwaniu w związku.

Satysfakcja z małżeństwa

Przypatrując się tej koncepcji w świetle pytania o czynniki sprzyjające satysfakcji z małżeństwa, można byłoby powiedzieć, że aby małżeństwo przynosiło satysfakcję małżonkom, powinno być związkiem, w którym dba się o wszystkie elementy dojrzałej miłości – podsyca się namiętność, rozwija się poczucie bliskości emocjonalno-duchowej oraz dba się o dobro i trwałość związku.

Jednym z wrogów piękna jest spowszednienie. Jak pokazuje życie codzienne, niestety nie omija to piękna miłości małżonków. Można byłoby nawet powiedzieć, że ich spotyka to o wiele szybciej niż wielu z nich przypuszcza w momencie ślubu. Jest ono często związane z tym, że pod wpływem codzienności, a zwłaszcza codziennych problemów, trudności i zabiegania, małżonkowie przestają dbać o bliskość emocjonalno-duchową i własną atrakcyjność, co z biegiem czasu może coraz bardziej osłabiać także ich zaangażowanie w związek. Owszem, może wtedy motywować do wspólnej troski o życie rodzinne, posiadanie dzieci, wspólny kredyt, dom, majątek, ale czy o to tak naprawdę chodzi małżonkom w ich relacji?

Badania przeprowadzone na podstawie opisywanej koncepcji miłości wskazały, że statystycznie najbardziej sprzyja satysfakcji z małżeństwa intymność, czyli bliskość emocjonalno-duchowa, a mówiąc jeszcze precyzyjniej – miłość przyjacielską, będącą połączeniem intymności i zobowiązania. Buduje się ona najbardziej wtedy, kiedy małżonkowie w biegu życia rodzinnego potrafią mimo wielu przeszkód znaleźć czas tylko dla siebie, na wspólne przebywanie ze sobą, rozmawianie i dzielenie się swoimi przeżyciami, uczuciami oraz myślami. Takie przebywanie sprzyja poczuciu zrozumienia i bliskości. To jej istnienie daje wtedy też „sól” i „ogień” fizycznemu byciu ze sobą.

Ktoś z młodych spyta, jak rozpoznać, czy jakaś osoba jest zdolna do budowania takiej miłości? Kiedyś ktoś powiedział: „Żeń się z kobietą lub wychodź za mąż za mężczyznę, z którą, z którym ci się dobrze rozmawia, a będziesz miał o czym z nią, z nim rozmawiać do końca życia”.

SKARBY OSTROWA TUMSKIEGO

Strażnicy kurii biskupiej

W Chrystusie Bóg pojednał świat ze sobą.
Wszyscy wierzący są powołani, by dawać
o tym świadectwo. [...]

Obcując z dziełami sztuki, ludzkość
wszystkich epok – także współczesna –
spodziewa się, że **dzięki nim pozna lepiej
swoją drogę i przeznaczenie.**

(św. Jan Paweł II, *List do artystów 14*)

S. FELICYTA SZEWCZYK CSSE

Wrocław

Przemierzając trakty Ostrowa Tumskiego, zauważamy, jak architektura i sztuka tego malowniczego zakątka Wrocławia ulegała na przestrzeni dziejów licznym przemianom. Badania specjalistów odsłaniają relikty dawnej świetności tego miejsca. Ciekawym przykładem jest prostokątna reliefowa płyta z piaskowca, przedstawiająca cztery postacie świętych. W 1905 r., podczas odbudowy, umieszczono ją na ścianie dziedzińca kanonii kapituły katedralnej – dziś kurii metropolitalnej.

Kamienna tablica jest zapewne ocalałym fragmentem późnogotyckiego wystroju architektonicznego. Przedstawia św. Jadwigę Śląską, św. Jana Chrzciciela, św. Jana Ewangelistę i św. Katarzynę z Aleksandrii. Postacie jednakowej wysokości, wydobyte głębokim reliefem, zostały frontalnie ustawione na cokołach. Co łączy tych świętych, żyjących w odległych czasach i miejscach, że w jednej grupie wyłonił się spod dłuta śląskiego kamieniarza?

Droga czystości i męczeństwa

Święta Katarzyna z Aleksandrii żyła i została umęczona w IV w. Pochodziła z królewskiego rodu, otrzymała staranne wykształcenie. Jej zamożność, uroda i inteligencja przyciągały wielu sławnych starających się o jej rękę. Katarzyna, przyjmując chrześcijaństwo, złożyła ślub czystości. Jej mądrość i dar przemawiania sprawiły, że wielu swoich słuchaczy pozyskała dla Chrystusa i wprowadziła na drogę wiary. Jej kult szybko rozszerzał się na Śląsku, o czym świadczą znaczna liczba kościołów i kaplic jej

poświęconych, a także bardzo wysoki stopień obchodu liturgicznego ku jej czci w diecezji wrocławskiej. Podczas prześladowań za Dioklecjana poddano ją licznym okrutnym torturom. W końcu ścięto ją mieczem. Jest patronką adwokatów i notariuszy, bibliotekarzy i drukarzy, filozofów, uczonych, literatów i studentów. W ikonografii przedstawiana jest w królewskiej koronie z palmą w dłoni. Inne przypisywane Jej atrybuty – to koło, krzyż, księga i miecz.

Droga służby i miłosierdzia

Święta Jadwiga, urodzona w 1179 r. w Andechs w Bawarii, pochodziła z książęcego rodu, w dzieciństwie otrzymała gruntowne wykształcenie i przygotowanie w benedyktyńskiej szkole klasztornej. W 1190 r. poślubiła śląskiego księcia Henryka Brodatego. Wspólnie z mężem sprawowała rządy nad Księstwami Śląskim i Wielkopolskim. Otaczała opieką ubogich i chorych. Jej dwór słynął z wzorowych obyczajów i religijności. Fundowała liczne kościoły i klasztory, hojnie je uposażając. Popierała szkołę katedralną we Wrocławiu i fundowała stypendia dla zdolnych uczniów. Jej najważniejszą fundacją jest trzebnicki kościół i klasztor (1202 r.), gdzie po śmierci męża zamieszkała i prowadziła życie pełne wyrzeczeń. Była poruszona radykalizmem życia swojej siostrzenicy św. Elżbiety Węgierskiej. Solidaryzując się z ubogimi, chodziła boso. Jej małżonek nie godził się na to i przekonał spowiednika, by ten nakazał jej noszenie obuwia. Księżna w posłuszeństwie spowiednikowi nosiła buty, ale przewieszane przez pasek. Nie rozstawała się z figurką Matki Bożej. Odeszła do wieczności w opinii świętości w 1243 r. i została pochowana w Trzebnicy. Czczona jest jako patronka Śląska i archidiecezji wrocławskiej. W sztuce przedstawiana jest z mitrą księżącą na głowie, w płaszczu księżęcym lub habicie cysterskim. Jej atrybuty to miniatura kościoła i para butów, a także figurka Matki Bożej.

Droga dla Pana

Święty Jan Chrzciciel był synem kapłana Zachariasza i Elżbiety. Jako młody człowiek udał się na Pustynię Judzką, gdzie prowadził życie pokutne. W Ewangelii czytamy: *Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki! [...] Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym* (Mk 1,2–8). To Prekursor Zbawiciela przygotowujący ścieżki Pańskie poprzez zachętę i przynaglenie do pokuty i przemiany życia. Wskazał Chrystusa, mówiąc: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata* (J 1,29). Jezus dał takie świadectwo o Janie: *On jest tym, o którym napisano: Oto Ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę* (Mt 11,10). Za swoją bezkompromisową postawę i siłę charakteru został ścięty w więzieniu. Jest patronem katedry i archidiecezji wrocławskiej, m.in. miast Wrocławia i Nysy, a także patronem: mnichów, dziewic, pasterzy i stad, kowali, krawców, kuśnierzy, rymarzy; abstynentów, niezamężnych matek, skazanych na śmierć. Jego atrybuty to odzienie z sierści wielbłądziej, muszla chrzcielna i Baranek Boży.

Jedyna Droga i Brama

Powtórnie więc powiedział do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ja jestem bramą owiec” (J 10,7–9),

PÓZNOGOTYCKA PŁASKORZEŻBA ZE ŚWIĘTYMI W DZIEDZIŃCU KURII METROPOLITALNEJ



ZDJEŃCIE S. FELICYTA SZEWCIK CZSE

▲ **Św. Jadwiga Śląska** została przedstawiona w stroju książęcym z mitrą na głowie, w dłoniach trzyma buty i miniaturę kościoła

▲ **Św. Jan Chrzciciel** w odzieży z wielbłądziej sierści. Jego prawa dłoń wskazuje na niezachowanego Baranka Bożego, który pierwotnie spoczywał na jego lewym ramieniu

▲ **Św. Jan Ewangelista** został przedstawiony w przepasanej tunice i płaszczu. Dzierżył prawdopodobnie kielich. Twarz, dłonie i atrybuty Apostoła zatarł czas

▲ **Św. Katarzyna z Aleksandrii** prezentuje się w stroju królewskim, w koronie, z zachowanym niewielkim fragmentem koła

„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6). Tak pisze **święty Jan Apostoła i Ewangelista**, który poznał Pana Jezusa dzięki przygotowaniu i wskazaniu przez św. Jana Chrzciciela. Był jednym z trzech wybranych uczniów, szczególnie umiłowanym. Spoczywał na piersi Zbawiciela w czasie Ostatniej Wieczerzy. Jako jedyny z apostołów wytrwał pod krzyżem. Jako jedyny z apostołów zmarł śmiercią naturalną. Przedstawiany jest jako młodzieniec lub sędziwy starzec. Patronuje aptekarzom, bednarzom, dziewczicom. O jego wstawiennictwo proszą zwłaszcza intrologatorzy, kopiści, kreślarze, litografowie, papiernicy, pisarze, teolodzy, ślusarze i wdowy. Kielich z Hostią, kielich zatrutego wina z wężem, kocioł z oliwą, księga, orzeł w locie, na księdze lub u jego stóp, zwój – to jego atrybuty.

Twoja Droga

Bóg wybrał każdego z nas, *abyśmy szli i przynosili owoc* (por. J 15,16), niezależnie od stanu i drogi powołania, którą

kroczymy. Przez chrzest staliśmy się dziećmi Bożymi. *Jeżeli zaś jesteście dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale* (Rz 8,17). Święci przedstawieni na późnogotyckiej płaskorzeźbie są dla nas świadectwem, byśmy szli wytrwale swoją drogą.

Lepiej jest iść słuszną drogą potykając się, niż wielkimi krokami błędzić po bezdrożach. Kto kuleje na słusznej drodze, idzie wprawdzie powoli, ale zbliża się do celu. Ktokolwiek zaś błędzi po bezdrożach, im szybciej podąży, tym bardziej oddala się od celu. Jeśli zastanawiasz się, dokąd iść, złącz się z Chrystusem. Ci, którzy są z Nim, nie błędzą, ale kroczą właściwą ścieżką (Św. Tomasz z Akwinu, Komentarz do Ewangelii św. Jana 14,2 [LG, sob. IX tydz. zw.]). ●

* **Atrybuty świętych** – w sztuce chrześcijańskiej przedmioty lub symbole, które czynią określonego świętego łatwiej rozpoznawalnym. Często atrybut świętego nawiązuje do jego życia, męczeństwa lub legendy.



7 Cudów
Wrocławia i Dolnego Śląska

„Wielki ziemi śląskiej klejnot” – Święta Jadwiga

Duchowe dziedzictwo Śląska tworzyli ludzie wielu narodowości. **Najznamienitsza wśród nich jest pochodząca z niemieckiego rodu hrabiów Andechs św. Jadwiga**, która – jako promotorka działań charytatywnych – wpisuje się w ówczesny krąg duchowości chrześcijańskiej kobiety, stając się wzorem do naśladowania dla przyszłych pokoleń.

MAŁGORZATA WANKE-JAKUBOWSKA

Wrocław

WXVI w. protestancki historyk Joachim Curreus określił Jadwigę jako „wielki ziemi śląskiej klejnot”. Do przetrwania pamięci o niej w Europie przyczyniła się hagiografia jadwiżańska, w tym kodeksy: *lubiński* z XIV i *Hornigowski* z XV w.

Za życia Jadwiga słynęła z radykalizmu w praktykowaniu cnót ewangelicznych, ascezy, przeżyć mistycznych, troski o ubogich i działalności fundacyjnej. To jej przypisuje się pomysł ufundowania opactwa cysterek w Trzebnicy, które stało się dla niej po śmierci męża drugim domem. Od pierwszych lat po jej śmierci grób księżnej Jadwigi odwiedzali nie tylko pątnicy ze Śląska, ale także z sąsiednich ziem.

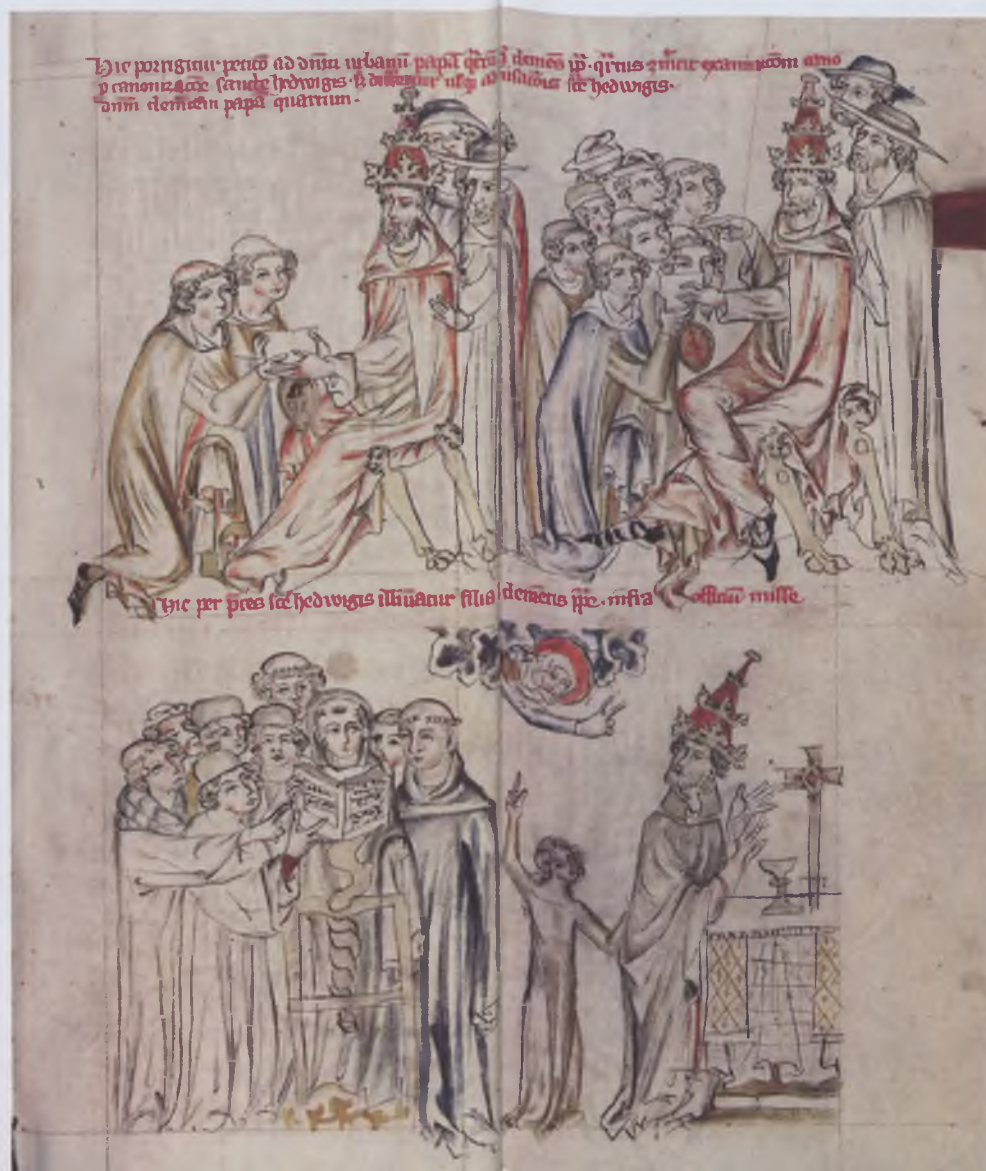
Księżna Śląska

Jadwiga, mając kilkanaście lat, w 1190 r. poślubiła Henryka Brodatego, przyszłego władcę Śląska, ziemi od dwóch stuleci należącej do polskiej państwowości rządzonej przez Piastów. Panowanie Henryka Brodatego w latach 1201–1238 było okresem intensywnej modernizacji tego regionu pod względem społecznym i gospodarczym. Jadwiga wspierała i inspirowała męża w tych działaniach.

W 1202 r. książę Henryk Brodaty ufundował w Trzebnicy pierwszy w ówczesnej piastowskiej Polsce, dotkniętej rozbięciem dzielnicowym, klasztor sióstr cysterek. W 1232 r. tamtejszą opatką została córka księżnej pary Gertruda, a księżna Jadwiga po śmierci męża w 1238 r., choć do klasztoru formalnie nie wstąpiła, prowadziła tu życie mniszki. Zasłynęła z wyjątkowej pobożności i ascezy wśród współczesnych. Kanonizacji Jadwigi dokonał papież Klemens IV dnia 26 III 1267 r. Fascynacja jej osobowością nie gasła w następnych stuleciach, a zwyczaj pielgrzymowania do Trzebnicy ożywił w II poł. XVII w. duchowny, mistyk i poeta baroku Jan Scheffler, znany jako Angelus Silesius, który do grobu Świętej Jadwigi szedł w cieniowej koronie z krzyżem i świecą w dłoniach.

Hagiografia jadwiżańska

Św. Jadwiga, jako opiekunka ubogich, stała się bliska franciszkanom. Z ich grona wywodził się anonimowy autor ostatecznej wersji jej żywota, datowanego w przybliżeniu na rok 1300. Opracował on najpewniej wcześniejszy utwór autorstwa cystersa Engelberta i tak w jej hagiografii stopiły się w jednolitą całość różne nurty rozwijającej się w śląskich środowiskach duchowości.



ARCHIWUM I PAUL GETTY MUSEUM

Dla hagiografii jadwiżańskiej doniosłe znaczenie miały powstałe w następnych stuleciach słynne kodeksy – *Kodeks lubiński* z 1353 r. czy powstały w 1451 r. *Kodeks Hornigowski*.

Kodeks lubiński

Kodeks lubiński ufundował w 1353 r. książę Brzegu Ludwik I, praprapraprwnuk św. Jadwigi. Chciał w ten sposób uczcić jej pamięć i przypomnieć o kulcie Świętej, ale także głosić wielkość swojego rodu. Przygotowaniem kodeksu zajął się Mikołaj Pruzia z Lubina, a jego pracy patronował wrocławski biskup Przeclaw z Pogorzeli.

Księgę przechowywano początkowo w kolegiacie w Brzegu, a od czasów reformacji w tamtejszym Gimnazjum Piastowskim. W czasie wojny 30-letniej trafiła do Czech, by następnie odnaleźć się u rodziny Gutmannów w Wiedniu. Skonfiskowana przez władze

hitlerowskie w 1938, została odzyskana przez poprzednich właścicieli w 1947 r. i trafiła do Kanady. W 1964 kodeks powrócił na 19 lat do Europy, by ostatecznie w 1983 r. trafić do USA do Jean Paul Getty Museum w Malibu.

Na *Kodeks lubiński* składają się teksty zapisane łaciną: genealogia św. Jadwigi, jej żywoty – większy i mniejszy, modlitwa do niej, kazania św. Bernarda z Clairvaux, bulla Klemensa IV z aktem kanonizacji oraz okolicznościowe kazanie papieża. Księga zawiera 60 kolorowych miniatur przedstawiających wydarzenia z życia św. Jadwigi oraz związanych z jej kanonizacją i kultem. Ze względu na sposób przekazu treści i powiązanie poszczególnych scen w jeden cykl ta obrazowa legenda przypomina... dzisiejszy komiks.

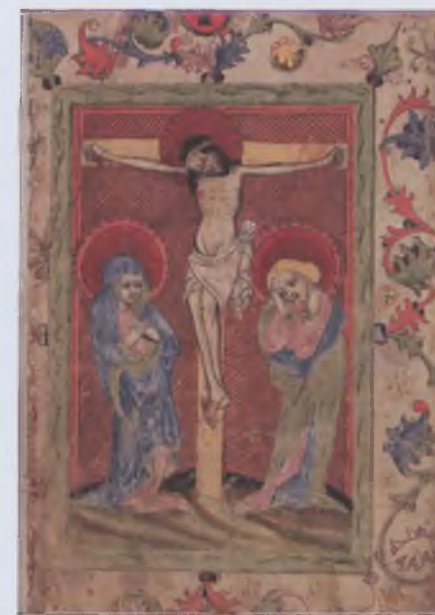
Oryginał bulli kanonizacyjnej trafił do klasztoru w Trzebnicy, o co postarała się Gertruda, córka św. Jadwigi. Po likwidacji opactwa w 1810 r., w ramach ogólnopaństwowej akcji sekularyzacyjnej w Królestwie Prus, dokument złożono we wrocławskim Archiwum Państwowym, gdzie pozostaje do dziś.

Kodeks Hornigowski

Kodeks Hornigowski (Legende der heiligen Hedwig) powstał w 1451 r. na zamówienie wrocławskiego rajcy i ławnika Antoniego Horniga i był własnością rodu aż do II poł. XVII w. Trafił następnie w ręce cesarskiego rajcy Wilhelma von Wirz und Burg, a później do zbiorów biblioteki klasztoru franciszkanów przy kościele św. Doroty we Wrocławiu. Po sekularyzacji klasztoru w 1810 r. został przekazany do Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie znajduje się do dziś.

Kodeks to zbiór tekstów o św. Jadwidze w j. niemieckim przełożonych przez anonimowego tłumacza. Składają się nań: genealogia św. Jadwigi, jej żywoty większy i mniejszy, modlitwa ich autora, bulla kanonizacyjna z 1267 r. i okolicznościowe kazanie jej wystawcy papieża Klemensa IV, list Mikołaja z Poznania o św. Jadwidze do księcia brzeskiego Ludwika I oraz wierszowana modlitwa za wstawiennictwem Świętej. Końcowa część, czyli kolofon, zawiera dane o fundatorze księgi i kopiście,

Karta z *Kodeksu lubińskiego*



Karty z *Kodeksu Hornigowskiego*

który ją sporządził, Piotrze Freytagu, oraz informację, że podstawą przekładu był zaginiony dziś kodeks z 1380 r., ufundowany przez księcia legnickiego Ruperta, sporządzony na podstawie *Kodeksu lubińskiego* z 1353 r. Do tej księgi nawiązuje pośrednio cykl 60 miniatur z *Kodeksu Hornigowskiego*, liczący 120 kart z pergaminu, zapisanych czarnym atramentem, z tekstem ozdobionym czerwonymi i niebieskimi inicjałami. ●

Wystawa **7 Cudów Wrocławia i Dolnego Śląska** do obejrzenia od **3 lutego** do **15 maja** w Sali Mieszkańskiej Starego Ratusza.

ORGANIZATOR:





Archikatedra wrocławska

pw. św. Jana Chrzciciela

Wysoki poziom artystyczny architektury, a zwłaszcza wyposażenia katedry wrocławskiej, które mimo zniszczeń przetrwało w znacznej części do dzisiaj, czynią zeń **jeden z najcenniejszych zespołów zabytkowych w naszym kraju**, porównywalny z katedrami w Gnieźnie czy Krakowie.

DARIUSZ GALEWSKI

Wrocław

Biskupstwo we Wrocławiu ustanowione zostało w roku 1000 podczas zjazdu gnieźnieńskiego, kiedy to powstała polska metropolia kościelna. Wybudowana wówczas katedra była małym kościołem kamiennym, który już w połowie XII w. ustąpił miejsca większej świątyni romańskiej ufundowanej przez pochodzącego z Flandrii bpa Waltera z Mallone. Wkrótce po najeździe mongolskim, który spustoszył Małopolskę i Śląsk, podjęto decyzję o budowie nowej okazałej katedry, której prezbiterium konsekrował w 1272 r. bp Tomasz II. Stało się ono tym samym pierwszą gotycką budowlą na ziemiach polskich, która była wzorem dla wzniesionej pół wieku później katedry wawelskiej. Prace nad korpusem nawowym, kaplicami bocznymi i wieżami kontynuowano do schyłku XV w. (zdj. 1). Po okresie reformacji i wojny trzydziestoletniej w drugiej połowie XVII i pierwszej połowie XVIII w. wzbogacono świątynię o cztery kopułowe kaplice, spośród których św. Elżbiety i Elektorska należą do arcydzieł sztuki dojrzałego i późnego baroku. Przejście Śląska pod panowanie pruskie i związane z tym wojny spowodowały dotkliwe uszkodzenia katedry, które usuwano do końca XIX w. Jednak największy kataklizm przyniosła II wojna światowa i oblężenie *Festung Breslau*

w 1945 r., w wyniku którego katedra została zniszczona w 70%. Po zakończeniu wojny i włączeniu Wrocławia do Polski nastąpiła żmudna odbudowa, dzięki której świątynia odzyskała swój dawny blask.

Archikatedra pw. św. Jana Chrzciciela jest trójnawową, dziesięcioprzęślową bazyliką wzniesioną na planie wydłużonego prostokąta, przykrytą w prezbiterium sklepieniem sześcioprzęsłowym, a w korpusie nawowym – krzyżowym (zdj. 2). Całkowita długość kościoła wynosi 91 m, wysokość zaś nawy głównej sięga 22 m. Orientowany chór zamknięty jest ścianą z wielkim oknem i otoczony prostokątnym obejściem, do którego przylegają późnogotyckie i barokowe kaplice. Zarówno prezbiterium, jak i fasada ujęte są w parę masywnych wież (zdj. 3). Najokazalsze są wieże zachodnie o wysokości 99 m, zwieńczone współczesnymi neogotyckimi hełmami. Północna jest dostępna dzięki windzie dla turystów, którzy mogą podziwiać z tarasu widokowego piękną panoramę Wrocławia, a przy dobrej pogodzie zobaczyć nawet Karkonosze. Mimo zniszczeń wojennych świątynia zachowała cenny zespół dzieł sztuki, przede wszystkim z okresu późnego gotyku i baroku. Na szczególną uwagę zasługują okazały portyk wejściowy z kilkunastoma rzeźbami świętych (XV w.) i znajdujące się w głębi drewniane drzwi z przedstawieniem *Wrzucenia Józefa do studni i Snu Jakuba* (1676) (zdj. 4). Wewnątrz do

ZDJEŃCJA DARIUSZ GALEWSKI



3. Powyżej: Katedra pw. św. Jana Chrzciciela, wnętrze nawy głównej w kierunku prezbiterium
 2. Z lewej: Fasada zachodnia
 Na sąsiedniej stronie:
 1. Widok od południowego wschodu



ZDJEŃCA DARIUSZ GALEWSKI

4. Portyk zachodni

5. **Portyk** Ołtarz główny, tabernakulum i antependium

najciekawszych dzieł należą późnogotycki ołtarz główny pochodzący z Lubinia ze sceną Zaśnięcia Maryi (1522), srebrne antependium (1703), tabernakulum i figury świętych (1723) (zdj. 5), stalle z ponorbertańskiego kościoła św. Wincentego (1665), z płaskorzeźbami ilustrującymi historię założyciela zakonu, marmurowe balaski z ustawionymi nań posągami doktorów Kościoła – św. Hieronima i św. Grzegorza Wielkiego (zdj. 6) (Johann Georg Urbański, 1727). Figury św. Ambrożego i św. Augustyna zostały po wojnie zabrane do kościoła parafialnego w Stężyicy, gdzie pozostają niestety do dzisiaj. Na uwagę zasługuje także okazała późnobarokowa ambona ze scenami z życia patrona katedry (J.G. Urbański, 1723).

Przy łuku tęczowym prowadzącym do prezbiterium ustawione są dwa barokowe ołtarze, mieszczące wysokiej klasy dzieła sztuki. Po lewej stronie jest to obraz Matki Bożej Bolesnej (Sobieskich) namalowany w Rzymie w połowie XVII w. przez Giovanniego Battistę Salviego zw. Sassoferrato i подарowany przez papieża Klemensa XI królewiczowi Aleksandrowi Sobieskiemu. Natomiast po prawej stronie znajduje się brązowa płaskorzeźba przedstawiająca Męczeństwo św. Wincentego wykonana w 1614 r. w Pradze przez cesarskiego rzeźbiarza Adriaena de Vries. Pozostałe późnobarokowe ołtarze znajdują się w kaplicach, gdzie zachował się także duży zespół epitafiów i nagrobków duchowieństwa. Do najważniejszych należą częściowo tylko zachowany renesansowy nagrobek bpa Jana V Thurzona (1537) oraz manierystyczny bpa Adama Weisskopfa (1605). Najcenniejszymi dziełami



9. Kaplica Elektorska – ołtarz w formie Arki Przymierza z posągami Mojżesza i Aarona



6. Figura św. Grzegorza Wielkiego



7. Kaplica Mariacka – grobowiec bpa Przecława z Pogorzeli

upamiętniającymi tutejszych ordynariuszy są trzy okazałe kaplice za prezbiterium. Najstarsza gotycka nosi wezwanie Mariackiej (zdz. 7), a jej fundatorem był jeden z najwybitniejszych biskupów wrocławskich, Przecław z Pogorzeli (1342–1379), którego marmurowy grobowiec ustawiony jest w centrum niewielkiego wnętrza. Kolejnej kaplicy patronuje św. Elżbieta, a ufundował ją pierwszy wrocławski kardynał Fryderyk von Hessen-Darmstadt (1671–1682) (zdz. 8). Choć pochodził z protestanckiej rodziny książęcej, to jednak w trakcie wieloletniego pobytu w Rzymie przeszedł na katolicyzm, przyjął święcenia kapłańskie i biskupie, a następnie objął funkcję zwierzchnika Zakonu Maltańskiego w Niemczech. W Wiecznym Mieście zamówił u najlepszych ówczesnych rzeźbiarzy z kręgu Gianlorenza Berniniego wspaniałe wyposażenie rzeźbiarskie swojego mauzoleum, które po wielu perypetiach dotarło ok. 1700 r. do Wrocławia. Dzięki temu jest kaplica Elżbietańska najwspanialszym przykładem dojrzałego rzymskiego baroku na północ od Alp. Trzecią z kaplic, zwaną Elektorską (Bożego Ciała), wznosił kolejny ordynariusz Franciszek Ludwik von Neuburg (1683–1732), który pełnił równoległe także funkcje arcybiskupa Wormacji, Trewiru i Moguncji, wielkiego mistrza Zakonu Niemieckiego oraz księcia Elektora. Projektantem tej budowli był słynny architekt cesarski z Wiednia Johann Bernhard Fischer von Erlach, dzięki czemu jej monumentalne wnętrze jest znakomitym przykładem późnego austriackiego baroku (zdz. 9).

Na koniec warto jeszcze wspomnieć o wspaniałym zbiorze rzemiosła artystycznego, przechowywanym w skarbcu, oraz o witrażach i obrazach ołtarzowych powstałych na początku lat 50. XX w., wykonanych przez znanych polskich twórców okresu międzywojennego. ●

8. Po prawej: Kaplica św. Elżbiety – pomnik kard. Fryderyka von Hessen





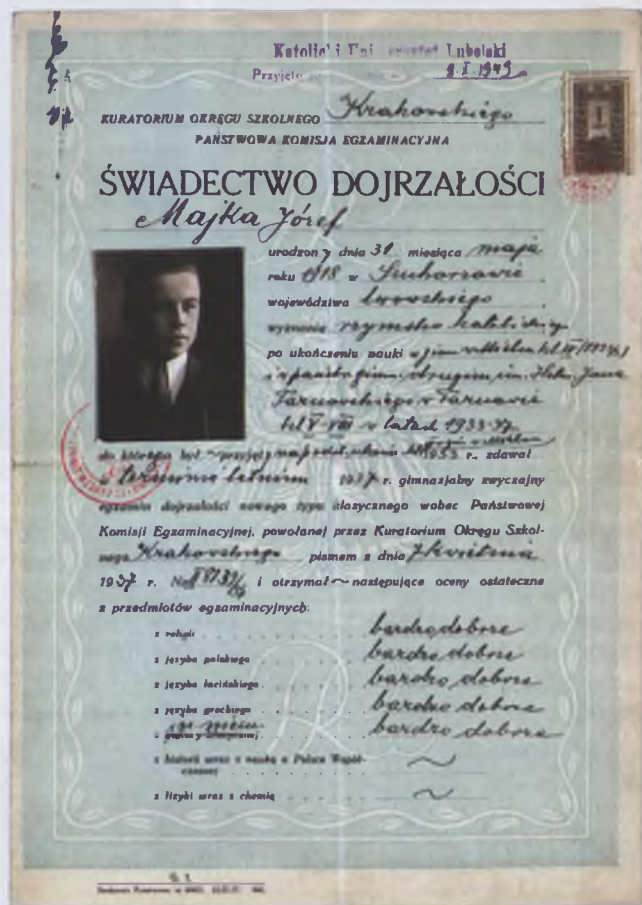
KS. JÓZEF MAJKA

Olśnienia

Zacząła się normalna, rutynowa praca duszpasterska: brewiarz, msza św., spowiedź, kazania, choroby i nauka w szkole, a ponadto rozmowy z ludźmi, z dziećmi, z młodzieżą, poznanie topografii okolicy i warunków życia oraz sposobu myślenia parafian, wreszcie, co okazało się najtrudniejsze, odkrycie subtelnych nieraz i trudnych na pierwszy rzut oka do odczytania socjologicznych różnic, jakie między nimi zachodziły. Nie zawsze można je było dostrzec gołym okiem. Trzeba się było dowiedzieć, kto tu jest zasiedziały mieszczaninem z dziada pradziada, kto napływowym inteligentem, kto rzemieślnikiem, kto nafcianym robotnikiem, kto właścicielem ziemskim i jakiej rangi, kto wreszcie biedakiem ze wsi lub z przedmieścia. A było też trochę wysiedlonych z Poznańskiego i potem różnych uciekinierów ze wschodu. Pomyłka mogła czasem prowadzić do trudności, nieporozumień, a nawet uprzedzeń. Trzeba więc było stąpać bardzo ostrożnie, działanie całkiem w ciemno mogło mnie od ludzi tylko oddalać.

Wszystko to zacząłem jednak dostrzegać i rozumieć dopiero znacznie później. Na początku uderzała mnie i podnosiła na duchu powszechna życzliwość w stosunku do młodego księdza, jakaś nawet chyba wyrozumiałość, ale i wzajemna życzliwość między ludźmi. Wszyscy przeżywali klęskę okupacji i to było jakąś podstawową siłą jednoczącą. Łączyło się z tym powszechne zaufanie do księdza, który w sprawach zarówno wiary, jak i polityki jest zawsze, jak sądzono, po naszej stronie. Dzięki temu wszelkie kontakty z ludźmi i cała praca duszpasterska stawała się w socjologicznym wymiarze łatwa. Nikt nie wydawał się tu pamiętać o przedwojennym antyklerykalizmie.

Rutynowe duszpasterstwo każdego dnia rozpoczynało się od dyżuru w konfesjonale. Nie było pod tym względem żadnych wyjątków ani dyspensy. Nie przychodziło nam to nawet na myśl, bo każdy z nas uważał spowiadanie nie tylko za obowiązek, lecz także za swojego rodzaju przywilej. Trudny, czasem nawet bardzo trudny, ale jakże cenny był dla mnie ten przywilej, bo czy może być większy dar aniżeli to, że wszyscy ludzie, jacy są, młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety, także dzieci przychodzą do ciebie z zaufaniem, otwierają serca, by złożyć na ciebie swoje ciężary? Robić to z tak wielkim przejęciem, tak bardzo serio i z taką nadzieją, że wiesz od razu, iż nie jest to dla nich tylko formalność; odczuwasz ciężar tej odpowiedzialności, czujesz się w pierwszej chwili wobec niej bezradny, nie możesz się uchylić, odłożyć zajęcia stanowiska, musisz od razu coś z tym zrobić, nieść pomoc, choćbyś się potem miał z tym sam długo męczyć. Nie byłbyś tu w stanie niczego zrobić, nikomu pomóc, sam byś się zamęczył, gdybyś nie miał świadomości, że jesteś tylko narzędziem, że za tobą stoi całe zbawcze dzieło Chrystusa. Kto nie przeżywał praktyki spowiedzi w szerokim jej wachlarzu, nie bardzo chyba jest w stanie pojąć, na czym polega dzieło ewangelizacji.



Świadectwo dojrzałości ks. Józefa Majki

Sa tu wloty i upadki, radości i zwątpienia, faktyczne lub pozorne sukcesy i głębokie zawody, ale dopiero kiedy tego wszystkiego doświadczysz, możesz osiągnąć ufność i pełnić tę służbę w duchu nadziei, bez której byłaby ona tylko szarpaniną. I biada ci, jeśli byś w jakikolwiek sposób próbował w niej szukać siebie...

Ale nie szukając, odnajdziesz, bo wysłuchując innych i poszukując wraz z nimi rady i pomocy dla nich, dostrzeżesz w nich odbicie własnych słabości i ocenę swojego postępowania. Ież razy zatrzymywałem się w podziwieniu nad wrażliwością sumienia i prawością postaw tych, którzy przychodzili się oskarżać, ale niekiedy dane mi było także uznać się w duchu nad słabością tych, którzy sami ją widzieli i z płaczem niemal wyznawali swoją niemoc. Ci nieraz długo pozostawali w moich codziennych modlitwach.

W następnym odcinku
o wizytach u chorych.

Droga Krzyżowa

w każdy piątek
Wielkiego Postu

ABECADŁO RODZINNE

Dialog



ROMAN KOSZOWSKI/FOTO 665C

Nie bez kozery hasłem na pierwsze miesiące Nowego Roku jest „dialog”. Któż z nas nie czyni noworocznych postanowień? Choćby najmniejszych? Zacznę ćwiczyć... Przeczytam 52 książki... Schudnę... Ktoś z Was się pod tym podpisze?

Z dużym prawdopodobieństwem twierdzą, że tak. A czy ktoś z Was ma postanowienie, że zaprosi współmałżonka na randkę, przynajmniej raz w miesiącu? Że będzie spędzał więcej czasu z dziećmi? A może raz w tygodniu zorganizuje wieczorny dialog

małżeński? Wystarczy niewiele: herbata (może być zielona jaśminowa), zapalona świeczka (coby bardziej romantycznie było), coś dobrego do jedzenia (absolutnie niezbędne)... I poniższe zasady pomagające w budowaniu dobrej relacji:

- ▶ nie powiększać konfliktów przez podniesiony głos i agresję;
- ▶ nie tłumić w sobie uczuć, żalów, pretensji;
- ▶ nie uciekać od problemu, który jest przyczyną bólu albo poczucia winy;
- ▶ nie szukać pocieszenia u koleżanek/kolegów, rodziców itp.
- ▶ szukać rozwiązania razem, wspólnym wysiłkiem;
- ▶ nastawiać się na pogodzenie, szukać prawdy, a nie tylko bronić siebie lub oskarżać współmałżonka;
- ▶ nie wychodzić poza problem i nie uogólniać;
- ▶ nie przeceniać znaczenia własnych słów i argumentów;
- ▶ nie przekreślać nigdy całego człowieka, unikać stwierdzeń typu: bo ty zawsze..., ty jesteś..., ty nigdy...;
- ▶ nie krytykować przy rodzinie współmałżonka;
- ▶ nie wracać do błędów, konfliktów z przeszłości, zwłaszcza do tych, które zostały już wyjaśnione i nastąpiło przebaczenie;
- ▶ proponować rozwiązanie i zmierzać do rozwiązania;
- ▶ rozwiązywać problemy samodzielnie (pary wierzące mogą korzystać z pomocy Boga, łaski modlitwy wstawienniczej, błagalnej itp.);
- ▶ przeprosić i wybaczyć.

Szczęśliwego DIALOGOWANIA!

ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ

SAVOIR-VIVRE, CZYLI WIEDZIEĆ, JAK ŻYĆ

Witam, witam i o zdrowie pytam

Pewnego razu do ambasady na praktykę studencką przybyła pewna stażystka. Okazała się nie tylko nad wyraz inteligentna, ale przede wszystkim uprzejma i dobrze wychowana. Swoje pierwsze (i o ile dobrze pamiętam ostatnie) spotkanie z ambasadorem, na którego natrafiła przypadkowo w ogrodzie, rozpoczęła słowami: – Ej! Czy ma pan pożyczyć ładowarkę do Nokii? Dla ambasadora będącego człowiekiem elokwentnym, nietolerującym złego wychowania w swojej obecności, ale jednocześnie niespecjalnie zainteresowanego przesadną grzecznością wobec siebie, było to za dużo. Praktykantka wkrótce została przeniesiona na stanowisko głównego kserującego, gdzie z wielce obrażoną miną doczekała końca swojego jakże błyskotliwego stażu.

Ta anegdota w sposób bardzo jaskrawy pokazuje nam, jak najgorzej rozpocząć kontakt z drugą osobą i jeszcze ją obrazić. A czasem wystarczy kilka słów przywitania, aby wszystko potoczyło się zupełnie inaczej. Przywitanie czy powitanie może zdeterminować losy rozmowy i wpłynąć na klimat spotkania. A przecież niekiedy musimy powiedzieć o rzeczach trudnych lub załatwić jakąś sprawę z osobą, która podejmie dialog tylko, jeśli poczuje się podmiotowo potraktowana. A zatem jak powinniśmy się witać? Zasada jest dosyć prosta. Z reguły pierwsza powinna odezwać się osoba, która czuje się mniej uprzywilejowana, tj. najpierw osoba młodsza pozdrawia osobę starszą, czy też mężczyzna kobietę. Najmniej wątpliwości ma młody gentleman, który musi pozdrawić wszystkich, lub też stateczna dama, która może pozwolić sobie na luksus oczekiwania na powitanie. Trudniej ma już młoda kobieta, np. studentka, która w kontekście uniwersytetu powinna jako pierwsza pozdrawić profesora, uznając w nim osobę uprzywilejowaną i godną szacunku (to samo dotyczy stażystki, która właśnie zobaczyła ambasadora). Niekiedy w niejednoznacznej sytuacji znajdzie się starszy pan, który może oczekiwać szacunku, ale jeśli czuje się młody duchem, oczywiście może nie czekać na pozdrowienie i sam wyjść z inicjatywą. To samo można przełożyć na relacje w pracy, kiedy szeregowy pracownik jako pierwszy pozdrawia przełożonego itd.

Zkolei odwrotnie jest z podawaniem ręki. W tym przypadku to osoba uprzywilejowana ma przywilej jako pierwsza wyciągnąć rękę. Nie rzucamy się przecież np. na papieża czy sędziego, nie chwytny ochoczo ich za rękę i nie potrząsamy nią jak w gorącej wodzie kąpani. Jest nam jednak miło, gdy ktoś taki nas dostrzeże i wyciągnie dłoń jako pierwszy. Również kobieta ma prawo jako pierwsza wyciągnąć dłoń do mężczyzny. A co w przypadku, gdy przychodzimy spóźnieni i musimy pozdrawić grupę osób (pal licha, gdy są to tylko nasi przyjaciele)? Wydaje się, że wówczas trzeba zastosować zasadę, że z każdym



Witając się z papieżem, nie wyciągamy ręki pierwszy

witam się mniej więcej tak samo; najgorsze co można zrobić w tej sytuacji, to kogoś pominąć (no, chyba że jest dla wszystkich ewidentne, że przywitaliśmy się już pięć minut wcześniej). Można zatem ograniczyć się do zwykłego powitania werbalnego, ale jeśli już z kimś przybijemy piątkę, należy zrobić to z pozostałymi.

Podobnie jest z przechodzeniem na ty. Jako pierwsza ma prawo zaproponować bardziej nieformalną relację ta osoba, która jest bardziej uprzywilejowana, tj. osoba starsza lub kobieta.

Nie sposób nie wspomnieć w tym miejscu o specjalnej roli gospodarza, który ma wręcz obowiązek powitania gości, niezależnie od swojego wieku, stanowiska czy płci. Ma też prawo jako pierwszy wyciągnąć dłoń, nawet będąc młodym mężczyzną witającym stateczną panią. Wielokrotnie zdarzało mi się witać ministrów i prowadzić ich na spotkanie do ambasadora; nie wahałem się wówczas jako pierwszy odezwać słowami: „Dzień dobry, Panie Ministrze”. Gospodarz ma również prawo (ale oczywiście nie wyłącznie) przedstawiać i wprowadzać gości w towarzystwo. Dodajmy również, że tylko gospodarz może użyć słowa „witam”, które jest obecnie nadużywane. Ileż to maili rozpoczyna się właśnie od niepoprawnych słów w stylu „Witam Pana bardzo serdecznie, chciałbym zamówić opony”.

Podobnie jak powitania, ważne są również pożegnania, ponieważ to one będą określały nasze relacje w oczekiwaniu na kolejne spotkanie. Jeśli będą szczere i serdeczne, tym bardziej ochoczo spotkamy się z kimś ponownie. O tym jednak w następnym felietonie.

SZYMON WOJTASIK

Warto...

przeczytać



Budowniczy mostów

Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej TUM opublikowało album pamiątkowy **Budowniczy mostów pojednania**, poświęcony kard. Bolesławowi Kominkowi i Jego związkom z archidiecezją wrocławską. Został wydany wspólnie przez TUM oraz Ośrodek Pamięć i Przyszłość, mecenasa pamięci historycznej o Wrocławiu i Dolnym Śląsku, w 50. rocznicę listu Episkopatu Polski do biskupów niemieckich. Inicjatorem wydania tej pozycji jest abp Józef Kupny, pasterz archidiecezji wrocławskiej. Doświadczone pokolenie wrocławian na pewno pamięta ks. Kardynała i zna tę historię, bo ich życie to część tej historii. Inaczej jest z rocznikiem '85 i późniejszymi i to właśnie dla nich album ten może stanowić niejako uobecnienie tamtych wydarzeń, lat i postaci Budowniczego mostów pojednania. Przepiękne zdjęcia, zarówno kolorowe, jak i czarno-białe, przeplatają się z fragmentami tekstu dotyczącego kard. Kominka, który przyczynił się do „zjednoczenia Ziemi Zachodnich z Macierzą”, który stał u początków działalności naszej Księgarni oraz Wydawnictwa Archidiecezjalnego, który erygował ponad 100 nowych parafii w naszej archidiecezji i odbudował tu prawie 300 kościołów. Często kojarzymy kard. Kominka z Jego rolą w powstaniu pojednawczego listu-orędzia Episkopatu Polski do biskupów niemieckich, tymczasem w albumie znajdziemy także opisy faktów z Jego życiorysu, które są mało znane, ale równie ciekawe. O bogactwie tego wydawnictwa przesądza również zamieszczenie w nim wspomnianego listu oraz odpowiedzi biskupów niemieckich, a ponadto fragmentów przemówień abpa B. Kominka w archikatedrze wrocławskiej z 1966 r. związanych z listem pojednania, fragmentów Jego wywiadu dla telewizji zachodnioniemieckiej oraz różnych reakcji na orędzie.

Zachęcam więc Państwa do sięgnięcia po tę piękną i ważną dla kształtowania świadomości historycznej publikację. ●

obejrzeć



Wybrany przez Boga

Film **Noe: wybrany przez Boga** (2014) w reżyserii D. Arnofsky'ego (także współautor scenariusza wraz z A. Hendlem), kiedy tylko pojawił się na ekranach kin, a może nawet zanim zagościł na wielkim ekranie, wzbudzał skrajne emocje zarówno krytyków filmowych, jak i zwykłych widzów obeznanym z historią biblijną. Po pierwsze, wynika to z faktu, iż jest on oparty na motywach biblijnego opowiadania, tak ważnego dla chrześcijan, dotyczącego sprawiedliwości i miłosierdzia Boga wobec ludzkości pogrążającej się w mrokach zepsucia. Po drugie, z uwagi na to, że jest to kolejna próba przełożenia historii biblijnej na duży ekran w stylu hollywoodzkim. Z tego też m.in. względu stanowi nie tyle wierne opowiedzenie historii Noego, ile raczej wariację na ten temat, czy też po prostu interpretację twórców filmowych. Nie zmienia to faktu, że warto obejrzeć film choćby z następujących powodów: 1) Świetna gra Russela Crowe'a jako Noego. Znakomicie odnajduje się on w dramatycznych rolach, a postaci biblijnego Noego dramaturgii nie brakuje. 2) Przepiękne krajobrazy, z których operatorzy kamer potrafią wiele wydobyć. 3) Wplecenie wątków historii Noego zaczerpniętych z innych źródeł, np. eposu o Gilgameszu czy też opowiadań sumeryjskich i mezopotamskich, co stanowiło fundament elementu fantastycznego (który osobiście cenię). 4) Dobrze jest porównać wersję filmową z opowieścią z kart Pisma Świętego. Najlepiej korzystać przy tym z komentarza biblijnego, by jeszcze głębiej zrozumieć przesłanie słowa Bożego. Być może film ten wzbudzi w niektórych zainteresowanie słowem Bożym. Bóg szczególnie przemawia na kartach Pisma Świętego, ale to nie znaczy, że nie może do nas przemówić przez tę hollywoodzką produkcję. Zapraszam do inspirującego seansu filmowego i niezwykłej lektury słowa Bożego! ●

przeczytał i oglądał dla Was
KONRAD DZIADKOWIAK

...
zwiedzić

Wrocławskie krasnoludki



Niemal każde większe miasto Polski jest z czymś kojarzone... toruńskie pierniki, warszawska syrenka czy poznańskie koziołki. Nikt też nie wyobraża sobie zwiedzania Krakowa bez pójścia do jamy smoka i chociaż jednego zdjęcia nad brzegiem Wisły z metalowym stworem. A jak to jest z Wrocławiem?

Mimo że zima, jest to dobry czas, aby zobaczyć Wrocław jeszcze raz. Tym razem może w trochę inny sposób – z przewodnikami, którzy pokazują Wrocław z całkiem innej strony!

Od pewnego czasu na rogach ulic lub chodnikach, albo innych obiektach użyteczności publicznej zauważamy małe metalowe baśniowe stworki. Pojawiają się w różnych częściach miasta. Ale co one robią! Jeden je pizę, inny tańczy, kolejny wspina się na lampę. Są one niezwykle sympatyczne i jest ich już ponad 260, a zainteresowanie nimi cały czas rośnie. Niejednokrotnie można być świadkiem, jak turyści z Dalekiego Wschodu fotografują się z nimi, nie mogąc się rozstać np. z lampą, po której jeden z nich się wspina. Tak, mowa właśnie o **wrocławskich KRASNOLUDKACH**.

Skąd się one wzięły w naszym mieście? Teorii jest kilka. Jedna z nich mówi o tym, że na tratwie przywędrował Chochlik Odrzański, który robił dużo zamieszania w mieście, np. rozwiązywał mieszkańcom sznurówki, dosypywał soli do cukru, zanieczyścił fontanny, więc pojawiły się krasnoludki, aby pomóc w schwyтaniu tego złoźnika. Inna hipoteza wiąże się z rysunkami powstającymi na murach w latach 80. XX w., których celem było ośmieszenie panującego systemu, a których bohaterowie – krasnale – później zagościli na stałe w wolnym Wrocławiu. Inna legenda mówi o tym, że to właśnie Wrocław był pierwszym miejscem w Polsce, gdzie się one pojawiły. Gdy Wrocław był jeszcze wioską, pomagały w prowadzeniu gospodarstw i pracy na roli. Ale krasnoludki żyją do dziś w swoim podziemnym świecie, a my możemy podziwiać to, co powstało jako pamiątka po ich działalności.

Poza wrocławskim Rynkiem i Ostrowem Tumskim największe zainteresowanie turystów wzbudzają właśnie krasnoludki.

Mapka krasnali dostępna w informacjach turystycznych Wrocławia to niewątpliwie *must have* każdej osoby, która ma zamiar wybrać się w trasę z tymi małymi urwisami. Dla tych, którzy planują swoją trasę krasnoludkową, pomocna może być również strona internetowa *krasnale.pl*. Znajdziemy na niej wiele tras mających nie tylko ciekawe nazwy, lecz także kolorowe, wręcz bajeczne opisy każdego punktu, przy którym się zatrzymamy. Wśród nich są m.in.: Krasnalosportowcy ekstremalni – spacer śladem wysportowanych krasnali, Krasnalowe obiboki, czyli spacer tropem największych leni wśród najmniejszych krasnali, czy Krasnalowe święta. Wybierz się na spacer i odwiedź krasnale, które przyrządzają barszcz i pierogi! Oprócz proponowanej strony bardzo pomocna może być również aplikacja na smartfony, w której możemy sobie zobaczyć różne trasy krasnoludkowe albo przejść przez coś w rodzaju gry miejskiej.

Oczywiście największą radość dają one najmłodszym, którzy z zainteresowaniem przyglądają się przepięknym figurkom, niejednokrotnie przyjmując pozy prezentowane przez krasnale i biegnąc w euforii do kolejnych, aby móc choć przez chwilę stanąć i usłyszeć co nieco o danym miejscu i związanej z nim małej historii. Przygoda z krasnoludkami nie kończy się na ulicach Wrocławia. To jest dopiero początek – na stronie internetowej *krasnale.pl* najmłodszy znajdzie kolorowanki, bajki, zdjęcia i różne inne historyjki właśnie o tych małych ludkach. Istnieje też możliwość przeglądania wszystkich nowinek z krasnoludkowego świata, aby na bieżąco poznawać ich niepowtarzalne nazwy i związane z nimi historie.

Tak więc – czy to mali, czy to duzi mieszkańcy Dolnego Śląska są zawsze mile widziani we Wrocławiu i wręcz wy-czekiwani przez krasnoludki, chętnie dzielące się z nami swoją historią! A gdy już pokażą nam miasto z innej perspektywy, zapraszają na swoje święto, które obchodzą w okolicach 19 września każdego roku!

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI

InfoCentrum na Ostrowie Tumskim
we Wrocławiu

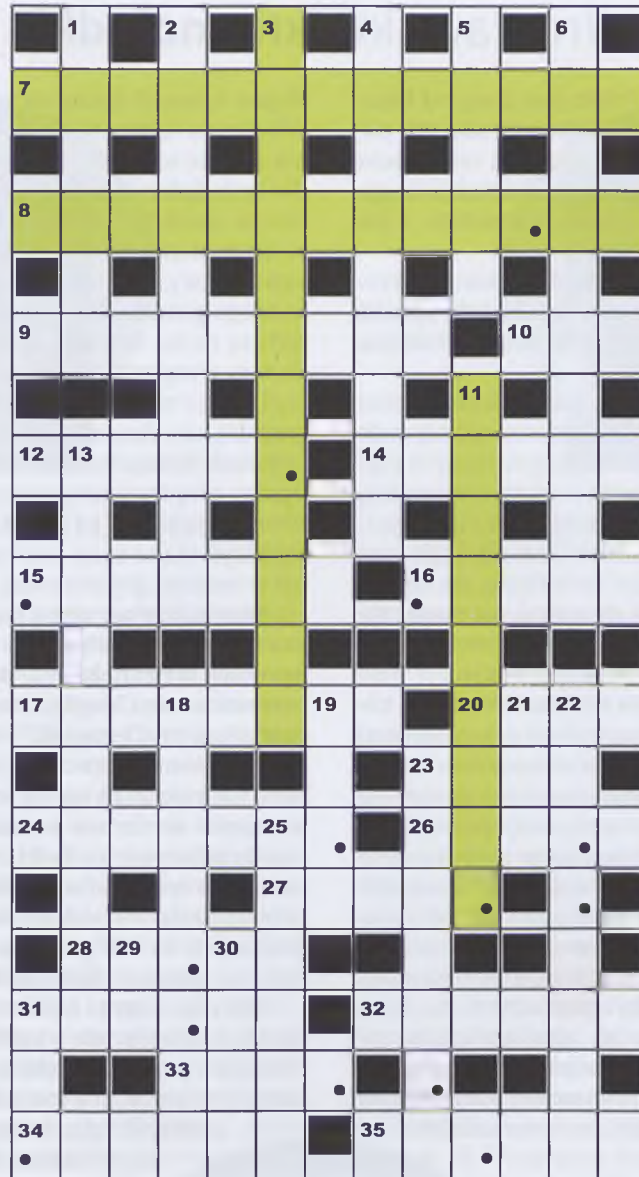


Krzyżówka nr 2/2016

W lutowej krzyżówce pamiętamy o osobach konsekrowanych i im poświęcamy kolorowe pola w diagramie – poziome zakonnikom, pionowe zakonnicom – a także rozwiązanie, które odczytamy kolejno rzędami z góry na dół w kratkach oznaczonych kropką. Pomoc w odgadywaniu haseł znajdziemy w księgach Pisma Świętego według oznaczeń podanych w nawiasach.

POZIOMO:

- 7) *Pokój i Dobro!* – ich zawołaniem,
 8) „Radio Maryja” mają na stanie,
 9) Anna, co była w świątyni, gdy Dziecię Jezus wniesiono (Łk 2,36),
 10) stara się oń niewiasta dzielna, by pracowało wrzeciono (Prz 31,13),
 12) ma kształt ósemki ten obwarzanek,
 14) płynię po wodzie, z pnia wydłubane,
 15) od Medyki aż po Krym,
 16) dostrzeż ją najpierw w oku swym (Mt 7,3),
 17) gród Piastów Śląskich w pobliżu Wrocławia (zamek książęcy, ratusz, bazylika),
 20) Karol, Onufry, Idzi lub Monika,
 23) stały, ciekły lub... duchowny,
 24) kolorowe koralowce, do kwiatów podobne,
 26) z żelaza i brązu obręcze zakute (Dn 4,12),
 27) są w jedności z papieżem, acz ze wschodnim rytem,
 28) święty dominikanin, błogosławionego Czesława krewny z ducha i z ciała,
 31) część Bożego ludu – ta, co się ostała (Rz 11,5),
 32) Salomona na swym grzbiecie do Gichonu dźwigała (1 Kr 1,33),
 33) były bronią wojsk chłopskich pod Racławicami,



- 34) zwany Didymos, w tak ważny wieczór nie był razem z uczniami (J 20,24),
 35) żółtym kwiecikiem w maju pola złoci, mamy z niego olej i miód znanej dobroci.

PIONOWO:

- 1) „ma z szacunkiem czynić, co mu opat zleci” (z Reguły św. Benedykta) – czyli troszczyć się o braci jak najstarszy z dzieci,

- 2) łączenie się, scalanie, zharmonizowanie,
 3) w Szymanowie, w Wałbrzychu uczą, wychowują, Jazłowiecką Panią gorąco miłują,
 4) wieża, z której „bim-bom” woła: „chodźcie, dzieci, do kościoła!”,
 5) na nim imię nowe zwycięzcy pisane (Ap 2,17),
 6) sala na górze, gdzie uczniowie Paschę spożywali z Panem,

- 11) *Oblubienca Maryi za patrona mają, czynem miłosierdnym ubogich kochają,*
 13) doroczne dusz pobożnych ćwiczenia duchowe w parafiach – wielkopostne oraz adwentowe,
 18) w lichtarzu płonie światelko miłe,
 19) nie to, coś mówił, lecz co zrobiłeś,
 21) stolica Minorki, wyspy w Balearach,
 22) pomysłowość twórcza, lotnych myśli co niemiara,
 23) prawa ręka prowincjała albo generała,
 25) z Pawłem Apostołem współpracował wiele (Flm 1,24), potem spisał Dzieje oraz Ewangelie,
 29) za parę tych drobnych miedzaków sprzedawano kilka ptaków (Łk 12,6),
 30) zbiór ideałów, system wartości określonej społeczności,
 31) Moabitka, Noemi synowa, ze swą teściową do Betlejem iść gotowa (Rt 1,18–22).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przesyłać na kartce pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca lutego z dopiskiem **krzyżówka nr 2/2016**.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek *Budowniczy mostów pojednania. Kardynał Bolesław Kominek (1903–1974)*.

Rozwiązanie krzyżówki nr 12/2015: Boże Narodzenie. Nagrody wylosowali: **Tadeusz Gros** – Wilkanów, **Teresa Januszko** – Wrocław, **Aniela Marszałek** – Wrocław, **Lidia Olszańska-Sawicka** – Wrocław, **Dorota Pliszka** – Pasikurowice.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Sałatka śledziowa

Składniki:

- ▶ 6 filetów śledziowych (solonych)
- ▶ 2 jabłka
- ▶ 2 jajka
- ▶ 2 ogórki kwaszone
- ▶ 1 pęczek szczypiorku
- ▶ 1/2 szklanki majonezu
- ▶ Sól, pieprz

Wykonanie:

Śledzie wymoczyć, aby nie były za słone, pokroić w kostkę. Jabłka, ugotowane jajka i ogórki też pokroić w kostkę. Wszystkie składniki połączyć, dodać pokrojony szczypiorek, wymieszać z majonezem, przyprawić do smaku solą i pieprzem.



Pączki

Składniki:

- ▶ 1 kg mąki
- ▶ 10 dag drożdży
- ▶ 10 dag cukru
- ▶ 10 dag margaryny
- ▶ 7 żółtek
- ▶ Sól
- ▶ 2 szklanki mleka
- ▶ Olejek rumowy
- ▶ Tłuszcz do smażenia
- ▶ Cukier puder
- ▶ Wanilia do posypania
- ▶ Twarda marmolada jako nadzienie

Wykonanie:

Mąkę lekko ogrzać. Przygotować rozczyń z roztartych drożdży, łyżki cukru i 5 łyżek mleka; pozostawić do wyrośnięcia. Żółtka utrzeć razem z resztą cukru. Do mąki dodać resztę mleka, sól, olejek rumowy, utarte żółtka z cukrem oraz wyrośnięty rozczyń. Wyrobić ciasto, następnie wlać rozpuszczoną letnią margarynę i jeszcze chwilę wyrabiać. Zostawić w ciepłe do wyrośnięcia. Gdy ciasto wyrośnie, formować pączki i nadziewać marmoladą. Układać na stolnicy i powtórnie zostawić do wyrośnięcia. Smażyć z dwóch stron. Sprawdzać patyczkiem, czy są upieczone. Po upieczeniu posypać cukrem pudrem i wanilią.



dla dzieci

Prawdziwy post

Czyż nie jest raczej postem, który Ja wybieram: [...] dzielić swój chleb z głodnym, do domu wprowadzić biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków.

(Księga Izajasza 58,6)

W tym miesiącu w Kościele rozpoczyna się okres Wielkiego Postu. Kapłani, katecheci przypominają nam o potrzebie wyrzeczenia i umartwienia, by przygotować serca na wielkie wydarzenia naszej wiary. We wszystkich uszach brzmiały zapewne słowa, które słyszymy w Środę Popielcową, kiedy nasze głowy zostają posypane popiołem: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”.

Co to jednak konkretnie oznacza dla ciebie, dla mnie – w naszym zwyczajnym życiu? Przecież nie zakładamy na siebie worów pokutnych, jak w dawnych czasach. I nie chodzi o to, by ktoś widział, że się czegoś wyrzekamy, z czegoś rezygnujemy, że pościmy. Chodzi o to, aby nasze serca i myśli na nowo zwróciły się ku Bogu, ku dobru. To jest

nawracanie się. Ktoś może zapytać: ale na czym ma polegać to zwrócenie się do Boga? Jezus daje nam jasną odpowiedź, że mamy naśladować Go w tym, jak żył na ziemi: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje* (Ewangelia wg św. Mateusza 16,24).

Twoim „krzyżem” jest twoje własne życie – z jego radościami, kłopotami, trudnościami. Przyjmuj je, kiedy przychodzą. Nie narzekaj na trudności w nauce, dużo pracy domowej, ale starannie wykonuj swoje zadania ucznia. Podobnie w domu: gdy rodzice proszą o pomoc w obowiązkach, rób to bez ociągania, z wdzięczności za to, co mama i tata ci dają i robią dla ciebie. Sam zacznij zauważać, co potrzeba zrobić – umyć naczynia po kolacji, posprzątać zabawki, ułożyć książki na półce. Te, wydawałoby się drobne rzeczy są znakiem, że myślisz o innych, nie tylko o samym sobie. To jest naśladowanie Chrystusa w Jego miłości wobec każdego z nas.

Możesz też zrobić coś więcej i podjąć prawdziwy post, o którym pisze prorok Izajasz, na przykład: **dzielić swój chleb z głodnym**. Jeśli postanowiłeś nie jeść w tym czasie słodczy, warto pieniądze, które byś na nie wydał (np. z twojego kieszonekowego), przeznaczyć na coś dobrego, może na jedzenie dla kogoś, kto jest głodny. A może oddasz na to także część swoich oszczędności, jeżeli je masz? Wtedy twój post nabiera wielkiego znaczenia i wartości – staje się dobrem kierowanym do drugiego człowieka.

Jezus mówi, że jest to również dobro wobec Niego samego: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Ewangelia wg św. Mateusza 25,40).

W każdym człowieku, którego spotykasz, możesz zobaczyć Chrystusa. I o to On cię prosi. Nawet niemiły kolega, który ci dokucza, nawet nieprzyjemna sąsiadka, która ciągle zwraca ci uwagę, nawet młodsza siostra, która zabiera ci klocki – to twoi bliscy, przez których chce do ciebie mówić Jezus, chce uczyć cię dobrze i szczęśliwie żyć.

Dzięki innym ludziom i z ich udziałem Bóg przygotowuje nas do przyjmowania Jego łaski i do spotkania z Nim samym. Nie przegap tego, zwłaszcza w tym czasie.

EWA CZERWIŃSKA



„Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci,
nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3)

Strefa Radości

ZE WSPOMNIEŃ SIÓSTR BOROMEUSZEK

Jak dziwne potrafimy mieć wyobrażenia o życiu sióstr zakonnych! Pewna maturzystka po zakończeniu trzydniowych rekolekcji dla młodzieży żeńskiej, zorganizowanych w jednym z klasztorów, napisała w swoim świadectwie: „Przekonałam się, że siostry zakonne to normalne kobiety, ponieważ: jedzą, śmieją się i śpią”. I dodała jeszcze, że „są to szczęściary, które znalazły sens i cel swego życia”.

Przyjrzyjmy się tym szczęściarom, korzystając z ich własnych opowieści przekazanych po jednej z nauk rekolekcyjnych w trzebnickim klasztorze.



ILUSTRACJA JOANNA KOŚCIUKIEWICZ

Wsiąść do pociągu... pospiesznego

Będąc już siostrą zakonną, zamierzałam odbyć podróż pociągiem ze stacji Gliwice do stacji Wrocław Główny. Poszłam więc na stację PKP i kupiłam bilet w kasie. Gdy przez megafony zapowiedziany został pociąg do Wrocławia, wsiadłam i... wpadłam w zdumienie! Jako kierowca rzadko podróżowałam pociągami, a z dawnych lat miałam

wspomnienia nieciekawe co do standardów proponowanych pasażerom przez kolej. Na wszelki wypadek sprawdziłam: byłam w wagonie klasy drugiej! A tu: mięciutkie fotele, wykładzina, czyściutko, niewielu ludzi...

Z beztroskiej zadumy i przedwczesnego, jak się okazało, zachwytu, wyrwał mnie głos konduktora domagającego się okazania biletu. Oczywiście okazałam stosowny dokument, ale ten nie usatysfakcjonował przedstawiciela spółki InterCity.

– Siostrzo, ten bilet jest nieważny – oświadczył zdecydowanie.

– Jak to: kupiłam bilet na pociąg IC.

– Tak, ale to jest EIC. Musi siostrza dopłacić.

Zbladłam, bo nie miałam przy sobie żadnych pieniędzy. Aby jakoś wyjść z tej niewesołej dla mnie sytuacji, zapytałam:

– Czy ten pociąg kończy bieg we Wrocławiu?

Zdziwiony konduktor potwierdził, że tak przewiduje rozkład jazdy.

– To wie pan co? Ponieważ nie mam pieniędzy na dopłatę, to po przyjeździe do Wrocławia posprzątam panu ten pociąg.

Konduktor zaczął się serdecznie śmiać:

– Tego jeszcze nie było! Niech siostrza spokojnie jedzie.

opowiedziała S. M. TARZYCYJA

W poszukiwaniu pracy

Byłam wtedy piękną szesnastolatką i szukałam dorywczej pracy, ponieważ za odbywane wówczas praktyki dostawałam niezbyt wysokie stypendium, a wydatki miałam spore. Znalazłam w gazecie ogłoszenie, że poszukują młodzieży do roznoszenia ulotek. Kupiłam więc żetony (nie było wtedy jeszcze ogólnodostępnych telefonów komórkowych) i poszłam na pocztę do budki telefonicznej, aby zadzwonić pod wskazany numer.

Telefon odebrała jakaś miła pani. Przedstawiłam się i wyraziłam zainteresowanie ofertą pracy w ich firmie. Usłyszałam bardzo uprzejme pytanie: – Skąd pani dzwoni?

– Z budki telefonicznej.

Pani – już mniej uprzejmie – zapytała:

– Ale z jakiego miejsca?

– Z poczty.

Moja rozmówczyni straciła w tym momencie cierpliwość:

– Ja mieszkam w Będzinie, a pani z jakiego miasta do mnie dzwoni?

Pokornie odpowiedziałam:

– Z Bytomia.

Usłyszałam odpowiedź:

– Proszę czekać na telefon, oddzwonimy.

Nie oddzwonili...

opowiedziała S. M. TARZYCYJA

W klasztornej kuchni

Był czas zbioru owoców, a więc i czas ich przetwarzania. Gromada naszych sióstr zabrała się do pestkowania wiśni. W nagrodę miały być na obiad pierogi z tymi właśnie owocami. Niestety, po usunięciu pestek owoce puszczały sok i pierogi nie chciały się lepić. Wpadliśmy więc na pomysł, by do pierogów wkładać wiśnie z pestkami – po trzy do każdego pierożka, aby było wiadomo, ile pestek należy wypluć.

Próbna partia pierogów była gotowa, zatem poczęstowałyśmy nimi siostry, które usuwały pestki z wiśni przeznaczonych do innej obróbki. Oczywiście uprzężyliśmy, że należy uważać na pestki podczas spożywania pierogów. Niestety, jedna z sióstr, mająca słaby słuch, ostrzeżenia nie usłyszała i stąd po chwili rozległa się jej skarga:

– Skandal! W jednym pierogu znalazłam aż dwie pestki!

Nasza brygada od pierogów wybuchła radosnym śmiechem.

– Z czego się śmiejecie? – nie mogła pojąć nasza starsza siostra.

– Siostrzo, powinny być trzy pestki.

zebrał KS. ALEKSANDER RADECKI



Wydawnictwo TUM
Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej
poleca w lutym
wszystkim Czytelnikom
„Nowego Życia”



Aż do stycznia 2017 roku przeżywamy Jubileusz 800-lecia istnienia zakonu dominikanów, zakonu, który tak pięknie wpisał się w dzieje Wrocławia i Śląska. Z tą myślą przygotowaliśmy książkę Piotra Stefaniaka **IKONOGRAFIA ŚWIĄTOBLIWEJ OFKI PIASTÓWNY**, dominikanki, raciborskiej kandydatki do chwały ołtarzy.

Jako wprowadzenie w okres Wielkiego Postu proponujemy dwie pozycje: bardzo osobistą książkę ks. Romana Rogowskiego, **OTO SYN TWÓJ – OTO MATKA TWOJA**, oraz **DROGI KRZYŻOWE DLA CHORYCH. SIEDEM ROZWAŻAŃ**.

Pragniemy zachęcić, szczególnie chorych i ich rodziny, do podjęcia rozważań drogi krzyżowej. Każda droga krzyżowa powinna być drogą wdzięczności, a nie tylko cierpienia. Droga cierpienia prowadzi do chwały, to droga przygotowana dla każdego, trzeba tylko na nią odważnie wejść. Droga cierpienia, choroby i bólu jest wbrew pozorom drogą ku życiu, nie ku śmierci. Rozważania, które proponujemy, zostały napisane przez kard. Stefana Wyszyńskiego, ks. Piotra Niteckiego, ks. Franciszka Grudnioka, ks. Wacława Buryłę, ks. Jana Klinkowskiego i ks. Mirosława Kwikę. Te ostatnie rozważania powstały do drogi krzyżowej namalowanej przez wrocławską artystkę Teresę Buczyńską. Jej stacje, skupione na przeżyciu widocznym na twarzach Jezusa i osób Mu towarzyszących, są także publikowane w książce, aby ułatwić osobiste rozmyślenia.



Zachęcamy do odwiedzenia Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, gdzie można nabyć publikacje Wydawnictwa TUM, jak i książki innych wydawnictw, a także płyty CD, filmy DVD i dewocjonalia.

Godziny otwarcia:

poniedziałek–piątek: 9.00–18.00;

sobota 9.00–14.00

Pl. Katedralny 19, 50-329 Wrocław

Dział ksiązek

tel./fax: (71) 322 53 68;

tel.: 690 026 300

Dział dewocjonałów

tel.: 690 028 300

Księgarnia prowadzi również sprzedaż internetową

www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl

e-mail: ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl

Wydawnictwo TUM ma w swojej ofercie pozycje z zakresu teologii, filozofii, bibliistyki, historii Kościoła, a także homilie, medytacje, książki dla dzieci i młodzieży oraz modlitewniki.

